ID 60690

magazyn Solidarność

Numer 1 wydano
23 sierpnia 1980
w Stoczni Gdańskiej

ZARZĄDU
REGIONU
GDAŃSKIEGO

ISSN 1232-6984

1
(495)
styczeń 2007

BIBLIOTEKA GŁÓWNA
CZYTELNIA CZASOPISM
Targ Rakowy 5/6

5 STOCZNIA GDYNIA
Wpłynęła tylko jedna oferta

8 MAYDAY
Zanim powstanie problem

10 DEBATA
Ważne, żeby było nas więcej

© STANISŁAW JAKUBOWSKI

12 GRUDNIOWE OBCHODY
Wspomnienie bolesnej straty

W KRAJU

♦♦♦

Naukowcy i praktycy dyskutowali o ERZ

Obecna kondycja oraz przyszłość Europejskich Rad Zakładowych były tematami przewodnimi seminarium, zorganizowanego w Warszawie przez Fundację im. Friedricha Eberta oraz Dział Branżowo-Konsultacyjny KK NSZZ „Solidarność".
W seminarium uczestniczyli liderzy zakładowi NSZZ „S" – reprezentanci polskich pracowników w radach, eksperci KK, branżowi koordynatorzy Związku ds. ERZ, a także przedstawiciele OPZZ oraz Forum Związków Zawodowych. Stwierdzono, że zauważalne są próby marginalizacji związków zawodowych oraz dążenie ze strony pracodawców do nieporuszania na forum ERZ kwestii będących tradycyjną domeną aktywności związkowej.

Komisja Krajowa – uzupełnione prezydium
Maria Ochman, **Jacek Rybicki** i **Krzysztof Zgoda** to nowi członkowie prezydium Komisji Krajowej, wybrani na posiedzeniu w dniach **5-6 grudnia 2006 roku.** W związku ze zbliżającą się 25 rocznicą wprowadzenia stanu wojennego, NSZZ „Solidarność" oddał hołd jego ofiarom oraz wszystkim bohaterom tamtych dni. „Przypominanie o tym jest naszą powinnością, tak jak obowiązkiem państwa – niepodległej Rzeczypospolitej – jest uhonorowanie ówczesnych bohaterów i pomoc tym, którzy znaleźli się dziś w trudnej sytuacji" – czytamy w stanowisku, przyjętym przez Krajówkę.
„Solidarność" poparła również protest pracowników Poczty Polskiej. Określono także podstawowe zadania Związku w kadencji 2006-2010 – wzrost wynagrodzeń, obrona praw pracowniczych i związkowych oraz rozwój organizacji. „Solidarność" domaga się również rozpoczęcia debaty na temat wypłat emerytur kapitałowych. Związek rozważy zawieszenie udziału w zespole problemowym ds. ubezpieczeń społecznych Trójstronnej Komisji ds. Społeczno-Gospodarczych, jeśli rząd nie uwzględni jego propozycji.

Seminaria w zarządach regionów
Od czerwca do grudnia 2006 r. członkowie szesnastu zarządów regionów uczestniczyli w seminariach, poświęconych problematyce rozwoju Związku. Były one efektem podjętych przez ZR decyzji określających cele na nową kadencję 2006-2010, wśród których za najpilniejsze wskazano wzmocnienie działań, zmierzających do rozwoju „Solidarności". Seminaria odbyły się w następujących zarządach regionów: Gdańskim, Elbląskim, Pomorskim Zachodnim, Częstochowskim, Śląskim, Opolskim, Koszalińskim-Pobrzeże, Słupskim, Konińskim, Wielkopolskim Południowym, Piotrkowskim, Podkarpacie, Rzeszowskim, Toruńsko-Włocławskim, Ziemi Radomskiej, Świętokrzyskim i Ziemi Przemyskiej. Dyskutowano nad przyczyną spadku pozycji Związku oraz powodach, dla których pracownicy nie organizują się w związki zawodowe, a także starano się znaleźć odpowiedzi na pytania, od czego zależy siła związku zawodowego i jakie elementy determinują skuteczne jego działanie.

Warsztaty trenerskie na Kaszubach

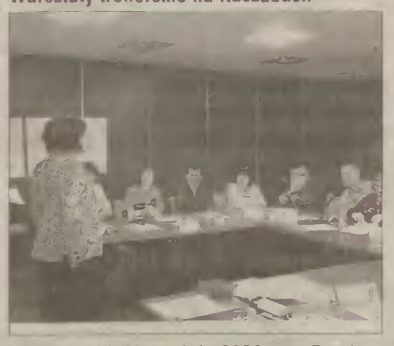

W dniach **11-13 grudnia 2006 r.**, w Pomlewie na Kaszubach, odbyły się XVI Krajowe Warsztaty Trenerów Związkowych.
Obok szkoleniowców z KK brali w nich udział trenerzy i kandydaci na trenerów z regionów: Mazowsze, Wielkopolska, Pomorze Zachodnie, Podbeskidzie i Środkowo-wschodni. Podczas warsztatów przedyskutowano rolę i zadania trenerów w realizacji priorytetów przyjętych przez Związek na nową kadencję oraz możliwe sposoby wsparcia ich przez KK w regionach.

Fałszywi związkowcy w Ekotrade
Zastępca dyrektora załóg interwencyjnych i handlowiec z warszawskiej firmy Ekotrade podali się za pracowników ochrony i przyszli do biura NSZZ „Solidarność" udając, że są zainteresowani zapisaniem się do związku zawodowego. Jeden z nich podszył się pod znanego jednemu z organizatorów związkowych, pracownika Ekotrade. Zdarzenie miało miejsce **13 grudnia 2006 r.** Niestety, w tym samym czasie w biurze przebywał prawdziwy pracownik tej firmy. Jeszcze tego samego dnia, bez podania konkretnego powodu, został zwolniony z pracy. Za zapisanie się do związku zawodowego straciła pracę kolejna osoba z Ekotrade. Od kilku miesięcy na terenie Warszawy pracownicy ochrony organizują się w związki zawodowe, pomaga im w tym NSZZ „Solidarność". Ochroniarze to jedna z najgorzej wynagradzanych grup zawodowych w Polsce, średnia stawka za godzinę pracy to około 4 zł. Większość pracuje po 300-400 godzin w miesiącu.

Europejskie spojrzenie na rozwój
W dniach **13-17 grudnia 2006 r.** odbyło się w Madrycie szkolenie z zakresu strategii pozyskiwania członków, organizowane przez ETUI-REHS Education.
Wzięli w nim udział przedstawiciele związków zawodowych z Hiszpanii, Portugalii, Grecji, Łotwy, Litwy, Niemiec, Wielkiej Brytanii, Węgier, Finlandii, Rumunii, Cypru oraz Polski, w tym NSZZ „Solidarność". W czasie szkolenia uczestnicy omawiali istniejące w ich organizacjach strategie rekrutacji oraz starali się zidentyfikować elementy kluczowe w skutecznym organizowaniu pracowników.

„Drogi do Wolności" w Ostródzie

Do końca stycznia 2007 r. fragmenty wystawy „Drogi do Wolności", eksponowanej w remontowanej obecnie sali BHP Stoczni Gdańsk, prezentowane są w ostródzkim Muzeum Zamkowym. Towarzyszy im wystawa pamiątek, zdjęć i plakatów ze stanu wojennego ze zbiorów **Jędrzeja Kazimierza Wośka**, działacza NSZZ „Solidarność" z Regionu Warmińsko-Mazurskiego.

W REGIONIE

♦♦♦

Budżet i uchwała programowa
Uchwałą programową Zarządu Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność" oraz budżetem na 2007 rok zajmowali się członkowie ZRG „S" na posiedzeniu **11 grudnia 2006 r.** Budżet ZRG na przyszły rok został przyjęty, a w trakcie dyskusji nad projektem uchwały programowej, prezentowanej w „Magazynie Solidarność" z grudnia 2006 r. (dostępnym również w wersji elektronicznej na naszej stronie www), uznano, że jego ostateczny kształt powstanie na początku roku 2007.

Szlaban Unii na statki w Stoczni Gdańsk
Stocznia ma ograniczyć produkcję, bo otrzymała pomoc publiczną – tak uważa Unia Europejska. Przeciwstawiają się temu zarząd zakładu, stoczniowa „Solidarność", a także właściciel firmy, czyli Agencja Rozwoju Przemysłu. Komisja Europejska domaga się, aby stocznia ograniczyła liczbę produkowanych statków do trzech rocznie i zamknęła jedną pochylnię. Jeszcze niedawno **Andrzej Jaworski**, prezes zarządu Stoczni Gdańsk zapowiadał, że zakład będzie produkować przynajmniej dziesięć jednostek rocznie, a tym samym jego kondycja finansowa znacznie się poprawi.
– Takie ograniczenia nie zapewnią rentowności zakładu. Moim zdaniem, to niezgodne z unijnymi dekretami – twierdzi **Roman Gałęzewski**, szef stoczniowej „Solidarności". Zarząd stoczni zapowiada, że jest gotów zwrócić otrzymaną pomoc publiczną. To kwota od 30 do 60 mln zł. Na konto zakładu nie trafiła cała suma. Do pomocy publicznej wliczane są także poręczenia kredytów i spłacone pożyczki. W Polsce nie było nigdy przypadku, aby zakład zwracał otrzymaną pomoc publiczną. Nie wiadomo na razie, skąd stocznia mogłaby wziąć na ten cel pieniądze.

Zarząd z opłatkiem

Metropolita gdański abp **Tadeusz Gocłowski** oraz **Janusz Śniadek**, przewodniczący Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność", byli gośćmi posiedzenia Zarządu Regionu Gdańskiego **18 grudnia 2006 r.** Ksiądz arcybiskup złożył związkowcom najlepsze życzenia świąteczne i podzielił się z nimi opłatkiem.
Wcześniej, w części roboczej posiedzenia, zarząd powołał nową radę Regionalnego Funduszu Pomocy Osobom Szykanowanym za Działalność Związkową. Wprowadzono także zmiany w regulaminie pracy oddziałów i biur ZRG „S", dotyczące minimalnych wymogów zatrudnienia. ❑

Z głębokim smutkiem i żalem zawiadamiamy, że 15 grudnia 2006 r.
zmarł nagle w wieku 59 lat

ś.✝p.

JAN KURASIEWICZ

Przewodniczący Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność" Śląska Opolskiego
Rodzinie i Bliskim wyrazy współczucia
składa Zarząd Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność"

A nie odchodzi Ten, Kto pozostaje w sercach bliskich
Wyrazy głębokiego współczucia Pani **Joannie Stachurze**
z powodu śmierci

Mamy

składają koleżanki i koledzy
z Komisji Międzyzakładowej Pracowników Oświaty i Wychowania
NSZZ „Solidarność" w Gdyni

magazyn Solidarność

Wydawca:
Zarząd Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność"

Redaguje zespół:
Małgorzata Kuźma (red. naczelna) tel. 0/501-121-096),
Ryszard Kuźma (skład, red. techniczny),
Jarosław Wierzchołowski
Olga Zielińska

Współpracują:
Maria Giedz
Marek Lewandowski
Marian Matocha
Wojciech Milewski
Aleksander Miśkiewicz
Marta Pióro
Dorota Schmidt
Dorota Trela-Godzwon
Tomasz Wiecki
Janina Wieczerska

Nadzór merytoryczny:
Wojciech Książek

Kolportaż:
Roman Stegart
tel. 0-58 308-43-00

Zamawianie:
0-58 308-44-43

Adres redakcji:
Wały Piastowskie 24,
80-855 Gdańsk,
tel.: 0-58 308-42-72,
0-58 301-71-21
fax: 0-58 308-44-18

Druk:
Zakłady Graficzne
im. J. Czyżewskiego
Tczew, ul. Kwiatowa 11

Redakcja zastrzega sobie prawo do redagowania i skracania nadesłanych i publikowanych tekstów.

Za treść reklam redakcja nie odpowiada.

Oddano do druku 8.01.2007 r.

http://www.solidarnosc.gda.pl
e-mail: magazyn.solidarnosc@solidarnosc.gda.pl

Okładka: ***Uroczystości rocznicowe w kopalni Wujek. Prezydent Lech Kaczyński odznaczył bohaterów czasów stanu wojennego na Śląsku.*** © STANISŁAW JAKUBOWSKI

Szanowni Państwo,

nie najlepiej zakończył się nam 2006 rok. Pomijając afery w polityce, nierozwiązanych pozostaje wiele problemów pracowników różnych branż. Nie doszło do podpisania porozumienia pomiędzy „Solidarnością" a dyrekcją Poczty Polskiej w sprawie podwyżek płac (*Brak zgody na groszowe podwyżki,* str. 5). W grudniu ubiegłego roku protestowali także kolejarze, którzy domagali się utrzymania uprawnień do wcześniejszych emerytur (*Rząd obiecuje rozmowy*, str. 5). Gdyńscy portowcy natomiast nie doczekali się odpowiedzi od prezydenta Szczurka na swoje pismo dotyczące podjęcia mediacji w sporze, jaki związkowcy prowadzą z zarządem MPG (*Wciąż nie ma odpowiedzi*, str. 4). Już zdawało się, że dwie największe trójmiejskie stocznie złapią w końcu oddech, a tu pojawiają się nowe problemy (*Wpłynęła tylko jedna oferta*, str. 5). Również pierwsze dni nowego roku nie napawają optymizmem. Nauczyciele, zamiast obiecanej 7-procentowej podwyżki, mają otrzymać około 2,2 proc. (*Podwyżki dla nauczycieli!?*, str. 3). Oświatowa „Solidarność" grozi protestami, jeśli rząd nie wywiąże się ze swoich wcześniejszych obietnic. W spór zbiorowy weszli także związkowcy ze Spółdzielni Mleczarskiej Maćkowy, którzy uważają, iż obecny zarząd firmy unika rozmów z przedstawicielami załogi (*Nie będziemy tego tolerować*, str. 4).

Miejmy nadzieję, że cały 2007 rok nie będzie tak pechowy, jak jego początek, czego Państwu i sobie życzę.

Małgorzata Kuźma

Podwyżki dla nauczycieli!?

Rada Sekcji Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność" Regionu Gdańskiego zwróciła się do rządu i Sejmu RP o pilne przyjęcie takich rozwiązań prawno-finansowych, które umożliwią wdrożenie od 1 stycznia 2007 roku zapowiadanego wzrostu wynagrodzeń pracowników oświaty.

Takich pilnych i jednoznacznych uregulowań oczekują z jednej strony pracownicy oświaty, jak i samorządy terytorialne. W projekcie ustawy budżetowej znajduje się dodatkowa kwota około 1 mld zł na zwiększenie subwencji oświatowej w 2007 roku.

– Przypominamy, że zgodnie z obietnicami ministra edukacji narodowej **Romana Giertycha** płace pracowników oświaty w 2007 roku miały wzrosnąć średnio o 7 procent – mówi **Wojciech Książek**, przewodniczący gdańskiej sekcji oświaty „Solidarności". – Takie obietnice składano jeszcze wiosną 2006 roku. Latem dochodziły do nas informacje, że wyniesie ona nie 7, a około 5 procent. Obecnie i ten poziom wzrostu wynagrodzeń może być zagrożony między innymi przez sprzeczne decyzje komisji sejmowych w sprawie podwyższenia kwoty bazowej do ustalenia średnich stawek wynagrodzenia nauczycieli. Komisja do spraw edukacji zgodziła się na podwyżki, natomiast komisja do spraw finansów publicznych nie.

Rada Sekcji Krajowej Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność" niepokoi się taką sytuacją i zwraca uwagę, że płace pracowników oświaty spadają relatywnie w ostatnich latach. Nauczyciel stażysta, z pełnymi kwalifikacjami i po studiach, zarabia netto około 700 zł. Jest to sytuacja nie do przyjęcia. Aby zapowiedziana podwyżka płac mogła wejść w życie, **powinna wzrosnąć kwota bazowa**, od której naliczane jest wynagrodzenia stażysty, a następnie wynagrodzenie pozostałych nauczycieli na wyższych stopniach awansu zawodowego. Niestety, na koniec grudnia 2006 roku nie było ustaw okołobudżetowych ani tym bardziej tabeli wynagrodzeń dla nauczycieli. „Solidarność" nie zgadza się z takim stanem rzeczy. Na wyjaśnienie sytuacji czekają też samorządy terytorialne, na których spoczywa obowiązek rzetelnych, planowych uzgodnień regulaminów wynagrodzeń nauczycieli ze związkami zawodowymi (coroczny wymóg wynikający z art. 30 ustawy Karta nauczyciela).

Rada Sekcji apeluje do rządu o wywiązanie się ze składanych obietnic. Zwraca uwagę na zaniepokojenie pracowników szkół tą sytuacją i poparcie dla zapowiedzi referendum protestacyjnego, gdyby nie doszło do obiecywanych podwyżek.

(dtg)

Za niskie płace pracowników oświaty!

Protest NSZZ Solidarność

„Solidarność" Oświatowa nie zgadza się na około 2,2-procentową waloryzację płac pracowników oświaty w 2007 roku (gdy sama inflacja wyniesie ok. 1,9 proc.).

Obietnice wzrostu wartości płac w 2007 roku:

7% – wicepremier Roman Giertych – maj 2006
5% – wicepremier Zyta Gilowska – lipiec 2006
5% – rząd RP – wrzesień 2006
2% – Sejm RP – grudzień 2006
... i walizki, i... witaj zielona Irlandio!!!

Przypominamy, że w tej sprawie:

- 9 września 2006 r. ostrzegliśmy rząd o możliwej akcji protestacyjnej.
- Odbyliśmy trzykrotne rozmowy z MEN.
- 15 grudnia 2006 r. przyjęliśmy uchwałę, w której zdecydowaliśmy o podjęciu dalszych działań protestacyjnych, gdyby nie przyniosły efektów zaplanowane na styczeń 2007 r. rozmowy z rządem RP.

UWAGA: 5 stycznia br. odbędą się rozmowy Sekcji Krajowej Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność" z ministrem edukacji narodowej Romanem Giertychem. Główny temat to wysokość stawek w tzw. tabeli wynagrodzeń na 2007 rok. W drugiej połowie stycznia br. ma dojść do rozmowy z premierem Jarosławem Kaczyńskim ws. poprawy finansowania edukacji w latach 2007-2010.

Od ich rezultatów uzależniamy dalsze działania

„Solidarność" Oświatowa

Gdańsk-Warszawa, 4 stycznia 2007 r.

Pytanie miesiąca

Jakie najważniejsze zadania powinna realizować „Solidarność" przez najbliższy rok?

MIECZYSŁAW JABŁONKA przewodniczący PKP KZ „S" Zakładu Linii Kolejowej w Gdańsku

– Ważna jest obrona miejsc pracy w zakładach, aby nie było dalszych zwolnień. Powinno się też prowadzić negocjacje odnośnie płac, warunków bezpieczeństwa (BHP), warunków socjalnych. To przecież rzutuje i na jakość naszej pracy, i na zadowolenie klientów. Konieczne są zmiany systemu emerytalnego (prowadzimy już negocjacje z pracodawcą). Powinno się wprowadzić, że pracownik po 40 latach pracy, a jednocześnie ukończeniu 60 roku życia (w przypadku mężczyzn) może pójść na wcześniejszą emeryturę, a nie, jak jest obecnie, każe mu się pracować nawet 50 lat, tylko dlatego że musi doczekać do 65 roku życia.

AGNIESZKA KEMPA przewodnicząca MK Prac. Oświaty i Wych. „S" w Pruszczu Gd.

– Niezwykle ważna jest ochrona praw pracowniczych, a to wiąże się z ochroną godności osobistej, również tych osób, które pracują w szkolnictwie, a nie są nauczycielami. W najbliższym roku związek powinien wywalczyć obiecaną przez ministra Giertycha podwyżkę płac dla pracowników oświaty. Ponadto dobrze by było, gdyby udało się rozpocząć dyskusję dotyczącą nie tylko modnej ostatnio etyki zawodu nauczyciela, ale dyskusję w szerszym zakresie, nad kondycją zawodu i to nie tylko nauczyciela jako człowieka w sensie moralnym, lecz również jego kondycją zdrowotną.

WIKTOR WISZNIEWSKI przewodniczący PKP KZ „S" przy Pomorskim Przedsiębiorstwie Mechaniczno-Torowym w Gdańsku

– Na kolei działa obecnie około 100 firm. Współpraca między nimi układa się różnie, stąd konieczne są zmiany systemowe, które ulepszą ich współdziałanie. Jeśli się tego nie zrobi, klienci od nas odejdą. Trzeba też usprawnić system wynagrodzeń. Nasze pensje składają się z 5-6 składników, a powinny się składać z dwóch: z premii i z wynagrodzenia. Niezdrowa jest też sytuacja, kiedy wprowadza się podwyżkę i na przykład zwykłemu pracownikowi, na którym opiera się firma, pensja wzrasta o 50 zł, a dyrektorowi czy prezesowi o kilka tysięcy. Musi też nastąpić poprawa warunków pracy na szlaku. Osoby pracujące na torach często nie mają gdzie się przebrać, zrobić sobie herbaty, nie mówiąc już o tym, że wielu z nich w ciągu tygodnia nie wraca na noc do domu, bo nie ma jak dojechać.

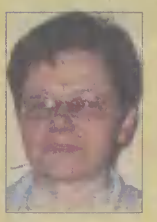

JOLANTA FLORKOWSKA, przewodnicząca KZ „S" Nadmorskiego Centrum Medycznego w Gdańsku

– Powinno się więcej myśleć o ludziach młodych, aby mieli lepszy start w poszukiwaniu pracy. Również nasze związkowe biuro pracy powinno skuteczniej pomagać w jej znalezieniu. Rynek pracy w Polsce musi się rozwijać, żeby nie było tak, że młodzi, wykształceni wyjeżdżają za granicę. Ważne jest również znowelizowanie ustawy o płacach dla służby zdrowia z 22 lipca 2006 r. Bowiem obecnie nie wiadomo, jak ją realizować i kto ile ma dostać. Dochodzi też sprawa diagnostyki dla lekarzy. Obecnie lekarz bawi się w biurokrację (zapisuje na kartce, ile wydał skierowań, aby nie przekroczyć limitu), nie chce dawać skierowań na badania, nawet jeżeli jest to konieczne, bo potrąca mu się za to z jego pensji. Tak samo nonsensem jest ograniczenie porad przyjęć do specjalistów. Dobrze by było, aby Związek częściej rozmawiał z Narodowym Funduszem Zdrowia, abyśmy mogli przedstawić nasze bolączki.

Oprac. ***(mig)***

O CZYM SZUMIAŁY MEDIA

Żegnaj, stary

Niesympatyczny był ten odchodzący rok. Pełen żenujących sojuszy i kontrsojuszy, głupawych „faktów prasowych". Tu wyjaśniam, że właściwe znaczenie terminu „fakt prasowy" to nie „fakt zmyślony przez prasę", ale fakt przez media rozdmuchany do rozmiarów wydarzenia na skalę państwową. Przykładem takiego „faktu" są taśmy Begerowej, zmajstrowane przez Morozowskiego i Sekielskiego i początkowo lansowane jako „taśmy prawdy", chociaż pokazywały targi polityczne, jakie toczą się stale, i to między partnerami poważniejszymi niż posłanka Beger. Więc dość szybko zostały odesłane do archiwum osobliwości, potępione zresztą przez autorytety środowiskowe jako wyjątkowo nierzetelna prowokacja. Aż dziw, że inne dziennikarskie autorytety odznaczyły tych dwóch wesołków mianem dziennikarzy roku!

Niesympatyczny, a nawet wręcz obrzydliwy był grudzień, zdominowany przez seksaferę w Samoobronie. Znany weredyk, prof. Wolniewicz, powiedział o tym zniesmaczony: „Wstyd, żeby tyle krzyku robić z powodu wyznań jakiejś lafiryndy!". Jej rewelacje zresztą odniosły skutek odwrotny do zamierzonego: nagle wzrosły notowania PiS, choć liczono na ich spadek. Fenomen ten tłumaczy się jednak dość prosto: elektorat Samoobrony zbrzydził się swoimi wybrańcami i przeniósł sympatię z zaufaniem na Kaczorów. Lepper już się nie pozbiera i w najbliższych wyborach zniknie wraz z LPR pod progiem wyborczym. I to by był jedyny skutek pozytywny tego całego jazgotu.

Gorzej, że jazgot zagłuszył sprawy istotniejsze, które by mogły polepszyć nam samopoczucie i samoocenę. Na przykład, że wpływy do budżetu były o 8 mld zł większe niż zakładano, PKB też przekroczył oczekiwania, bezrobocie spadło, inwestycje i płace rosną, a od pracujących za granicą jeszcze w październiku wpłynęło na konta prywatne 6 mld euro. Więc gadanie: „jest źle, a będzie jeszcze gorzej" jest bez sensu. Może w nowym roku sprawdzi się, że oliwa sprawiedliwa na wierzch wypływa. Albo i nie – dla mediów dobra wiadomość to żadna wiadomość…

Janina Wieczerska

Partnerska umowa

FOT. MARIA GIEDZ

Franciszek Nowak i Eugeniusz Wasilewski z ELDIS-u oraz zastępca przewodniczącego ZRG Roman Kuzimski podpisują umowę partnerską.

W ostatnich dniach grudnia 2006 r. pomiędzy Zarządem Regionu Gdańskiego NSZZ „S" a Zakładem Badawczo-Produkcyjnym ELDIS doszło do podpisania umowy w ramach programu MAYDAY. Dzięki temu kilka osób, zagrożonych zwolnieniem z powodu wieku, będzie miało gwarancję dalszej pracy, a firma otrzyma nowoczesne urządzenie, pozwalające na uzyskanie produkcji wysokiej jakości. – Ta umowa to inwestycja oraz przeszkolenie załogi w zakresie nowej techniki produkcji i technologii – mówi **Franciszek Nowak**, zastępca dyrektora ELDIS – a wiadomo, że obecnie na rynku pracy panuje trudna sytuacja w naborze wykwalifikowanych pracowników w takich zawodach, jak tokarz, frezer czy szlifierz.

– Na podstawie tej umowy widać, jak zazębiają się interesy różnych ludzi: naukowców, pracodawców, przedsiębiorców i zwykłych pracowników – stwierdza **Zbigniew Kowalczyk**, członek prezydium ZRG „S".

(mig)

SM MAĆKOWY

Nie będziemy tego tolerować

12 stycznia br. Komisja Zakładowa NSZZ „Solidarność" w Spółdzielni Mleczarskiej Maćkowy w Gdańsku weszła w spór zbiorowy z pracodawcą.

ZBIGNIEW SIKORSKI, przewodniczący Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność" w Spółdzielni Mleczarskiej Maćkowy

– Prezes wydaje się lekceważyć nas jako reprezentantów załogi. Nie podjął z nami rozmów, nie odpowiada też na nasze pisma. Oliwy do ognia dolała wypowiedź prezesa w trakcie ostatniego posiedzenia Rady Pracowników. Wypowiadając się o związkach zawodowych i artykułowanych przez nas postulatach stwierdził, że „po nim to wszystko spływa". Uznał, że uczynił już zadość żądaniom załogi, wliczając premię do wynagrodzenia, co nie jest zgodne z prawdą. Takiej postawy nie możemy tolerować.

W uchwale dotyczącej wejścia w spór zbiorowy związkowcy podkreślają, że decyzja została podjęta w związku z brakiem reakcji prezesa zarządu spółdzielni na wielokrotne próby podjęcia przez Komisję Zakładową rozmów na temat podwyżek płac dla pracowników w 2007 roku. Drugim z powodów jest nieudzielenie w terminie wyjaśnienia co do podejrzenia złamania porozumienia, dotyczącego wliczenia regulaminowej premii do podstawy wynagrodzenia.

– Jesteśmy zdeterminowani do zdecydowanej obrony swoich praw. W przypadku braku porozumienia z pracodawcą, nie zawahamy się przeprowadzić wszelkich procedur, przewidzianych ustawą o związkach zawodowych, związanych ze sporem zbiorowym – mówią związkowcy.

PORT GDYNIA

Wciąż nie ma odpowiedzi

Minął miesiąc od czasu skierowania do Prezydenta Miasta Gdyni Pana dr. Wojciecha Szczurka pisma w sprawie braku informacji o wynikach mediacji z Zarządem Morskiego Portu Gdynia, dotyczących trwającego od 2004 r. wielozakładowego sporu zbiorowego między zarządami MPG a związkami zawodowymi w Porcie (spór zgłoszony oficjalnie 26 września 2005 r.).

Portowe organizacje związkowe z pełną determinacją bronić będą praw i godności pracowników spółek portowych, z pełnym poparciem struktur „Solidarności" w Gdyni. O słuszności postulatów strony związkowej świadczy także treść protokołu pokontrolnego Państwowej Inspekcji Pracy. Okręgowego Inspektoratu Pracy w Gdańsku, Oddziału w Gdyni.

Z powodu braku rezultatu działań w kierunku zakończenia sporu zbiorowego w Porcie w Gdyni, przedstawiamy pełną treść apelu skierowanego do Prezydenta Miasta Gdyni, w celu opublikowania w „Magazynie Solidarność" Zarządu Regionu Gdańskiego .

W imieniu Prezydium Rady Oddziału ZRG w Gdyni
Krystyna Mielnik

Gdynia, dnia 23.11.2006 r.

Szanowny Pan
dr Wojciech Szczurek
Prezydent Miasta Gdyni

Kolejny raz zwracamy się do Pana Prezydenta z apelem o osobiste włączenie się w ramach swoich kompetencji do rozwiązania problemów pracowniczych, a co za tym idzie realizacji postulatów przedstawionych pracodawcom przez związki zawodowe w związku z trwającym od 2004 roku wielozakładowym sporem zbiorowym między Zarządem Morskiego Portu Gdynia S.A. a związkami zawodowymi.

Istotą sporu jest brak wspólnych działań w procesie prywatyzacji spółek portowych.

– ograniczanie lub wyłączanie związków od wykonywania ustawowej działalności w prywatyzowanych spółkach

– uniemożliwianie uczestniczenia w tworzeniu zbiorowego prawa pracy.

Z żalem podkreślić należy, że w połowie listopada minął rok od spotkania Pana Prezydenta z reprezentacją związkową i mediatorem Komisji Międzyzakładowej NSZZ „Solidarność" Panią Ewą Trelą.

Wynikiem spotkania było zobowiązanie się Pana Prezydenta do przekazania stronie związkowej informacji o wynikach mediacji z zarządem MPG S.A.

Nie otrzymaliśmy do chwili obecnej takiej informacji, a z uwagi, że spór nie został zakończony, prosimy o podjęcie dalszych kroków w kierunku jego zakończenia.

W imieniu Prezydium Rady Oddziału w Gdyni
Zarządu Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność"
Krystyna Mielnik
Kierownik Oddziału

Gdańscy portowcy o gazoporcie i Trasie Sucharskiego

Prezydium MKK NSZZ „Solidarność" Portu Gdańsk **28 grudnia ub.r.** w swym stanowisku w sprawie inwestycji w porcie Gdańsk wyraziło głębokie zaniepokojenie decyzją PGNiG, dotyczącą lokalizacji gazoportu w Świnoujściu, a nie w Gdańsku.

Drugą poruszaną przez związkowców sprawą było skreślenie z rządowej listy projektu budowy tunelu pod Martwą Wisłą oraz budowa Trasy Sucharskiego. Pozyskanie dla tych inwestycji środków unijnych oraz wsparcie tych projektów przez rząd RP stwarza szansę rozwoju infrastruktury transportowej miasta i poprawę dostępu do portu. Związkowcy z portowej „Solidarności" zwrócili się do premiera o podjęcie działań w celu zrewidowania podjętych decyzji w sprawie lokalizacji terminalu LNG oraz o podjęcie interwencji w sprawie Trasy Sucharskiego.

Na początku stycznia rząd wpisał na listę największych projektów infrastrukturalnych budowę Trasy Sucharskiego, natomiast decyzja dotycząca budowy gazoportu w Świnoujściu nie została zmieniona. ❑

STOCZNIA GDYNIA

Wpłynęła tylko jedna oferta

Po wielu miesiącach negocjacji z rządem, izraelski armator Rami Ungar ogłosił, że rezygnuje z zakupu pakietu kontrolnego akcji Stoczni Gdynia. Ofertę złożyła tylko ZPD Steel, firma związana z ukraińskim Związkiem Przemysłowym Donbasu.

Jedynym ratunkiem dla gdyńskiej stoczni jest prywatyzacja. Według unijnych przepisów rząd może udzielić pomocy w oddłużeniu zakładu, jeżeli podejmie też zobowiązanie, że stocznia przestanie być kontrolowana przez państwo. Rząd przyjął więc uchwałę, że do końca czerwca 2007 r. 51 proc. akcji Stoczni Gdynia znajdzie się w rękach prywatnego inwestora.

Rami Ungar współpracuje ze stocznią od wielu lat. Wysoko ceni sobie fachowość załogi, o czym świadczy fakt, że ma zamiar wybudować w Gdyni do 2009 r. jeszcze 14 statków. Jego ostatnim zamówieniem był olbrzymi samochodowiec, mogący przewieźć na swych pokładach 6600 aut. Kontrakt wart był 70 mln dolarów. Izraelski armator posiada już 17 proc. akcji Stoczni Gdynia. Od dłuższego czasu twierdził, że jest zainteresowany przejęciem kontroli nad zakładem. W grudniu minął termin składania ostatecznych ofert na zakup akcji stoczni. Okazało się, że Rami Ungar jednak nie złożył oferty. Tłumaczy to tym, że przylatywał specjalnie na rozmowy o stoczni do Ministerstwa Skarbu do Warszawy już 22 razy i negocjacje nie posunęły się do przodu. Uważa, że rząd polski z jakiegoś powodu chciał go zniechęcić do kupna stoczni. W takiej sytuacji nie zdecydował się na inwestycję. Nie oznacza to jednak, że wycofuje się ze współpracy. Deklaruje, że pożyczy pieniądze na wypłaty dla pracowników stoczni, chce bowiem, aby zakład mógł przetrzymać kryzys i dalej funkcjonować.

Jednak według opinii **Dariusza Adamskiego**, przewodniczącego KM NSZZ „Solidarność" w stoczni, źle się stało, że pozostał tylko jeden oferent, bo może dyktować teraz warunki polskiemu rządowi.

Stocznia ma w tej chwili około 500 mln zł długu. Jeśli Komisja Europejska nie zgodzi się na udzielenie przez polski rząd pomocy, to zakład zbankrutuje i bez pracy może zostać 6 tysięcy ludzi.

Olga Zielińska

DARIUSZ ADAMSKI
przewodniczący KM NSZZ „S" Stoczni Gdynia

– Po pogotowiu protestacyjnym odbyło się kilka spotkań ze stroną rządową. Do polskich stoczni przyjechali też przedstawiciele Komisji Europejskiej, były rozmowy w Brukseli. Rada Ministrów zobowiązała ministra skarbu, aby do 15 stycznia przygotowany został szczegółowy harmonogram prywatyzacji. Do czerwca 2007 r. mają być sprywatyzowane Stocznia Gdynia i Stocznia Szczecińska, a do 2008 r. Stocznia Gdańsk. Mimo zapewnień ARP, że będzie wspierać Stocznię Gdynia i cały sektor stoczniowy, mieliśmy do czynienia z wysokimi „schodami" i rok nie zakończył się sukcesem. Dzisiaj mamy spór z rządem, odbyło się pierwsze spotkanie obu stron. Po świętach czeka nas druga tura rozmów.
To, że jeden z inwestorów się wycofał, jest bardzo niekorzystne. Niestety, rząd nie traktował go poważnie. Nam marzyło się, żeby było więcej ofert. Inna byłaby wtedy pozycja Skarbu Państwa, można by wynegocjować warunki korzystniejsze dla stoczni. Teraz alternatywą jest upadłość. To nie jest dobry klimat do negocjacji. Ale czekamy na nowego właściciela, żeby stocznia miała szansę wyjść na prostą.

PKP

Rząd obiecuje rozmowy

Po pikiecie kolejarzy 19 grudnia 2006 r. pod Ministerstwem Pracy i Polityki Społecznej, w czasie której domagali się m.in. utrzymania uprawnień do wcześniejszych emerytur, rząd zobowiązał się do podjęcia rozmów do końca stycznia 2007.

Pod ministerstwem protestowało ok. 10 tys. pracowników PKP ze wszystkich pięciu związków zawodowych, działających na kolei. – Przekazaliśmy nasze postulaty pani minister **Annie Kalacie**. Na razie powstrzymamy się z jakimikolwiek protestami, ponieważ do końca stycznia ministerstwo ma podjąć z nami rozmowy. Jeżeli jednak nie dojdą one do skutku bądź nie dojdziemy do porozumienia, będziemy musieli rozważyć podjęcie środków, przewidzianych statutem – mówi **Wojciech Lipiński**, przewodniczący Okręgowej Sekcji Kolejarzy NSZZ „Solidarność".

Kolejarze chcą, aby na emerytury mogli przechodzić mężczyźni, którzy ukończyli 60 lat i kobiety powyżej 55 lat, pracujący zarówno jako maszyniści, jak i w obsłudze. Na wcześniejsze emerytury mogliby też, zgodnie z postulatami, przechodzić pracownicy, którzy w 2007 roku będą legitymować się czterdziestoletnim stażem pracy. Trzecim żądaniem protestujących jest wpisanie do ustawy o emeryturach pomostowych możliwości przechodzenia na wcześniejszą emeryturę mężczyzn w wieku 55 lat i kobiet w wieku 50 lat, jeżeli są zatrudnieni na stanowiskach związanych z bezpieczeństwem ruchu kolejowego, w przypadku utraty możliwości wykonywania zawodu ze względów zdrowotnych.

W pogoni za oszczędnościami budżetowymi rząd pozbawił nas, polskich kolejarzy, specjalnych rozwiązań emerytalnych. (...) Każdy kolejarz podpisując umowę o pracę wiedział, na co się godzi i do jakiego wieku na danym stanowisku będzie pracował. W trakcie stosunku pracy warunki te jednostronnie zostały zmienione. Tak być nie może! – piszą kolejarze w petycji, skierowanej do premiera i ministra.

(jw)

POCZTA POLSKA

Brak zgody na groszowe podwyżki

Przedstawiciele NSZZ „Solidarność" nie podpisali porozumienia z dyrekcją Poczty Polskiej w nocy z 13 na 14 grudnia 2006 r.. Uznali, że nie mogą zgodzić się na oferowaną przez pracodawcę jednorazową premię w wysokości 600 zł brutto.

FOT. OLGA ZIELIŃSKA

Pocztowcy uznali, że nie mogą się zgodzić na jednorazową premię 600 zł brutto.

Solidarność" postanowiła nie zgodzić się na wynegocjowaną kwotę. Związkowcy uznali także za niemożliwe do zaakceptowania proponowane przez pracodawcę 89,50 zł brutto miesięcznej podwyżki w roku 2007 dla pracowników poczty, która zresztą podana została wyłącznie orientacyjnie. Podwyżka uzależniona miałaby być od zysku przedsiębiorstwa, który jest oczywiście jedynie określany hipotetycznie. Rozmowy w sprawie mają być kontynuowane w lutym 2007 roku.

W tej sytuacji NSZZ „Solidarność" będzie kontynuować przeprowadzanie referendum strajkowego wśród pracowników Poczty Polskiej. Zakończyło się już referendum w Rejonie Gdańskim Poczty Polskiej. Wzięło w nim udział 85,5 proc. ogółu zatrudnionych. Na 1466 pracowników, którzy głosowali w referendum, jedynie 142 było przeciwnych podjęciu strajku.

(jw)

KRYSTYNA TARANOWSKA, przewodnicząca Organizacji Podzakładowej NSZZ „Solidarność" Pracowników Centrum Poczty Polskiej Oddział Regionalny w Gdańsku

– Uznaliśmy, że to za mało i suma ta nie jest adekwatna do potrzeb i oczekiwań strajkujących pracowników Poczty Polskiej. Pozostajemy w sporze zbiorowym z pracodawcą i kontynuujemy przeprowadzanie referendum strajkowego.

Komunikat

Międzyzakładowa Organizacja Związkowa NSZZ „Solidarność" Pracowników Poczty Polskiej informuje, że w dniu 13 grudnia 2006 roku zostało podpisane porozumienie między Dyrektorem Generalnym a siedmioma organizacjami związkowymi. Do porozumienia nie przystąpiła nasza organizacja, ponieważ Dyrektor Generalny nie zbliżył się do naszych żądań (1300 zł najniższa zasadnicza w Poczcie Polskiej oraz 150 zł do płacy zasadniczej).
Jednorazowy dodatek w kwocie 600 złotych nie spełnia oczekiwań pracowników.
Uważamy, że pracownicy Poczty Polskiej zasługują na spełnienie ich postulatów.
Drugim, ale nie mniej ważnym powodem niepodpisania przez nas porozumienia, jest mało czytelny zapis dający zabezpieczenie ochrony pracownikom biorącym udział w protestach. My proponowaliśmy zapis następującej treści: Pracodawca oświadcza, że uznaje protesty za uzasadnione. Nie będzie wyciągał żadnych konsekwencji w stosunku do osób biorących w nich udział. W szczególności dotyczy to szeroko rozumianej odpowiedzialności dyscyplinarnej, porządkowej (kary porządkowe, rozwiązanie stosunku pracy) oraz odpowiedzialności na zasadach określonych w Kodeksie cywilnym.
Według nas każdy inny zapis nie daje gwarancji pracownikom.
Związek Zawodowy NSZZ „Solidarność", będąc dalej w sporze zbiorowym, kontynuuje proces referendalny i będzie czynił starania, aby postulaty pracownicze zostały spełnione.

14 grudnia 2006 roku

25 lat czekali na uznanie

Rozmowa z MIECZYSŁAWEM FILIPCZAKIEM, prezesem Zarządu Głównego Związku Solidarności Polskich Kombatantów

FOT. JAROSŁAW WIERZCHOŁOWSKI

– Jak doszło do przyznania członkom Państwa organizacji odznaczeń przez prezydenta RP?

– W związku z 25 rocznicą istnienia naszego związku, postanowiliśmy wystąpić o nadanie najbardziej zasłużonym spośród nas odznaczeń. Wybrać z grona naszych członków osoby, które bardziej od innych zasługują na prezydenckie laury, nie było sprawą łatwą. Nie skupiamy przecież ludzi przypadkowych, wszyscy mają za sobą bogatą przeszłość. Walczyli z okupantem, większość była także aktywna w stanie wojennym. Właśnie działalność podziemna w stanie wojennym była jednym z kryteriów przy typowaniu naszych członków do uhonorowania. Wiedzieliśmy, że przecież nie możemy podać do odznaczenia wszystkich naszych członków, bo wtedy spotkamy się siłą rzeczy z odmową. Niestety, ustawa o kombatantach nie umożliwia obecnie przyznania uprawnień kombatanckich osobom, działającym w podziemiu w stanie wojennym. Mamy nadzieję, że wkrótce uda się to zmienić.

– 25 lat istnienia związku oznacza, że powstał on w 1981 roku.

– Tak, początkowo wchodziliśmy w skład NSZZ „Solidarność", później założyliśmy własną organizację, bo nie jesteśmy przecież pracownikami i nie możemy być członkami związku zawodowego. Co ciekawe, nasz pierwszy zjazd krajowy odbywał się w Politechnice Gdańskiej w dniach 12-13 grudnia 1981 roku. O dziwo, nie internowano nas i pierwszego dnia stanu wojennego kontynuowaliśmy nasze obrady. Za to nasza siedziba w Gdańsku Wrzeszczu już była rewidowana. Sytuację uświadomił nam dopiero kolega, który przyjechał właśnie z Warszawy i opowiedział o czołgach i wojsku na ulicach. Wysłaliśmy wtedy nawet delegację z kwiatami do Stoczni Gdańskiej. Dzięki temu, że byliśmy wówczas razem, podjęliśmy decyzję, że nie rozwiązujemy się i nie zawieszamy działalności, lecz ją kontynuujemy w podziemiu. Powołaliśmy nowe władze, a nowo wybrany prezes został aresztowany w pociągu w czasie powrotu do Warszawy.

– Wracając do odznaczeń – kto wytypował osoby, które miałyby je otrzymać?

– Skierowaliśmy do naszych oddziałów pisma z prośbą o wytypowanie po trzy osoby. Oczywiście otrzymaliśmy o wiele obszerniejsze listy. Skierowaliśmy je do kancelarii prezydenta i w dość krótkim czasie dostaliśmy pozytywną odpowiedź. Co więcej, okazało się, że pan prezydent podniósł wszystkie wnioskowane przez nas odznaczenia o jeden stopień. Na przykład, jeżeli wnioskowaliśmy o srebrny Krzyż Zasługi, to prezydent przyznawał złoty.

– Nie był to pierwszy raz, kiedy „Solidarność" kombatantów występowała o nadanie odznaczeń państwowych.

– Owszem. Niejednokrotnie zwracaliśmy się o nadanie nam odznaczeń za pośrednictwem Urzędu ds. Kombatantów i za każdym razem byliśmy zarówno przez ten urząd, jak i każdego kolejnego prezydenta ignorowani. Dopiero teraz doczekaliśmy się uznania. Jest to tym cenniejsze, że prezydent osobiście wręczył 23 odznaczenia naszym członkom. Część z nich otrzymała je 30 października 2006 roku w Gdańsku, pozostali kilka dni później w Warszawie.

Rozmawiał ***(jw)***

Turniej piłki halowej

10 grudnia 2006 r. zakończył się VII Halowy Turniej Piłki Nożnej o Puchar Przewodniczącego Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność". Zwycięzcą została drużyna International Paper z Kwidzyna. Organizatorem imprezy było Pomorskie Stowarzyszenie Kultury Zdrowotnej i Sportu NSZZ „S".

W rozgrywkach wzięło udział 15 zespołów. Do finałów weszły cztery drużyny piłkarskie: Komendy Miejskiej Państwowej Straży Pożarnej w Gdyni, FAMOS ze Starogardu Gdańskiego, Stoczni Gdańsk 1 (stocznia wystawiła dwie drużyny) oraz International Paper z Kwidzyna. Po wyrównanych meczach, w których każda drużyna grała z każdą, najlepsza okazała się reprezentacja Kwidzyna. Zwycięzcy strzelili w finałach 14 goli. Najtrudniejszym rywalem okazała się drużyna Fabryki Mebli Okrętowych ze Starogardu, która strzeliła 10 bramek i ostatecznie znalazła się na drugiej pozycji. Końcowy mecz pomiędzy FAMOS-em a International Paper obfitował w wiele ciekawych akcji. Początkowo gra była wyrównana, obie drużyny miały na swoim koncie po dwie bramki. Niestety, starogardzianie nie zawsze grali czysto i w połowie meczu za faul na kwidzynianach jeden z zawodników został na dwie minuty zdjęty z boiska. Osłabiony skład przeciwników wykorzystali papiernicy, zdobywając gola. Od tej pory szala zwycięstwa przechyliła się na stronę kwidzynian, którzy nie pozwolili już odebrać sobie prowadzenia i ostatecznie ustalili wynik meczu na 6:2.

– Trzeba przyznać, że gra była wyrównana i przeciwnik godnie stawił nam czoła – komentował po meczu **Jan Czyrson**, opiekun drużyny International Paper. – Trzeci raz bierzemy udział w tym turnieju i za każdym razem znajdujemy się w finałach. Dwa lata temu wywalczyliśmy pierwsze miejsce, rok temu drugie. Wtedy zwyciężyła drużyna PKP CARGO z Gdyni, która teraz wypadła z finałów. Poziom rozgrywek z każdym rokiem jest wyższy. Mieliśmy trudnych przeciwników w grupie, ale wyszliśmy z niej. Ledwo zremisowaliśmy z drużyną PKP CARGO Gdynia, a drużynę Poczty Polskiej pokonaliśmy tylko jedną bramką. Natomiast zmiażdżyliśmy drużynę ENERGI Sopot. To pozwoliło nam na zwycięstwo w grupie i awans do finałów.

Drużyna International Paper z Kwidzyna istnieje od 1995 roku. Dzięki regularnym treningom, ten amatorski zespół stał się najlepszy w Kwidzynie. Pięć razy zdobył mistrzostwo miasta w rozgrywkach halowych organizowanych przez MOSiR. Pokonuje też drużyny z sąsiednich miejscowości, w Świeciu był trzeci. Zawodnicy są dumni, że nie ma wśród nich piłkarzy, którzy na co dzień graliby w klubach ligowych, a sami amatorzy.

– Znajdujemy czas na piłkę raz w tygodniu – powiedział **Wojciech Gierciński**, który w zespole gra od początku jego istnienia. – Trudno nam zebrać się częściej, bo pracujemy w systemie zmianowym. Czekamy na wiosnę, wtedy wyjdziemy na otwarte boisko. Gramy zarówno na trawie, jak i w hali.

Drużyna FAMOS-u ze Starogardu dzielnie starała się dorównać kwidzynianom.

– Wygraliśmy trzy mecze, aby wejść do finału – mówił **Jacek Reszke**. – Najtrudniejszym przeciwnikiem w grupie była drużyna Centrum Logistyki Poczty Polskiej z Gdańska. Dwa lata temu udało się nam w halowym turnieju piłki nożnej o puchar przewodniczącego „Solidarności" zająć drugie miejsce, wówczas – podobnie jak dzisiaj – przegraliśmy z Kwidzynem. W Starogardzie bierzemy też udział w rozgrywkach halowych, organizowanych przez OSiR, zwykle z dobrym wynikiem. Turnieje traktujemy jako dobrą rozrywkę, ale też możliwość spotkania z ludźmi, którzy pracują gdzie indziej.

Najlepszym zawodnikiem imprezy został wybrany **Przemysław Skalski** z FAMOS-u.

– To zwycięstwo dedykuję mojemu synkowi **Oliwierowi**, który urodził się kilka dni temu – powiedział po odebraniu pucharu pan Przemysław. – Piłkę lubię od dziecka, w sezonie wiosenno-jesiennym gram nawet trzy razy w tygodniu.

– Oceniliśmy grę Przemka jako najbardziej wyrównaną – podsumował po rozgrywkach **Piotr Kaliński**, jeden z organizatorów imprezy. – To piłkarz wszechstronny, grał czysto i równo, wyróżniał się spośród innych. Zarówno organizatorzy, jak i sędziowie byli zgodni przyznając mu tytuł najlepszego piłkarza turnieju.

Wybrano też najlepszego strzelca turnieju. Został nim **Krzysztof Czyrson** z International Paper Kwidzyn, który strzelił 9 bramek. Natomiast najlepszym bramkarzem okazał się **Ryszard Lewna** z drużyny Poczty Polskiej w Gdańsku.

Olbrzymie puchary ze statuetką piłkarza wręczał wszystkim nagrodzonym w imieniu przewodniczącego NSZZ „Solidarność" **Roman Stegart** – prezes Pomorskiego Stowarzyszenia Kultury Zdrowotnej i Sportu NSZZ „Solidarność".

Dorota Trela-Godzwon

FOT. DOROTA TRELA-GODZWON

Zwycięska drużyna International Paper z Kwidzyna.

Nierozliczone zbrodnie

Na temat przestępstw, popełnionych w czasie stanu wojennego przez reżim komunistyczny, z prof. JANEM ŻARYNEM, szefem Biura Edukacji Publicznej IPN, rozmawia OLGA ZIELIŃSKA

– Dlaczego tak trudno osądzić winnych zbrodni stanu wojennego?

– W latach 1981-89 dochodziło do zbrodni liczonych w dziesiątkach i setkach ofiar, a problem osądzenia winnych nadal pozostał. W tym czasie nie tylko mordowano, ale również potwornie mataczono. Cały wymiar sprawiedliwości w latach 80. był nastawiony przez ówczesne siły polityczne na ochronę służb bezpieczeństwa i milicji. Ta ochrona sięgała tak daleko, że nawet jeśli pojawiały się zwykłe sprawy kryminalne, trzeba je było zatuszować. Bo nie mogło być podejrzeń, że związani są z nimi funkcjonariusze SB. Jaka musiała rodzić się bezkarność w środowisku esbeków, skoro mieli tak potężnych protektorów jak wymiar sprawiedliwości z prokuraturą na czele, całe rządzące gremium z Biurem Politycznym KC PZPR oraz WRON-ą w latach 1981-83. To pozwalało funkcjonariuszom SB łatwiej popełniać zbrodnie, szybciej wyciągać z kabury pistolet, ponieważ wiedzieli, że będą chronieni.

– Niektórzy historycy twierdzą, że łatwiej osądzić tych, co sięgali za broń czy bili, niż tych, co wydawali rozkazy.

– Problem jest z osądzeniem prokuratorskim. My – historycy – dajemy sobie radę i możemy, posługując się naszym warsztatem, pokazać, kto jest odpowiedzialny politycznie za zbrodnie i odtworzyć prawdopodobny przebieg wydarzeń. Jeżeli nie wiemy, to zatrzymujemy się w swojej analizie i przekazujemy pewne sugestie czytelnikowi. On musi sam poprowadzić sobie tę fabułę, zgodnie bądź wbrew naszym intencjom. Natomiast prokurator musi mieć materialne dowody. Niezależnie od tego, czy dowody dotyczą funkcjonariusza SB, który jest pionkiem w całej strukturze państwowej, czy też związane są np. z gen. Jaruzelskim, to prokuratura jest dzisiaj bezsilna.

– Odpowiedzialni za zbrodnię w kopalni Wujek i za śmierć Grzegorza Przemyka wciąż pozostają bezkarni.

– Chcielibyśmy, żeby te śledztwa już dawno się zakończyły. Te nieprawdopodobne niesprawiedliwości, które działy się w latach 80. powinny zostać osądzone jeszcze na początku lat 90. Dzisiaj mam poważne wątpliwości, czy kiedykolwiek dojdzie do osądzenia sprawców.

Proces dot. śmierci Grzegorza Przemyka dotyczy wielu spraw. Z jednej strony to zadośćuczynienie wobec tych złamanych, którzy wtedy przyznali się do rzekomego udziału w zbrodni i przegrali swoje życie jako osoby niesłusznie napiętnowane przez wymiar sprawiedliwości z lat osiemdziesiątych. Drugi aspekt to przyjaciele Grzegorza Przemyka, którzy często „potracili się" i nie potrafili wrócić do normalnego życia. Inny wymiar to najbliżsi, a więc matka, która nie przeżyła zbyt długo swego ukochanego syna. To jest też ojciec, który żyje do tej pory i nie może pogodzić się z faktem, że jego syn został zamordowany oficjalnie przez nieznanych sprawców.

– Dlaczego nie można doprowadzić do zakończenia procesu winnych tragedii w kopalni Wujek?

– Jednym z powodów, dlaczego nie można doprowadzić do skazania winnych, jest szeroko pojęte „mataczenie w sprawie". W tym przypadku funkcjonariusze SB i ZOMO nie musieli rejestrować naboi, które pobierali, nie musieli zdawać łusek, nie musieli tworzyć dokumentacji. To ułatwiłoby analizę procesu podejmowania decyzji co do warunków umożliwiających bądź zabraniających użycie broni. Inny problem to procedury rozmiękczające, które w latach 80. powodowały, że odpowiedzialność się rozpływała. Nie wiadomo dokładnie, czy gen. Kiszczak rzeczywiście wydał rozkaz umożliwiający strzelanie do robotników, czy też nastąpiło nadużycie władzy na terenie Katowic. Jeśli tak, to główny sprawca już nie żyje. A może samo prawo stanu wojennego zostało tak sformułowane, żeby odpowiedzialność mogła być zrzucona na kolejne osoby. Jedno jest pewne – zginęło 9 górników. Faktem jest też, że zostali zamordowani przez funkcjonariuszy reżimu komunistycznego.

– Czy jest szansa, że gen. Kiszczak i gen. Jaruzelski zasiądą na ławie oskarżonych?

– Wydaje mi się, że w obecnych warunkach dzisiejszego świata sędziowsko-prokuratorskiego, z takimi prawami, jakie posiada strona oskarżenia, nie jesteśmy w stanie znaleźć dobrego sposobu na udowodnienie im winy. Natomiast historycy mają narzędzia, którymi potrafią jednoznacznie określić, że panowie ci są odpowiedzialni za zbrodnie w okresie, kiedy rządzili. Są też odpowiedzialni za wprowadzenie stanu wojennego, który wpisywał się w projekt polityczny bloku wschodniego. Był to projekt antypolski, który zakładał zniewolenie narodów Europy Środkowowschodniej. W latach 1980-1981 r. był to plan likwidacji inspiracji niepodległościowej Polaków. ❑

FINAŁ KONKURSU HISTORYCZNEGO DLA SZKÓŁ

Pasja i wiedza

„Granice zdrady narodowej i państwowej w dziejach Polski" to temat ogólnopolskiego konkursu historycznego, przygotowanego przez Sekcję Krajową Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność" oraz IPN, którego finał odbył się w grudniu 2006 r.

FOT. MARIA GIEDZ

Krzysztof Dośla wręcza nagrody najlepszym licealistom z Pomorza: Przemysławowi Derengowskiemu i Grzegorzowi Rucie.

Kim byli Gomułka i Cyrankiewicz, podaj nazwisko najmłodszego internowanego w stanie wojennym – to tylko niektóre z wielu pytań, na jakie musieli odpowiedzieć uczestnicy konkursu. Kierowany on był do uczniów gimnazjów oraz szkół ponadgimnazjalnych. Wzięli w nim udział uczniowie ze wszystkich województw.

Materiał, który musieli opanować uczestnicy konkursu, to praktycznie cała historia państwa polskiego.

Lekcja patriotyzmu

– Nie chcieliśmy tematyki zawęzić wyłącznie do historii stanu wojennego – mówi **Lesław Ordon**, organizator konkursu z Sekcji Krajowej Oświaty i Wychowania NSZZ „S". – Wspólnie z IPN wybraliśmy takie zagadnienia historyczne, które można potraktować jako swoistą zdradę narodową czy państwową. Zgromadziliśmy 25 zagadnień, począwszy od Mieszka I, a kończąc na stanie wojennym.

Pierwszego dnia konkursu uczestnicy pisali trudny test ze znajomości historii, a potem najlepsi prezentowali swoje prace multimedialne. Wielu z nich wybrało tematy związane z najnowszą historią Polski.

Przewodniczący jury **prof. Jan Żaryn**, szef Biura Edukacji Publicznej IPN, podkreśla, że takie konkursy to znakomity sposób na zainteresowanie młodzieży historią naszego narodu. To także lekcja patriotyzmu. – Chcemy wspólnie z „Solidarnością" organizować takie konkursy i olimpiady – potwierdza prof. Żaryn. – W ten sposób młodzież zachęcana jest do refleksji na temat historii najnowszej, ale też całej historii Polski, tak bogatej w patriotyczne wydarzenia i piękne postawy niepodległościowe.

Prof. Żaryn przypomniał, że lekcja dziejów narodu to także znajomość haniebnych kart historii Polski. Trzeba na nie spojrzeć z refleksją i miłością do ojczyzny, ale jednocześnie zastanowić się nad ich przyczynami i skutkami.

Najlepsi młodzi historycy

Na konkurs przyjechali uczniowie z całej Polski, nawet z bardzo małych miejscowości. Wszyscy przyznawali, że historia, a szczególnie tropienie dziejów naszego kraju, to ich prawdziwa pasja.

Emocje podczas konkursu były ogromne. Ostatecznie w kategorii „zespoły ponadgimnazjalne" zwyciężyli: I miejsce: **Marta Sadło** i **Łukasz Tarasow** z IV LO w Olkuszu, II miejsce: **Anita Szkarłat** i **Agata Szocińska** z I LO im. KEN w Końskich, III miejsce: **Przemysław Derengowski i Grzegorz Ruta** z III LO w Gdyni. W rywalizacji gimnazjów najlepsi byli: I miejsce: **Kamil Nowak** i **Marcin Sepełowski** z V Gimnazjum w Bielawie, II miejsce: **Paulina Krakowska** i **Małgorzata Dmowska** z XVIII Gimnazjum w Lublinie, III miejsce: **Alicja Mierzejewska** i **Tomasz Konicki.**

Zwycięzcy otrzymali cenne nagrody. **Stefan Kubowicz**, przewodniczący Sekcji Oświaty i Wychowania NSZZ „S", zapowiada publikację materiałów konkursowych. IPN i „Solidarność" zapewniają, że już są przygotowywane plany kolejnych konkursów na najbliższe cztery lata.

Olga Zielińska

Moduły systemu wsparcia pracowników

Zgodnie ze „Strategią i opisie projektu MAYDAY", celem wspomnianego projektu jest pomoc w utrzymaniu zatrudnienia pracowników w wieku 50+, zatrudnionych zarówno w małych i średnich przedsiębiorstwach, jak i dużych firmach sektora okrętowego.

Osoby te zagrożone są utratą miejsc pracy z takich powodów, jak: niska konkurencyjność tychże pracowników na rynku pracy, stan zdrowia niepozwalający na wykonywanie danej pracy, wreszcie brak odpowiednich kwalifikacji i umiejętności w korzystaniu z nowoczesnych technologii, w tym informatyczno-komunikacyjnych. Dodać tu należy jeszcze niekorzystne oddziaływanie nawyków społecznych i swoistego sposobu myślenia, będących spuścizną po minionym (słusznie!) systemie politycznym.

Biorąc pod uwagę wymienione wyżej czynniki, projekt przyjął za konieczne opracowanie systemu wsparcia pracowników z grupy 50+, których kwalifikacje są niedostosowane do wymagań wynikających z rozwoju nowych technologii. To założenie realizowane będzie poprzez działania zaplanowane w Celu 1 projektu MAYDAY, a więc m.in. budowę modułów systemu wsparcia ww. grupy osób.

Każdy z modułów wsparcia będzie zbudowany w oparciu o: dokładną analizę sytuacji dyskryminowanej na rynku pracy grupy pracowników, z uwzględnieniem przyczyn pojawienia się problemu; o ustalenie realnych potrzeb tej grupy; wreszcie zaproponowane zostaną sposoby rozwiązania zaistniałej sytuacji. Ustalenie faktycznych potrzeb grupy 50+ jest o tyle ważne, że na rynku pracy funkcjonowało (i nadal funkcjonuje) wiele programów unijnych, które miały spowodować istotne zmiany na lepsze, ale tworzone były w oparciu o źle rozpoznane potrzeby beneficjentów, czyli tych, którzy pomoc mieli otrzymać. W sumie wydano mnóstwo pieniędzy na mało przydatne projekty. Jest to zresztą bolączka nie tylko polska.

Jednym z proponowanych modułów systemu wsparcia ma być prognozowanie i monitorowanie rynku pracy. Celem modułu będzie: ustalanie prognoz funkcjonowania rynku pracy (długo- i krótkoterminowych), analiza i przetwarzanie danych, monitorowanie zachodzących zjawisk itp., doskonalenie rozeznania potrzeb rynku pracy w perspektywie czasowej (np. z wyprzedzeniem niekorzystnych zmian) oraz tzw. wstrzelenie się w aktualne potrzeby rynku (wskazywanie potencjalnych nisz), szybkie reagowanie na zmiany otoczenia, dostosowanie kwalifikacji pracowników z grupy 50+ do zmian na rynku pracy, budowanie systemu **wzajemnego wspierania się i odpowiedzialności partnerów społecznych** na terenie objętym działaniem projektu (związki zawodowe, organizacje pracodawców, władze samorządowe – wojewódzkie i gminne).

Inne proponowane moduły wsparcia to: moduł zarządzania, moduł informacyjny, moduł edukacyjny, doradztwo prawne, ekonomiczne i psychologiczne, współpraca międzynarodowa. Wszystkie powinny pomóc pracownikom z grupy 50+, zagrożonym utratą miejsc pracy z powodu niedostosowania do zachodzących zmian technologicznych, zarówno tym ze stanowisk robotniczych, jak i menedżerom. Potrzebujący otrzyma więc konkretną pomoc – czy i w jaki sposób z niej skorzysta, to już odrębny problem.

Teresa Raźny

Artykuł powyższy jest wstępem do prezentacji wszystkich form pomocy oferowanych przez projekt MAYDAY, w następnym numerze ciąg dalszy.

Punkty konsultacyjne w ramach projektu MAYDAY

- W Stoczni Gdynia SA, Gdynia, ul. Czechosłowacka 3, budynek związków zawodowych (parter) – pokój oznaczony logo MAYDAY, konsultant: **Marek Lewandowski**, tel. 058 627-12-98, 0 605-248-719, wtorki i czwartki w godz. 13-16
- W Starogardzie Gdańskim w Oddziale Zarządu Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność", ul. Paderewskiego 11, biuro Rady Oddziału (2 piętro), konsultant: **Karolina Bathis**, tel. 058 562-22-20, wtorki i czwartki w godz. 12-15
- W Zarządzie Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność", Gdańsk, ul. Wały Piastowskie 24
  - pokój 128 (I piętro), konsultant: **Stanisława Gatz**, tel. 058 308-43-37, od poniedziałku do środy w godz. 10-12
  - pokój 106 (I piętro), konsultant: **Zbigniew Kowalczyk**, tel. 058 308-44-23, od środy do piątku w godz. 14-16

PUNKTY KONSULTACYJNE

Zanim powstanie problem

W ramach projektu MAYDAY – Model aktywnego wsparcia rozwoju pracowników i firm wobec zmian strukturalnych w gospodarce, mającego przeciwdziałać utracie pracy przez osoby powyżej pięćdziesiątego roku życia, w Stoczni Gdynia utworzony został punkt konsultacyjny. Choć działa dopiero od dwóch miesięcy, można już zacząć wyciągać pierwsze wnioski.

MAYDAY to oparty o unijne środki projekt, którego celem jest przeciwdziałanie utracie pracy przez najbardziej dyskryminowaną grupę zawodową – tzw. 50+, czyli pracowników w wieku 50 i więcej lat. Zbyt młodzi, aby być emerytami, a przez wielu pracodawców traktowani jako zbyt starzy, aby w nich inwestować. Najczęstszymi powodami utraty zatrudnienia są przyczyny zdrowotne, wprowadzanie nowych technologii, urządzeń czy rozszerzenie działalności. Pracownicy tacy często nie nadążają za zmianami, a pracodawcy wolą inwestować w młodsze osoby. To powoduje poczucie odrzucenia, zagrożenia, spycha wielu wartościowych pracowników na margines.

Jednym z działań realizowanych w ramach programu jest powoływanie punktów konsultacyjnych, gdzie pracownik mógł wspólnie z konsultantem zastanowić się nad swoją przyszłością zawodową, nad swoim rozwojem, tak aby podjąć działania, zanim dojdzie do zwolnienia. I to jest główne zadanie punktu. Konsultant staje się w tym wypadku wsparciem w tych działaniach. Ale jest też drugi obszar. Projekt MAYDAY przygotowuje wiele rozwiązań wspierających te działania. To nie tylko kursy, przekwalifikowania, ale i wsparcie pracodawców czy w końcu pomoc w skutecznym leczeniu, jeśli zagrożenie utratą pracy spowodowane jest z przyczyn zdrowotnych. I w tej dziedzinie konsultant jest swoistym przewodnikiem po możliwościach, jakie daje projekt. Warto tu zwrócić uwagę, że dla osoby chcącej skorzystać z rozwiązań oferowanych przez MAYDAY konsultant jest pierwszą i jedyną osobą, z którą będzie się ona kontaktowała w ramach projektu, a wizyta nie niesie za sobą żadnych kosztów.

Dzięki informacjom pozyskiwanym w punkcie, partnerzy projektu – związkowcy, pracodawcy, samorządowcy i instytucje naukowe – będą w stanie skuteczniej wypracowywać rozwiązania zgodnie z potrzebami. To takie sprawdzenie w praktyce, czy dotychczasowy sposób myślenia przyjęty przez twórców projektu był właściwy i w jakim kierunku należy go korygować.

Zdobyć zaufanie

Aby dobrze zdiagnozować, gdzie tkwi problem, rozmowa musi być szczera. Nie da się tego zrobić, jeśli konsultantowi nie uda się zdobyć zaufania swojego rozmówcy. Dlatego konsultant nie może być kimś przypadkowym. Podobnie jak miejsce rozmowy. Od tego, ile informacji uda się pozyskać, zależy skuteczność późniejszych działań.

Konieczna współpraca

Kluczową kwestią jest przekonanie osoby poszukującej pomocy, że niezbędna jest aktywność z jej strony. Musi ona chcieć czynnie uczestniczyć w procesie pomocy, czyli być gotowa do pracy ze swojej strony, np. do uczestnictwa w kursach, przekwalifikowaniach, w gotowości do nauki. To może być problem. Trudno oczekiwać od pięćdziesięciolatka entuzjazmu do nauki, gdy przez lata wypracował sobie pozycję, a jego umiejętności i kwalifikacje do tej pory były wystarczające i cenione. Jak dotąd bowiem odznaczał się dużym doświadczeniem. Nagle okazuje się, że to za mało, a pracodawca oczekuje czegoś więcej. Rolą konsultanta będzie przekonanie go do dalszej nauki, co wiąże się nierzadko z koniecznością przełamania bariery psychologicznej.

Świadomość pracodawcy

Wiele problemów, z którymi zwracają się osoby zagrożone utratą pracy, można załatwić w zakładzie. Nie zawsze pracodawca zdaje sobie sprawę ile traci wraz z odejściem doświadczonego pracownika. Jest coś takiego, jak wiedza ukryta, czyli bagaż kilkudziesięciu lat doświadczeń, które zdobywa się przez lata pracy. Nie da się jej pozyskać na kursach czy w szkole. Tracąc pięćdziesięciolatka, zakład traci jego doświadczenie i mądrość. Konsultanci muszą o tym przekonywać pracodawców. Punkty muszą zatem funkcjonować z nim we współdziałaniu, a dział zarządzania zasobami ludzkimi musi być ich sojusznikiem. To tam nagromadzona jest – a przynajmniej powinna być – wiedza, gdzie można ten potencjał wykorzystać.

Można zapytać, dlaczego potrzebny jest punkt. Przecież można skierować pracownika bezpośrednio do kadrowej. Jeśli pracownik ma obawy, związane np. z pogarszającym się stanem zdrowia czy zbyt niskimi kwalifikacjami – to istnieje możliwość, że przyznanie się do tego pracodawcy spowoduje zwolnienie zamiast uzyskania pomocy. Niezależny konsultant gwarantuje bezpieczeństwo. Nawet jeśli nie będzie możliwości uzyskania pomocy, nie będzie sankcji.

W przypadku punktu w Stoczni Gdynia drugim konsultantem – oprócz związkowca – jest przedstawiciel pracodawcy. Właśnie z działu zarządzania zasobami ludzkimi.

Dobra informacja

Kluczem do skutecznego wykorzystania punktów konsultacyjnych jest dobra informacja. Trudno oczekiwać wizyty tłumów, jeśli nie będzie wiadomo, czego można się tam spodziewać. Warto do tego wykorzystywać istniejące możliwości, radiowęzeł, związkowe biuletyny, media lokalne czy nawet akcje plakatowe w poszczególnych firmach. Wiele osób, które pojawiły się punkcie na terenie Stoczni Gdynia, nie miało wiedzy, czego może po nim oczekiwać. Po krótkiej rozmowie okazało się, że wystarczyła zwykła interwencja związkowa. Niemniej warto pojawić się w punkcie. Już dzisiaj warto zaprogramować swoją przyszłość na wypadek konieczności zmiany rodzaju wykonywanej pracy. Jest niemal pewne, że spawacz po 10-15 latach pracy będzie miał problemy ze zdrowiem. Monter, pracujący na wolnym powietrzu, jest narażony na urazy czy kontuzje. Z tym należy się liczyć. Rozmowa z konsultantem może im pomóc zaprogramować swoją przyszłość i pozyskiwać nowe umiejętności.

Jedyna stała rzecz...

...to ciągłe zmiany – mówią ludzie zajmujący się biznesem. Warto pamiętać o tym na co dzień. Nic dane nam teraz, nie jest dane raz na zawsze. Może to trochę filozoficzne podejście, ale doskonale pokazuje sposób myślenia twórców projektu MAYDAY. Wiedząc, że zmiany nadejdą, należy je wyprzedzać. MAYDAY jest dobrym partnerem i może bardzo pomóc.

Marek Lewandowski

Autor jest pracownikiem punktu konsultacyjnego projektu MAYDAY w Stoczni Gdynia

Utrzymujemy miejsca pracy

Rozmowa z ROMANEM KUZIMSKIM, zastępcą przewodniczącego Zarządu Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność"

– Region Gdański od półtora roku prowadzi nowatorski program MAYDAY, dostosowany do potrzeb ludzi po pięćdziesiątce. W jego ramach ostatnio doszło do podpisania jedenastu umów z pracodawcami, którzy będą tworzyć nowe miejsca pracy właśnie dla osób starszych. Czego dokładnie dotyczą te umowy i w jaki sposób będą realizowane?

– Człowiek pracując kilkadziesiąt lat w danej firmie ma bardzo duże doświadczenie, tzw. wiedzę ukrytą, której nie zdobywa się w szkołach czy na uczelniach. To po prostu fachowiec najwyższej klasy. Odejście takiego pracownika jest niezwykle szkodliwe dla pracodawcy i dla firmy. Szczęśliwie intencja związku zawodowego, który mówi, że trzeba chronić tych ludzi, zderzyła się z potrzebami pracodawców. Okazało się, że bez tych ludzi firma nie jest w stanie wypracować odpowiedniej jakości produktu, przestaje być na rynku konkurencyjna. Te interesy pracowników i pracodawców, m.in. przedsiębiorstw zrzeszonych w Forum Okrętowym, zostały wsparte przez ekspertów z Akademii Morskiej, Politechniki Gdańskiej, ośrodki badawcze typu CTO (Centrum Techniki Okrętowej), ale także przez Wojewódzki Urząd Pracy.

– Z jakimi przedsiębiorstwami zostały podpisane umowy?

– Są to małe i średnie przedsiębiorstwa, w których staramy się zagospodarować wiedzę tych ludzi z doświadczeniem, a którzy z powodu stanu zdrowia lub wprowadzania nowych technologii stracili możliwość wykonywania pracy. Przykładem jest biuro konstrukcyjne, gdzie wprowadzono system Treibacher (komputerowy). Są tam świetni fachowcy konstruktorzy, ale do tej pory projektowali na desce, a mają trudności z projektowaniem komputerowym. Przyjęto nowych ludzi, którzy świetnie się znają na komputerach, ale nie mają doświadczenia starszych konstruktorów. Więc łączymy, tworzymy pary, aby to doświadczenie z umiejętnością obsługi komputera zaczęło się zazębiać.

– Czy to znaczy, że powraca się do starej zasady: mistrz i uczeń?

– Tak, program to zakłada. Trzeba było pomóc tym ludziom, którzy mają niezwykle dużo doświadczenia, ale też pomóc pracodawcom w tworzeniu nowych stanowisk. Na przykład kilka dni temu podpisywaliśmy umowę z pracodawcami, którzy kupowali nowe urządzenie, taki aparat do stykowania. My, korzystając z pieniędzy unijnych, pomożemy w jego zakupie. Pracodawca w zamian na to stanowisko zatrudni osoby w wieku 55 lat, z olbrzymim doświadczeniem. Ten interes znowu się sprzęga, bo doświadczony pracownik jednocześnie edukuje następne kadry. Zatrzymaliśmy zwolnienie człowieka i utworzyliśmy nowe miejsce pracy. Warunkiem naszej pomocy jest utrzymanie miejsc pracy dla pracowników 50+.

– Umowa została podpisana, kiedy będzie realizowana, czy obowiązuje tylko na najbliższy rok, czy na tzw. zawsze?

– Sam projekt opiewa do końca 2007 r. Natomiast to, co udało się zrealizować, zostanie już w przedsiębiorstwie. Doświadczeni pracownicy będą tam pracować i edukować młodszych.

– Czy program obejmuje również osoby obecnie niepełnosprawne?

– Ten program też to zakłada, ale dochodzi również pomoc w innych obszarach. Często pracownikom, zwłaszcza tym odsuniętym gdzieś do magazynu czy narzędziowni, potrzebna jest taka zwykła, normalna ludzka pomoc, a także pomoc specjalisty, np. psychologa. Wszystko będziemy testować. Zwracają się do nas ludzie z różnymi potrzebami, bo są zagrożeni utratą miejsca pracy. Ten program również przewiduje przekwalifikowanie zawodowe.

– Jak duża grupa ludzi została objęta programem?

– To jest grupa licząca ponad 1300 osób. Z tego około 600 będzie objętych różnymi formami pomocy, w tym szkoleniami i doradztwem, a w dajszej kolejności ludzie ci będą testowani i ankietowani na różnych etapach projektu. To olbrzymi program, realizujemy go w ośmiu partnerstwach. To jest istotą rzeczy. Nagle okazało się, że wszyscy razem mamy ten sam cel.

– Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała: ***Maria Giedz***

MAYDAY

Model aktywnego wsparcia rozwoju pracowników i firm wobec zmian strukturalnych w gospodarce

PRACOWNIKU

- Jeśli chcesz podnieść swoje kwalifikacje
- Jeśli chcesz utrzymać zatrudnienie
- Jeśli chcesz skorzystać z doradztwa oraz szkoleń odpowiadających na potrzeby rynku pracy

W ramach projektu MAYDAY oferujemy:

- Szkolenia zawodowe odpowiadające na potrzeby pracowników
- Szkolenia pozwalające na zdobycie kwalifikacji w zawodach deficytowych
- Doradztwo w zakresie: zawodowym, prawnym, psychologicznym w ramach punktów konsultacyjnych
- Diagnozę posiadanych kompetencji wraz z określeniem kierunków rozwoju zawodowego
- Udział w systemie mentoringu, pozwalający utrzymać zatrudnienie
- Uzyskanie umiejętności poruszania się na trudnym rynku pracy
- Bezpłatne materiały szkoleniowe, certyfikaty

Do udziału w projekcie zapraszamy:

- Pracowników 50+ z woj. pomorskiego, **zagrożonych utratą pracy** ze względu na: niewystarczające kwalifikacje, stan zdrowia, uniemożliwiający kontynuowanie pracy na dotychczasowym stanowisku, a także z uwagi na reorganizację lub likwidację zakładu pracy

- **z doświadczeniem** w przemyśle stoczniowym

Pracownikom korzystającym z oferty projektu MAYDAY zapewniamy:

- zwrot kosztów dojazdów dla osób spoza Trójmiasta
- zwrot utraty wynagrodzenia w przypadku urlopu bezpłatnego
- całkowicie darmowy udział we wszystkich proponowanych formach pomocy
- pokrycie kosztów ubezpieczenia i kosztów opieki nad małymi dziećmi

Szczegółowe informacje w Biurze Projektu lub na stronie internetowej:
ul. Wały Piastowskie 24, 80-855 Gdańsk
e-mail: equalmayday@solidarnosc.gda.pl
tel.: (58) 308 42 67 lub (58) 308 43 37

www.equal-mayday.org.pl

EFS Europejski Fundusz Społeczny · Solidarność · EQUAL · CTO S.A. · Związek Pracodawców Forum Okrętowe

Projekt MAYDAY finansowany jest ze środków Unii Europejskiej w ramach IW EQUAL

Ważne, żeby było nas więcej

O zadaniach NSZZ „Solidarność" na nowy rok rozmawiamy z JACKIEM RYBICKIM, – sekretarzem Komisji Krajowej, ROMANEM KUZIMSKIM – wiceprzewodniczącym Zarządu Regionu Gdańskiego oraz MIROSŁAWEM PIÓRKIEM – przewodniczącym Komisji Międzyzakładowej Gdańskiej Stoczni „Remontowa"

Debata w redakcji „Magazynu Solidarność", 28 grudnia 2006 r.

– Według jednego z ostatnich badań OBOP-u, wzrosła pozytywna ocena „Solidarności". Nie idzie za tym, niestety, wzrost liczby członków Związku. Czym to jest podyktowane?

Jacek Rybicki (J.R.): – Niestety, Polska należy do krajów o najniższym uzwiązkowieniu w Unii Europejskiej. Stąd Związek w skali kraju postawił sobie za główny cel w tej kadencji nie tylko zahamowanie spadku, ale spowodowanie widocznego wzrostu liczby członków. Spadek liczebności związków zawodowych ma kilka przyczyn. Przede wszystkim restrukturyzacja całych gałęzi gospodarki. Kiedyś dominowały duże zakłady, obecnie 70 procent to przedsiębiorstwa małe, rodzinne, kilkuosobowe. Tam związku nie ma. Całe branże nikną, rozwijają się inne, np. usługi. Konieczne staje się wypracowanie nowych metod zakładania organizacji związkowych w tych branżach, w których do tej pory ich nie było. Klasycznym przykładem jest branża ochrony, gdzie związek organizuje się z sukcesem. Następną przyczyną spadku uzwiązkowienia jest prawo, pozwalające na to, że związek działa także w imieniu tych, którzy do niego nie należą i nie płacą składki. Tak dzieje się w przypadku negocjacji układów zbiorowych, którymi objęci są wszyscy pracownicy, ale negocjuje związek zawodowy. Są i inne przyczyny, jak np. konsekwentne pokazywanie w mediach rewindykacyjno-awanturniczego oblicza związków.

– Jak problemy te wyglądają z poziomu regionu?

Roman Kuzimski (R.K.): – Potwierdzam to, co mówił Jacek Rybicki. Prawdą jest, że obecne prawodawstwo nie zachęca do wstępowania do związku zawodowego. Pomimo że część pracowników nie należy do związku – to korzystają oni z rozwiązań wywalczonych przez związkowców, nie ponosząc przy tym żadnych kosztów. Układy zbiorowe, negocjacje płacowe, socjalne – to związek ponosi koszty. Inną przyczyną słabego uzwiązkowienia jest zbyt uboga oferta skierowana do pracowników zrestrukturyzowanych zakładów pracy. Nie może ona polegać tylko na tym, że my mamy Kodeks pracy, prawo pracy czy mamy swoją historię. My musimy zaoferować pracownikom coś więcej, niż to, co daje im prawo. Związek w tym kierunku idzie. Mamy propozycje dla pracowników, działaczy i liderów związkowych, np. w naszym regionie stawiamy na programy unijne. Obecnie współrealizujemy z partnerami program MAYDAY, dotyczący pracowników w wieku 50+, którzy na skutek wprowadzenia nowych technologii czy też utraty zdrowia są zagrożeni utratą pracy.

– Pan reprezentuje organizację zakładową, gdzie sukcesywnie udaje się pozyskiwać nowych członków związku.

Mirosław Piórek (M.P.): – Moi przedmówcy mówili o problemach, z jakim boryka się obecnie związek zawodowy na poziomie kraju i regionu. Ja działam przede wszystkim na poziomie organizacji zakładowej i mimo tych wszystkich trudności musimy sobie jakoś radzić. W tym roku do „Solidarności" w naszej stoczni zapisało się około 200 nowych członków, i to są przede wszystkim młodzi ludzie. Około 70 procent członków w naszej organizacji to właśnie ludzie młodzi. Ważne jest, aby zaproponować coś więcej, niż tylko wynegocjowanie układu zbiorowego. Każda organizacja związkowa ma własne sposoby na przyciągnięcie nowych członków. Dla „Solidarności" w „Remontowej" najważniejsze jest indywidualne podejście do pracownika. Staramy się pomagać ludziom w ich trudnych sytuacjach życiowych. Ponadto mamy szeroką ofertę sportową, socjalną, ciągle szukamy nowych propozycji.

– A jak przychodzi młody pracownik, to jak nawiązujecie kontakt?

M.P.: – Specjalnie tak zorganizowaliśmy nasze biuro, że jak ktoś do nas przyjdzie, może poczęstować się kawą lub herbatą, to ułatwia indywidualne kontakty. Namówiliśmy pracodawcę, aby organizował szkolenia dla pracowników, żeby zatrudniał ludzi z regionów o dużym bezrobociu. W związku z tym pracodawca organizuje kursy monterów, spawaczy na terenie naszej stoczni, a my, jako związek, od samego początku już tam jesteśmy i oferujemy tym ludziom pomoc. Później trzeba ich zachęcić, żeby z nami pozostali. Szukając nowych ofert dla członków związku chcemy zaproponować ubezpieczenia grupowe dla nich i ich rodzin, jak również wprowadzić karty magnetyczne, dające zniżki w niektórych marketach. Trzeba wymyślać różne rzeczy, żeby członek związku wiedział, że zyskuje w porównaniu z pracownikami nienależącymi do organizacji związkowej.

J.R.: – Rzeczywiście, w większych zakładach pracy istotne jest budowanie wspólnoty. Trzeba dotrzeć do młodych ludzi z informacją, że jeżeli będą razem w związku, to pośrednio przełoży się to na ich sukces. Silny związek jest w stanie wpłynąć na pracodawcę, żeby wprowadził on zabezpieczenia socjalne, słaby związek tego nie zrobi. Jest to pośredni zysk dla pracownika, ale ludzie wiedzą, że w zakładzie wywalczył to związek. W momencie, kiedy przedsiębiorstwo jest pod kreską i grozi mu likwidacja, to funkcjonowanie związku zawodowego jest o wiele trudniejsze. Natomiast w sytuacji, kiedy ten zakład wychodzi na prostą i pojawia się zysk, to wtedy związek może uczestniczyć w jego zagospodarowaniu. Jeszcze inna jest sytuacja w zakładach, w których w ogóle nie ma związku. Często tam – i tu przykład Media Markt – inicjatorzy związku są traktowani tak, jak w stanie wojennym.

– No właśnie, jak rozwiązać problemy związku zawodowego w takich firmach, jak Media Markt czy firmy ochroniarskie, bo tam widać, że pracodawcy nie przebierają w środkach, aby nie dopuścić do funkcjonowania organizacji pracowniczej.

R.K.: – Sytuacja pracowników w zakładach pracy, gdzie istnieją związki zawodowe, jest o tyle korzystniejsza, że tam już jest zalążek organizacji, tam większa lub mniejsza aktywność liderów związkowych powoduje, że członków jest więcej lub mniej. Jest to pole do zagospodarowania, na którym jest już gospodarz. Zupełnie inna sytuacja jest w firmach, gdzie związku zawodowego nie ma. Zachodzi tu typowa dla słabego pracodawcy sytuacja: zaczyna on się bać związku zawodowego i robi wszystko, aby nie powstał on w jego firmie. Nie chce mieć partnerów do rozmów w postaci związku zawodowego. Czuje zagrożenia, często wyimaginowane, absolutnie bezzasadne.

J.R.: – Najgorliwsi w łamaniu praw pracowniczych są polscy menedżerowie, pracujący dla zagranicznych właścicieli.

R.K.: – W sieciach sklepów wielkopowierzchniowych tworzenie związków idzie stosunkowo dobrze. Mamy u nas w Zarządzie Regionu specjalny dział pozyskiwania członków związku. Mamy pomysł na działania w tym zakresie, wspólnie z Komisją Krajową. Ja problem widzę gdzie indziej. Proszę przejść się np. po Świętojańskiej w Gdyni czy po Długiej w Gdańsku. Jest tam wiele firm zatrudniających po parę osób. Tam łamane są nie tylko prawa pracownicze, ale często i obywatelskie.

– Ale czy te trudności nie są związane z ograniczeniami prawa dotyczącego związków zawodowych?

R.K.: – To nam bardzo przeszkadza. Działalność liberałów spowodowała, że ograniczano bardzo nasze prawa. Byliśmy świadkami antykampanii, w której uczestniczyły także media, skierowanej przeciwko związkom. Między innymi wmawiano społeczeństwu, iż związki zawodowe mają za dużo uprawnień, które należy ograniczyć.

J.R.: – Mamy tu do czynienia z wychyleniem wahadła po okresie komunizmu w stronę takiej niczym nieskrępowanej wolności. W USA są stany, gdzie obowiązuje przepis, że jeżeli w danej firmie 50 procent załogi należy do związku, to w ciągu trzech miesięcy wszyscy muszą się do związku zapisać, a jak ktoś nie chce, to może iść pracować gdzie indziej, gdzie nie ma związku. Być może na polskie warunki byłoby to zbyt daleko posunięte, nie jesteśmy jeszcze przygotowani do takich rozwiązań, ale należy rozmawiać o bardziej praktycznym przełożeniu praw związkowych.

M.P.: – Wielkim problemem, zarówno dla nas, związku zawodowego, jak i dla ludzi pracy jest samozatrudnienie. W przemyśle stoczniowym

obecnie na terenie Gdańska na warunkach samozatrudnienia pracuje niemalże tyle samo ludzi, co na umowę o pracę. Największym zagrożeniem dla pracowników są firmy stosujące tę formę zatrudniania. Jest to również nieuczciwa konkurencja dla pracodawców, którzy zatrudniają pracowników zgodnie z Kodeksem pracy.

R.K.: – Podobnie wiele nieprawidłowości związanych jest z funkcjonowaniem agencji pracy tymczasowej. Praca tam oferowana nie jest pracą tymczasową, ludzie świadczą normalną pracę, traktowani są natomiast w sposób szczególny. Jeszcze inny problem, to pracodawcy, którzy nie płacą pracownikom za ich pracę. Jak środowisko pracodawców traktuje w swoim gronie właściciela firmy, która nierzadko jest w dobrej kondycji, ale zalega z wynagrodzeniami miesiąc, a często i dużo dłużej? Związki zawodowe monitują, atakują, interweniują w Państwowej Inspekcji Pracy czy prokuraturze. Czy któremuś z tych pracodawców stała się jakakolwiek krzywda? Przecież to o pomstę do nieba woła! Oni tych ludzi, te rodziny zostawili absolutnie bez środków do życia. Przecież pracownicy często nie mają oszczędności, żyją z dnia na dzień.

– Ale czy problem jest w prawie, czy może w jego przestrzeganiu?

R.K.: – W jednym, i w drugim. A także w małej skuteczności związku zawodowego. Bo cóż może ten pracownik w firmie, gdzie mu nie wypłacono? Sam tego doświadczyłem, byłem związkowcem w stoczni, w której przez cztery miesiące nie płacono pensji. Zobaczmy, jak postrzegany jest wtedy związek zawodowy, który nie potrafi wywalczyć tej podstawowej rzeczy, jak wypłata wynagrodzeń w terminie. Związek staje przed olbrzymimi dylematami, my nie powinniśmy nawet tego negocjować, tylko prawo powinno to rozstrzygać. Związek powinien tylko pilnować, żeby pracodawca, który nie płaci w terminie, poniósł odpowiedzialność karną.

J.R.: – W tej chwili jest to bardzo poważny problem, między innymi dlatego związek stawia sobie w tej kadencji trzy główne cele: wzrost wynagrodzeń, powiązany z wydajnością pracy i wzrostem gospodarczym. Dziś jest tak, że wielu pracodawców twierdzi, a media to podchwytują, że jesteśmy konkurencyjni wyłącznie dzięki temu, że są niskie wynagrodzenia. To oczywiście tworzy z nas rynek taniej siły roboczej, a najbardziej wykształceni wyjeżdżają tam, gdzie się im to opłaca. Jeżeli my nie będziemy głośno mówili, że warunkiem rozwoju jest także wzrost wynagrodzeń i zapewnienie tzw. godziwej płacy, to tak naprawdę rozwój będzie ograniczony. Drugi cel to obrona praw pracowniczych – prawo do wynagrodzenia, prawo do godnych warunków pracy itp. Trzecim celem jest rozwój związku. Tu trzeba przekonać ludzi, w tym pracodawców, że silne związki zawodowe są partnerem, a nie przeciwnikiem.

– Jak udaje się w „Remontowej" współpraca z pracodawcą?

M.P.: – Współpraca jest długoletnia, zarząd praktycznie nie zmienia się od 1989 roku. To jest dobra sytuacja. Zauważmy, że od tego czasu w naszej stoczni nie było żadnych zwolnień grupowych, były czasy, że zaciskaliśmy pasa, były czasy, że popuszczamy, ale najważniejsze, że odbywa się dyskusja dwóch stron przy stoliku. Najważniejsze jest to, że jednej i drugiej stronie zależy na rozwoju firmy, a co za tym idzie – miejsc pracy. Teraz wystarczy tylko zadbać o warunki socjalne i bhp w firmie. Jak to się udało? Przede wszystkim pracodawca w naszej firmie traktuje ludzi nie jak przedmiot, a jak podmiot. Ze wzrostem uzwiązkowienia nie poradzimy sobie, jeżeli nie poradzimy sobie z samozatrudnieniem. Jest wiele firm, gdzie zatrudnionych na umowę o pracę jest 10-15, a pracuje tam i 1000 osób. Są to firmy jednoosobowe. Do takiej jednoosobowej firmy nie wejdzie ani bhp, ani organizacja związkowa, ani Państwowa Inspekcja Pracy.

– Czy powinny być wtedy zaostrzone warunki uznawania takiej firmy za firmę?

M.P.: – Jest to pytanie do tych, którzy tworzą prawo. Ja nie jestem przeciwko podmiotom gospodarczym.

J.R.: – Agencje pracy tymczasowej są potrzebne, ale pod warunkiem, że pośredniczą w zatrudnieniu ludzi do prac doraźnych, np. inwentaryzacja w sklepie, dużym hipermarkecie. Wiadomo, że do inwentaryzacji, która musi trwać jedną noc, gdyż market nie może być zamknięty, potrzeba np. 150 osób. Wtedy taka agencja daje 150 młodych ludzi, którzy chcą sobie dorobić. Praca tymczasowa nie może polegać na tym, że pracodawca, zamiast utworzyć etat, bierze ludzi na stałe z agencji pracy tymczasowej.

– Ale czy problemy te rozwiążą nowe regulacje prawne? Może służby, które kontrolują przestrzeganie już istniejącego prawa, robią to mało skutecznie?

R.K.: – W jaki sposób związek zawodowy może egzekwować np. przestrzeganie zasad bhp? Mamy swoją społeczną inspekcję pracy, w dużych zakładach funkcjonuje ona w sposób prawidłowy. Państwowa Inspekcja Pracy jest natomiast zupełnie skostniała, nie przystaje do obecnych potrzeb, jakie mają np. związki zawodowe. Doświadczyłem tego na własnej skórze. Kiedy informowałem o zagrożeniach Państwową Inspekcję Pracy, oczekiwałem, że oni za dwie godziny będą, a oni przyjechali za dwa tygodnie, uprzedzając wcześniej o kontroli. W takiej formule PIP nie może istnieć, musi funkcjonować dokładnie tak, jak jest na Zachodzie.

Jacek Rybicki

Roman Kuzimski

Mirosław Piórek

M.P.: – Ja zadam jedno pytanie, bo mówimy o pozyskiwaniu członków związku. Jaką dzisiaj, tak naprawdę, komisja zakładowa ma moc w zakładzie pracy? Zostawiam to bez odpowiedzi. De facto odebrano nam wszystkie uprawnienia, my nie możemy indywidualnie negocjować podwyżek płac, bo negocjujemy dla wszystkich.

– Czyli potrzebne są pewne zmiany w prawodawstwie, a to wiąże się z udziałem w polityce. Związek odszedł od bezpośredniego udziału w polityce, co może też wpłynęło na taki wzrost notowań, ale okazuje się, że taki zupełny brak wpływu na to, co dzieje się w parlamencie, nie jest pozbawione wad.

J.R.: – Pierwsza rzecz to skuteczne działanie mechanizmów dialogu społecznego i mechanizmów trójstronnych. Niestety, obecnie jest tak, że zarówno wojewódzkie komisje dialogu, jak i Komisja Trójstronna nie są w pełni skuteczne w swoich działaniach. Być może trochę brakuje woli, może brak odpowiednich regulacji prawnych. Drugi obszar to współpraca z ugrupowaniami politycznymi, które mają podobne programy i w podobnym kierunku chcą zmierzać. Ważna jest też współpraca z mediami. Wolne media stanowią dzisiaj – zresztą sami tego chcieliśmy – potężną siłę, kreującą mechanizmy społeczne i zachowanie ludzi. Te media w większości nie są mediami, dla których związek byłby atrakcyjny.

– Z czego to wynika?

J.R.: – Wynika głównie z lobbingu drugiej strony. Zauważmy, iż każdy fakt gospodarczy jest natychmiast komentowany przez gremia i środowiska pracodawców – natomiast konia z rzędem temu, kto by widział takie komentarze ze strony społecznej, ze strony związków zawodowych. To oczywiście rzutuje na opinię publiczną. Ale związek też musi się zmieniać. Musi być postrzegany jako profesjonalna organizacja o jasno wytyczonych celach. Jest to jedno z wyzwań, które w tej kadencji należy zmienić, tak na szczeblu krajowym, jak i regionalnym. Z naszej dyskusji wynika jedno: aby skutecznie realizować cele związku, potrzebne jest fachowe, profesjonalne działanie na wszystkich szczeblach.

– Chciałabym jeszcze wrócić do polityki. Teoretycznie obecny układ rządzący jest pozytywnie nastawiony do „Solidarności". Ale prace nad umową społeczną trwają już rok, i jakoś nie widać ich końca.

J.R.: – Obecny układ polityczny zajmuje się przede wszystkim sobą. Wynika to niewątpliwie z uwarunkowań trudnej koalicji, ale też z wybuchających co chwila afer. Być może mniej czasu zostaje, aby zajmować się umową społeczną. Pò drugie – inne są priorytety programowe – to jest naprawa wymiaru sprawiedliwości, walka z korupcją. Mam ciągle nadzieję, że zgodnie z deklaracjami jednak parę rzeczy związanych z solidarnym państwem zostanie wprowadzonych i między innymi będzie to dotyczyło systemu wynagrodzeń czy płacy minimalnej, konkretnych inicjatyw dotyczących praw związkowych i pracowniczych. Państwowa Inspekcja Pracy, zgodnie z intencją związku, została podporządkowana Sejmowi, a na jej czele stoi doświadczona działaczka związkowa, więc możemy liczyć na to, że jej praca ulegnie zmianie.

R.K.: – My tak naprawdę nie odejdziemy od polityki, bo w niej jesteśmy. Przecież Komisja Trójstronna to sprawa absolutnie polityczna. Ja odejście od polityki rozumiem tak, że związek zawodowy nie jest partią polityczną, ale wśród obszarów działania związku jest również polityka, musimy w tym uczestniczyć.

– Ale czy głos związku się liczy? Opiniujemy różne rzeczy, ale czy jest to brane pod uwagę?

J.R.: – Na całym świecie związki zawodowe działają w ten sposób, że zawierają z partnerami politycznymi pewne konkretne porozumienia, dotyczące konkretnych spraw. Jeżeli związek ma poprzeć określone osoby czy określoną formację, to takie poparcie powinien uwarunkować realizacją konkretnych zapisów programowych.

– Co panów zdaniem będzie najważniejsze dla „Solidarności" w nowym roku?

M.P.: – Dla mnie najważniejsze jest utrzymanie wysokiego poziomu socjalnego pracowników, zbliżanie się do płac europejskich. Kontakt z pracownikami na co dzień, i tu, w tym miejscu, za pośrednictwem „Magazynu Solidarność", chciałbym podziękować moim kolegom z Komisji Międzyzakładowej za dotychczasową pracę, którą wykonują całkowicie społecznie.

R.K.: – Zwiększenie liczby członków, i przede wszystkim, wzrost płac. Wynagrodzenia muszą wzrosnąć, nie tylko w regionie, ale w skali kraju. Z innych spraw to ograniczenie samozatrudnienia, poprawa skuteczności polskiego prawa, sądownictwa.

J.R.: – Sądzę, że zadaniem Komisji Krajowej jest stworzenie takich mechanizmów, które umożliwią realizację celów na dole, bo tak naprawdę ludzie nie zapisują się do Komisji Krajowej, ale do konkretnej organizacji zakładowej. Komisja Krajowa zatem powinna stworzyć ten ogólny wizerunek związku, który by ułatwiał działanie Mirka Piórka w konkretnej organizacji zakładowej czy na szczeblu regionalnym lub branżowym. Celem ogólnym pozostaje, w co ja wierzę i wierzyć nie przestanę, silna „Solidarność", zabiegająca o godne warunki pracy i wpływająca na szybszy rozwój Polski.

Rozmawiała
Małgorzata Kuźma

KOPALNIA WUJEK

Wspomnienie bolesnej straty

16 grudnia 2006 r. upłynęło 25 lat od pacyfikacji kopalni Wujek. W obchodach tej bolesnej rocznicy wziął udział prezydent Lech Kaczyński.

Górnicy z kopalni Wujek, którzy przed 25 laty zginęli od milicyjnych kul, byli jak pochodnie wolności. Zginęli na posterunku jak żołnierze, w obronie wolności i godności – mówił w swej homilii biskup tarnowski **Wiktor Skworc** w kościele pw. Podwyższenia Krzyża Świętego, gdzie rozpoczęły się uroczystości. Przypomniał o wszystkich ofiarach tragicznych wydarzeń z powojennej historii Polski – górnikach z Wujka, poległych podczas Poznańskiego Czerwca 1956 roku, Grudnia 1970 na Wybrzeżu oraz w Grudniu 1981 roku w całej Polsce. – Oni przekazują nam swoisty testament, ostatnią wolę, wzywają do pielęgnowania nadziei. Jesteśmy dziedzicami i wykonawcami tej woli. Dlatego wciąż mamy nadzieję, że doczekamy się sprawiedliwego osądu czasu sprzed 25 lat; sprawiedliwego osądu ludzkiej woli, która – by użyć słów z dzisiejszej Ewangelii – postąpiła z górnikami jak chciała – mówił biskup.

FOT. STANISŁAW JAKUBOWSKI

Podczas Apelu Poległych Kompania Honorowa Wojska Polskiego oddała salwę honorową.

Prezydent **Lech Kaczyński** mówił pod pomnikiem-Krzyżem przy kopalni, że jest wola osądzenia sprawców tamtych wydarzeń. Zastrzegł jednak, że należy to do sądów, a nie do władzy ustawodawczej czy wykonawczej. Zapewnił, że intencją rządu jest budowa systemu, opartego na zasadach sprawiedliwości. – Jesteśmy głęboko przekonani, że w atmosferze społecznej, w której wiadomo, kto był po dobrej, a kto po złej stronie, gdzie była moralna racja, a gdzie jej nie było, gdzie była walka o wolność, a gdzie było działanie w interesie obcego państwa – że w tych warunkach sprawiedliwości stanie się zadość – powiedział prezydent. Zaznaczył, że poza sprawiedliwością wymierzaną przez sądy jest też zadośćuczynienie moralne i materialne. – Tu, jak myślę, jesteśmy na dobrej drodze. Rozmawiamy o tym z przedstawicielami prawnymi rodzin poległych i jesteśmy bliscy rozwiązania – obiecał. – Wszystko to – mówił Lech Kaczyński – trzeba zrobić w imię elementarnej sprawiedliwości i prawdy o polskiej historii.

O wyjaśnienie okoliczności zbrodni i wskazanie winnych apelowała przed pomnikiem córka poległego górnika, **Agnieszka Gzik-Pawlak**. – Żyjemy w wolnym kraju, ale ciągle jest to kraj nieosądzonej zbrodni – powiedziała, przypominając, że rodziny ofiar wciąż czekają na zadośćuczynienie, chociażby moralne.

Obchody miały szczególną oprawę. Aktor krakowskiego Teatru Starego **Olgierd Łukaszewicz**, który dorastał w Katowicach, wygłosił pod pomnikiem wzruszające wiersze, a **Tolek Filipkowski** zaśpiewał „Idą pancry na Wujek". Odbył się uroczysty Apel Poległych, a Kompania Honorowa Wojska Polskiego oddała salwę honorową. Prezydent Lech Kaczyński odznaczył bohaterów czasów stanu wojennego na Śląsku Krzyżami Komandorskimi, Oficerskimi i Kawalerskimi Orderu Odrodzenia Polski. Przyznano je 19 osobom, w tym czterem pośmiertnie.

W uroczystościach wzięli licznie udział związkowcy z Regionu Gdańskiego. W trzech autokarach, jakie przybyły do Katowic, znalazła się delegacja Zarządu Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność", a także zakładów pracy Trójmiasta. Związkowcy z KM „S" Stoczni Gdańsk wysłali do Wujka osobny autobus.

Wojciech Gumułka, Beata Gajdziszewska, Agnieszka Konieczny
„Tygodnik Śląsko-Dąbrowski"

GDAŃSK

Ofiarom grudniowych zbrodni

Grudzień dla mieszkańców Gdańska jest miesiącem szczególnych rocznic. Od lat celebruje się pamięć ofiar wydarzeń z 1970 r. W roku 2006 minęła także 25 rocznica stanu wojennego.

FOT. MAŁGORZATA KUŹMA

Poczty sztandarowe oddały hołd ofiarom komunistycznych represji.

Uroczystości rocznicowe w Gdańsku tradycyjnie obchodzono 16 grudnia. Uczestniczyli w nich m.in. **Bogdan Borusewicz**, marszałek Senatu, **Piotr Ołowski**, wojewoda pomorski, **Paweł Adamowicz**, prezydent Gdańska, przedstawiciele władz Gdyni i Sopotu oraz poczty sztandarowe zakładów Trójmiasta. Obchody rozpoczęły się mszą świętą w bazylice św. Brygidy, koncelebrowaną przez biskupa pomocniczego **Ryszarda Kasynę**.

– Czy awanturnikami byli stoczniowcy? Czy awanturnikami byli portowcy, robotnicy, studenci, pracownicy wyższych uczelni? Czy awanturnikami były matki opłakujące zabitych synów? – pytał biskup. – Modlę się za tych, którzy powołując się na „Solidarność" zrobili grubą kreskę i pogubili się w tym.

Biskup Kasyna przypomniał, że ci, co walczyli w 1970 r. i w latach 80., nie oczekiwali wyróżnień, nie wypinali piersi po medale.

Wzruszenie malowało się na twarzach zebranych pod pomnikiem Poległych Stoczniowców podczas Apelu Poległych. Czytali go znani gdańscy aktorzy **Halina Winiarska** oraz **Jerzy Kiszkis**. Oprócz nazwisk zastrzelonych w 1970 r. osób, przypomniano także ofiary stanu wojennego, zwłaszcza górników z kopalni Wujek oraz księży. *Polegli, abyśmy mogli żyć godnie* – przypomnieli gdańscy aktorzy.

Po Apelu Poległych aktorzy przeczytali fragmenty tekstów nagrodzonych w konkursie na opowiadanie, nawiązujące do pomnika Poległych Stoczniowców, zorganizowanym przez ZRG NSZZ „Solidarność".

Roman Kuzimski, wiceprzewodniczący ZRG, przypomniał, że Polska jest krajem demokratycznym, ale zbrodnie reżimu komunistycznego z 1970 r. i lat 80. dotąd nie zostały osądzone: – Ludzie w 1970 roku nie protestowali dlatego, że chcieli mieć złote półmiski – mówił. – Oni chcieli nakarmić swoje rodziny. To władzy jednak się nie podobało. Władza użyła języka śmierci. Tu – z miejsca oblanego krwią ofiar – wołam o sprawiedliwość.

Podobnie myślało wielu z tych, którzy przyszli celebrować pamięć ofiar. **Henryk Jagielski**, uczestnik wydarzeń grudniowych w Gdańsku, mówi, że trzeba myśleć o ludziach przeciwstawiających się ówczesnej władzy jak o prawdziwych bohaterach i przypominać, że swój sprzeciw demonstrowali po to, by ich dzieci i wnuki żyli w wolnej Polsce.

Olga Zielińska

36 ROCZNICA GRUDNIA 1970

Odebrać profity komunistycznym oprawcom

Już po raz drugi gdynianie wspólnie z prezydentem Lechem Kaczyńskim oddali hołd ofiarom nieosądzonej zbrodni z grudnia 1970 roku.

FOT. MAREK LEWANDOWSKI

W gdyńskich uroczystościach uczestniczył m.in. prezydent Lech Kaczyński.

W 36 rocznicę tamtych wydarzeń podczas porannego Apelu Poległych i wieczornej mszy świętej w asyście Kompanii Honorowej Marynarki Wojennej odczytano nazwiska pomordowanych, a liczne delegacje złożyły kwiaty, wiązanki i znicze.

– Jak długo będziemy obchodzili rocznice zbrodni nieosądzonej? Jak długo komunistyczni oprawcy będą pobierać sute resortowe emerytury? – pytał, zwracając się do prezydenta, szef stoczniowej „Solidarności" **Dariusz Adamski**.

W swoim wystąpieniu przypomniał o obecnej sytuacji stoczni, która oczekuje na obiecaną pomoc przez państwo, a która – bądź to na skutek niekompetencji, bądź sabotażu niektórych rządowych – jak to określił – urzędasów – ciągle nie może się zmaterializować.

– Jest wola polityczna osądzenia winnych tej masakry – powiedział do zebranych prezydent **Lech Kaczyński**. – Jestem w Gdyni, bo taki jest obowiązek głowy państwa.

Wyraził nadzieję, iż za dwa-trzy lata przewodniczący stoczniowej „Solidarności" nie będzie już musiał przywoływać niezrealizowanych postulatów.

Wieczorem odprawiona została msza święta w kościele Najświętszego Serca Pana Jezusa w Gdyni pod przewodnictwem metropolity gdańskiego ks. arcybiskupa **Tadeusza Gocłowskiego**. Po mszy pod pomnikiem Ofiar Grudnia odbył się Apel Poległych z udziałem władz miasta, „Solidarności" oraz licznych delegacji z całego kraju. Jak zwykle pojawili się niezawodni górnicy i hutnicy.

Marek Lewandowski

Nie dali się złamać

Konferencja poświęcona 25 rocznicy wprowadzenia stanu wojennego „Nie dali się złamać – dramat stanu wojennego w regionie gdańskim" odbyła się 11 grudnia 2006 roku w siedzibie Zarządu Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność".

Referaty poprzedziła prezentacja multimedialna, przygotowana przez uczennice Gimnazjum nr 9 w Gdańsku. Refleksjami na temat wprowadzenia stanu wojennego, inspirowanymi prezentacją, podzielił się z zebranymi **Bogdan Borusewicz**, marszałek Senatu RP. – Z dokumentów, dotyczących planów wprowadzenia stanu wojennego, wynika jednoznacznie, że został on przygotowany przy współpracy ze Związkiem Radzieckim, były nawet problemy z zamieszczeniem polskich czcionek na obwieszczeniach o stanie wojennym, drukowanych w Moskwie. Widziałem też niepublikowane wersje odezw **Jaruzelskiego**, w których jest mowa o pomocy wojsk radzieckich. To jednoznacznie obala tezę generała, jakoby stan wojenny miał obronić Polskę przed interwencją radziecką – mówił Borusewicz. Podkreślał, że na skutek jego wprowadzenia Polska straciła osiem lat, w czasie których społeczeństwo zmęczyło się i straciło entuzjazm. Sprawiło to, że w nową, demokratyczną rzeczywistość wchodziliśmy nieprzygotowani.

Alojzy Szablewski wspominał początki stanu wojennego i strajk w tych dniach w Stoczni Gdańskiej, dr **Andrzej Drzycimski** mówił o kulturze i wolnym słowie w stanie wojennym. Wskazywał, że brak wciąż dogłębnych badań nad tymi zagadnieniami. Ksiądz infułat **Stanisław Bogdanowicz** poruszał z kolei problemy gdańskiego Kościoła w pierwszych dniach stanu wojennego. Wspominał nękania proboszczów gdańskich parafii poprzez m.in. wezwania na rozmowy ze Służbą Bezpieczeństwa, intensywne inwigilacje parafii, do których przydzielono średnio po trzech tajnych współpracowników SB. Jednocześnie mówił o interwencjach księży w sprawach internowanych i pomocy, niesionej im przez Kościół. O tych znanych i tych zapomnianych bohaterach stanu wojennego opowiadał **Edmund Szczesiak**.

Patronat nad konferencją objęli **Jan Kozłowski**, marszałek województwa pomorskiego, oraz Bogdan Borusewicz, marszałek Senatu RP

Przyjęto stanowisko konferencji – „W hołdzie bohaterom i nieugiętemu społeczeństwu pomorskiemu". Organizatorzy planują wydanie materiałów z konferencji.

(jw)

W hołdzie bohaterom i nieugiętemu społeczeństwu pomorskiemu
(Stanowisko konferencji)

25 lat temu, 13 grudnia 1981 roku, władze komunistyczne z gen. Wojciechem Jaruzelskim na czele narzuciły Polsce stan wojenny. Złamano nie tylko ówczesne ułomne prawo, ale zastosowano brutalną praktykę przemocy i kłamstwa wobec własnego społeczeństwa. Strzały do górników w kopalni „Wujek", dziesiątki skrytobójczych mordów oraz męczeńska śmierć księdza Jerzego Popiełuszki, pokazały nieludzkie i totalitarne oblicze władców PRL. Internowano tysiące działaczy związkowych i politycznych, pobito tysiące obywateli, nie mówiąc o zwolnionych z pracy i zmuszonych do emigracji, a to jedynie przykłady masowych i długotrwałych represji.

Stan wojenny wyrządził wiele zła narodowi polskiemu. Nade wszystko pozbawił znaczną część Polaków nadziei, zmarnował olbrzymią energię społeczną i cofnął Polskę w rozwoju na kilka lat. W imię sprawiedliwości dziejowej jego autorzy i realizatorzy powinni zostać pociągnięci do odpowiedzialności prawnej i moralnej oraz zostać pozbawieni przywilejów (wysokich emerytur). Trzeba również wzmocnić obywatelską debatę na temat naprawienia krzywd i zadośćuczynienia poszkodowanym obywatelom. Nie należy zapominać, że właśnie na Pomorzu Gdańskim represje były z reguły bardziej dotkliwe i powszechne aniżeli w innych regionach Polski.

Uczestnicy konferencji pt. „Nie dali się złamać – dramat stanu wojennego w regionie gdańskim", organizowanej przez Zarząd Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność" oraz Stowarzyszenie „Civitas Christiana", wyrażają ówczesnej społeczności pomorskiej najwyższy szacunek i uznanie. Wyrażamy przekonanie, że bohaterowie tamtych czasów, często bezimienni, zostaną przywróceni pamięci i będą stawiani za wzór wychowawczy współczesnej młodzieży. Przywrócony zostanie także pełny blask wartościom, takim jak wolność, prawda, sprawiedliwość oraz godność człowieka i zasada dobra wspólnego, o które upominali się uczestnicy tamtych wydarzeń.

Jednocześnie uczestnicy konferencji uznają za niezbędne opracowanie słownika biograficznego pomorskiej opozycji antykomunistycznej, a także podjęcie pogłębionych badań nad genezą i historią NSZZ „Solidarność" szczególnie w oparciu o pracę badawczą Uniwersytetu Gdańskiego i powstającego Europejskiego Centrum Solidarności w Gdańsku.

Jan Kulas, Roman Kuzimski, Waldemar Jaroszewicz
Gdańsk, 11 grudnia 2006 roku

FOT. JAROSŁAW WIERZCHOŁOWSKI

W konferencji wzięło udział wielu dawnych, a także obecnych działaczy „Solidarności".

Wystawa smutnej rocznicy

FOT. MARIA GIEDZ

Bogdan Borusewicz, marszałek Senatu, i abp Tadeusz Gocłowski, metropolita gdański, przecinają wstęgę na otwarcie wystawy.

Idą pancry na Wujek, już milicja repetuje – słowa katowickiego prof. **Macieja Bieniaka**, śpiewane z akompaniamentem gitary przez **Tolka Filipkowskiego** pod bursztynową Madonną z gdańskiej bazyliki św. Brygidy, wprowadzały w niezwykły nastrój. Arcybiskup **Tadeusz Gocłowski**, marszałek Senatu **Bogdan Borusewicz** i sekretarz Prezydium Komisji Krajowej „Solidarności" **Jacek Rybicki**, otworzyli **11 grudnia ub.r.** nietypową wystawę, przypominającą tamte, sprzed 25 laty, tragiczne dni. Autorami wystawy są **Maria Szymańska**, **Joanna Lewandowska** i **Mateusz Smolana** z KK „S".

Stan wojenny w dokumentach i fotografiach. Jest nawet plakat „Tu Radio Solidarność" – podziemne radio, a dalej: pierwsze strony gazet – „Trybuny Ludu", która obwieszcza dekret o stanie wojennym, i nieistniejącego już dzisiaj „Głosu Wybrzeża", informującego o zniesieniu stanu wojennego w dniu 22 lipca 1983 r. Są postanowienia i wyroki sądowe, drukowane na powielaczu podziemne magazyny, klepsydry ludzi, którzy zginęli z rąk władzy ludowej i niezwykle ciepłe listy pisane do rodzin przez ludzi skazanych na wiele lat więzienia za niepoprawny światopogląd.

Grudzień to miesiąc nadziei, radości z Bożego Narodzenia. 25 lat temu te święta mogły być piękne, a były świętami tragicznymi, takimi refleksjami dzielił się Borusewicz, siadając na prowizorycznie ustawionym więziennym stołku. Zdaniem Borusewicza, przygotowania do stanu wojennego trwały od 16 sierpnia 1981 r. Data jego wprowadzenia była tylko kwestią wyboru czasu. Grudzień dla ówczesnej władzy okazał się najlepszy. Miejscem, w którym ludzie czuli się wolni, w którym nie tracili nadziei, był kościół św. Brygidy w Gdańsku, kościół stoczniowy.

(mig)

O stanie wojennym w Tczewie

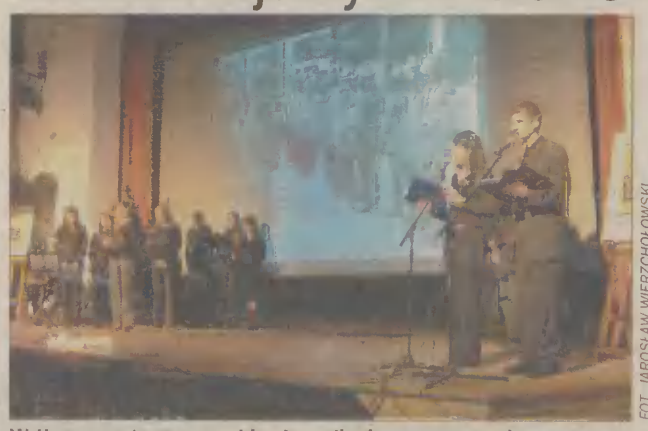

FOT. JAROSŁAW WIERZCHOŁOWSKI

W tle prezentowano archiwalne zdjęcia ze stanu wojennego oraz fotografie dokumentów.

W Tczewskim Centrum Kultury młodzież zaprezentowała 14 grudnia 2006 roku montaż literacko-muzyczny, poświęcony rocznicy wprowadzenia stanu wojennego.

Zebrani wysłuchali telewizyjnego wystąpienia **Wojciecha Jaruzelskiego**, które popłynęło z odbiorników w grudniowy poranek 25 lat temu. Zaprezentowano też dokumenty stanu wojennego, a także teksty podziemnych ulotek, pieśni internowanych, korespondencję **Jana Pawła II** do szefa powstałej wówczas Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego (WRON). Cytowano także słowa Papieża, kierowane do rodaków w tych dniach. Przedstawiono listę internowanych z Tczewa.

Program przygotowała Komisja Międzyzakładowa Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność" w Tczewie.

(jw)

Zbliża nas nie tylko alfabet

Rozmowa z Randi Bjørgen, byłą przewodniczącą Norweskiej Konfederacji Związków Zawodowych YS

– Jaka była geneza idei umieszczenia Państwa tablicy pamiątkowej na murze stoczniowym obok pomnika Poległych Stoczniowców?

– Pomysł narodził się jeszcze w 2005 roku, w związku z 25 rocznicą powstania „Solidarności". Stwierdziliśmy wówczas, że dobrze byłoby podkreślić jakoś ten okres naszej współpracy, pozostawić materialną pamiątkę. To, czego dokonała „Solidarność", miało wielki wpływ nie tylko na ruch związkowy w Europie, ale także na losy kontynentu. Chcieliśmy podkreślić, że także na nas – Norwegów. Jesteśmy pod wrażeniem przemian, jakie dokonały się w Polsce.

Norweska Konfederacja Związków Zawodowych YS jest apolityczną organizacją związkową, niezwiązaną z żadną partią. Zrzesza organizacje, skupiające pracowników sektora publicznego, bankowego i służby zdrowia. Randi Bjørgen pełniła funkcję przewodniczącej przez trzy kadencje, trwające w sumie 10 lat.

– Jak, Pani zdaniem, zmieniała sie „Solidarność" przez te lata?

– Miałam to szczęście, że od 1989 roku mogłam obserwować to, co działo się w Polsce i nawiązywać współpracę z „Solidarnością", widziałam, jak wasz Związek rozwijał się. Pamiętam, że było i tak na początku, iż brakowało podstawowego wręcz sprzętu technicznego. Odwiedzałam wielokrotnie różne regiony „Solidarności". Współpracujemy z pięcioma z nich.

– Jak zaczęła się współpraca?

– Zaczęło się od kontaktów z „Solidarnością", nawiązanych przez jedną z federacji związkowych, wchodzących w skład YS. Należy bowiem pamiętać, że mamy strukturę federacyjną i terytorialną. To dyktowało też formy naszej współpracy z „Solidarnością". Realizowaliśmy konkretne projekty w poszczególnych regionach. Co ciekawe, także alfabet zbliża nas do siebie. Na posiedzeniach międzynarodowych organizacji, np. Europejskiej Konfederacji Związków Zawodowych, nasze delegacje siedzą obok siebie, bo litery N i P sąsiadują ze sobą. To naturalne, że utrzymujemy bliskie kontakty.

– Jakie to były projekty?

– Skupiamy przede wszystkim związkowców, zatrudnionych w sektorze publicznym. Stąd pomoc, jaką oferowaliśmy, polegała na szkoleniach z rozwoju służb publicznych z udziałem pracodawców. Uczyliśmy, jak prowadzić dialog z pracodawcą, szczególnie w tym specyficznym sektorze. Pokazywaliśmy także na naszym przykładzie, jak musi być skonstruowane prawodawstwo samorządowe, także to odnoszące się do służb publicznych. Jeden z projektów kierowaliśmy także do pracowników bankowości i instytucji finansowych. Próbowaliśmy także przybliżać podstawy gospodarki rynkowej w momencie, gdy Polskę dopiero czekało wejście w ten obszar. Był też projekt, skierowany do służby zdrowia, i w jego ramach przekazaliśmy właśnie karetki. Chodziło nam o pokazanie zasad, na jakich funkcjonuje nasze społeczeństwo i umożliwienie Polakom czerpania z tych doświadczeń. Osobiście brałam udział w tych projektach od 1991 roku.

Rozmawiał ***Jarosław Wierzchołowski***

FOT. JAROSŁAW WIERZCHOŁOWSKI

RANDI BJØRGEN, była przewodnicząca Norweskiej Konfederacji Związków Zawodowych YS, oraz **Wenche Paulsrud** z działu zagranicznego konfederacji złożyły 19 grudnia 2006 r. kwiaty pod gdańskim pomnikiem Poległych Stoczniowców. Przekazały także na ręce **Janusza Śniadka** tablicę pamiątkową (na zdjęciu), która zostanie umieszczona na murze na placu Solidarności. YS niosła pomoc „Solidarności" już w stanie wojennym, poprzez komitet Norge-Polen Solidaritet. *Z wielką dumą i przyjemnością wskazujemy na „Solidarność" i jej dzieło od 31 sierpnia 1980 roku. Konfederacja Związków Zawodowych Norwegii – YS szczyci się utrzymywaniem silnych i dobrych więzi pomiędzy naszymi organizacjami. Prawdziwa idea pracy związkowej buduje na zasadzie udzielania wsparcia w czasach ciemności, będzie też rozwijać się w jaśniejszych latach, które nadejdą* – czytamy na tablicy.

STAN WOJENNY

Tablica ku czci ofiar

Tablicę, poświęconą ofiarom stanu wojennego, odsłonięto 13 grudnia 2006 roku na murze obok pomnika Poległych Stoczniowców na placu Solidarności.

Odsłonięcia dokonały matka oraz siostra **Antoniego Browarczyka**, który zginął w Gdańsku 17 grudnia 1981 roku. Wraz z nimi tablicę odsłaniały także **Ewa Baturo** i **Agata Głombiowska**, uczennice gdańskich liceów, które były inicjatorkami jej powstania. Przed dwoma laty wzięły udział w konkursie historycznym „Nieznani bohaterowie", a w czasie zbierania materiałów poznały losy Browarczyka.

– Wszyscy Polacy byli ofiarami stanu wojennego, ale rodzina Browarczyków została dotknięta najboleśniej – mówił podczas uroczystości **Paweł Adamowicz**, prezydent Gdańska. O śmierci Antoniego Browarczyka pisaliśmy w poprzednim numerze „Magazynu". Zginął 17 grudnia 1981 roku, mając 23 lata. Został trafiony strzałem w głowę podczas rozpędzania przez ZOMO demonstracji pod gmachem KW PZPR w Gdańsku.

FOT. JAROSŁAW WIERZCHOŁOWSKI

Odsłonięcie tablicy ku czci ofiar stanu wojennego.

EUROPEJSKIE CENTRUM SOLIDARNOŚCI

Światowy symbol zwycięstwa

Czy Polsce, czy Europie potrzebna jest „Solidarność"? Jak wykorzystać zryw wolnościowy Polaków, który spowodował tak wielkie zmiany na europejskiej scenie geopolitycznej? To tylko niektóre pytania, na które próbowano odpowiedzieć podczas międzynarodowej konferencji w Gdańsku, która odbyła się w grudniu 2006 r.

FOT. WOJCIECH MILEWSKI

Historycy przypominają, że podczas karnawału „Solidarności" Związek liczył ponad osiem milionów członków.

Niewiele jest chwil historycznych ważnych w dziejach Europy, na które mogą powoływać się Polacy, mówiąc: nasz kraj odegrał w tym wydarzeniu ogromną rolę. Historycy podczas konferencji podkreślali, że do takich wielkich chwil należy zryw wolnościowy pod sztandarem „Solidarności".

Prof. **Wojciech Roszkowski**, historyk i poseł do Parlamentu Europejskiego, twierdzi, że na arenie międzynarodowej potrzebna jest zarówno ta pisana z małej „s" solidarność, czyli porozumienie między państwami szczególnie w kwestiach gospodarczych, ale także „Solidarność" z dużej „S", to jest pamięć o wydarzeniach, które zmieniły dzieje naszego kontynentu.

– My powinniśmy „Solidarność" lansować jako nasz wkład w obalenie podziału Europy – twierdzi prof. Wojciech Roszkowski. – W 1980 r., wbrew zimnowojennemu podziałowi Europy, wbrew doktrynie Breżniewa, Polacy powiedzieli „Nie!" systemowi zniewolenia i kłamstwu. A to był pierwszy krok do zlikwidowania podziału Europy.

Prof. **Jerzy Eisler**, historyk IPN, mówi, że „Solidarność" była cudem na skalę światową. Jest polskim wkładem w europejską myśl polityczną i społeczną.

– To był ruch eklektyczny, odwołujący się do wielu źródeł. Do socjalizmu, do społecznej nauki Kościoła, do tradycji liberalnej, konserwatywnej, chadeckiej. A więc dla każdego coś miłego – mówi prof. Jerzy Eisler. – Dlatego też miał tylu przyjaciół. Trudno wskazać po 1945 r. inne tak silne prądy na świecie jak „Solidarność". Można do nich zaliczyć jedynie ruch „Zielonych" oraz feminizm.

Historycy przypominają, że podczas karnawału „Solidarności" związek liczył ponad osiem milionów członków. To znaczy, że przyznawała się do niego większość dorosłych Polaków. Dzisiaj warto przypomnieć, czym była „Solidarność" i uczynić z tego światowy symbol zwycięstwa nad zniewoleniem komunistycznym. **Bogdan Lis** i **Jerzy Borowczak**, byli opozycjoniści, uważają, że już dawno powinno powstać Europejskie Centrum Solidarności.

– My wszyscy dzięki „Solidarności" przeszliśmy na nową drogę życia – uważa Bogdan Lis. – Nie tylko my, inne narody również. Ale jest wiele innych państw, które potrzebują wsparcia, wytyczenia szlaku przyszłości. To centrum może w tym pomóc.

– Chcemy pokazać światu, że wszystko zaczęło się w Gdańsku – mówi Jerzy Borowczak. – Że to Gdańsk, że to Polacy dali wolność Europie Środkowej.

Konferencji towarzyszyła wystawa fotografii, pokazująca walkę z reżimem komunistycznym w innych krajach Europy Środkowowschodniej, m.in. w Czechosłowacji, NRD, Estonii, na Węgrzech, Litwie i Ukrainie.

(ozi)

DLA NIEPEŁNOSPRAWNYCH

Spełniać marzenia poprzez pracę

Dzięki wsparciu finansowemu z Europejskiego Funduszu Społecznego powstało w Gdańsku Biuro Integracji Zawodowej Osób Niepełnosprawnych Intelektualnie BIZON.

Jego głównym celem jest zwiększenie aktywności zawodowej osób niepełnosprawnych intelektualnie na otwartym rynku pracy. W biurze pracuje dziewięć osób: koordynator projektu, psycholog, dwóch doradców zawodowych oraz pięciu trenerów pracy. Trenerzy zajmują się organizacją pracy w terenie i sprawują opiekę nad osobami niepełnosprawnymi do momentu osiągnięcia przez nie samodzielności zawodowej.

– Otrzymaliśmy pieniądze na nasze biuro w ramach Sektorowego Programu Operacyjnego Rozwój Zasobów Ludzkich – mówi **Iwona Florianowicz**, koordynator projektu. – Zaplanowany on jest od lipca 2006 do końca 2008 roku. W ciągu pół roku udało nam się znaleźć pracę dla dwudziestu osób. Czterdzieści pozostałych czeka na posadę. Zajmujemy się kojarzeniem osób niepełnosprawnych intelektualnie z pracodawcami. Ważne jest, żeby nasi podopieczni wykonywali właściwą pracę, zgodną ze swoimi umiejętnościami i możliwościami.

Biuro zapewnia profesjonalne konsultacje i doradztwo psychologiczne, pomoc w określeniu mocnych stron, możliwości i zdolności. Wreszcie pomoc w znalezieniu szkolenia i wsparcie asystenta w samym miejscu pracy. Organizuje też klub dla osób niepracujących i grupy wsparcia dla osób już zatrudnionych.

– To już mój trzeci projekt ze środków unijnych, który realizuję z udziałem osób niepełnosprawnych – opowiada Iwona Florianowicz. – Pierwszy był w 2005 roku, „Zatrudnianie wspomagane osób niepełnosprawnych intelektualnie" ze środków PHARE. W ramach projektu przeprowadziliśmy trening pracy dla dziesięciu osób. Nasi podopieczni w towarzystwie trenerów pracowali w hotelu Miramar, pizzerii Leone i w Szpitalu Wojewódzkim im. M. Kopernika. Efektem projektu było znalezienie zatrudnienia dla dwóch osób. Drugi projekt „Partner" (ze środków EFS) realizowaliśmy rok później. Polegał on na poszukiwaniu niepełnosprawnych, którzy chcieliby pracować zawodowo, a niezarejestrowanych w biurach pracy. Dzwoniliśmy do MOPS-ów, powiatowych urzędów pracy, chodziliśmy na targi pracy i dawaliśmy informacje do prasy. W ten sposób udało nam się stworzyć bazę danych osób niepełnosprawnych, które chciały pracować. Korzystamy z nich także realizując obecny projekt.

W naszym punkcie na ulicy Dyrekcyjnej stworzyliśmy grupy wsparcia dla tych osób. Działa to na zasadzie klubu, gdzie ludzie ci mogą się spotykać i rozmawiać zarówno ze sobą, jak z trenerami i psychologiem.

Pracownicy biura, nim zaoferują jakąś pracę, starają się poznać swoich podopiecznych. Muszą dowiedzieć się, jakie są ich umiejętności i co chcieliby robić.

– Staramy się poznać marzenia osób, dla których potem szukamy pracy – mówi **Tomasz Brzeski**. – Pewien pan chciał pracować w hotelu, więc tam szukaliśmy dla niego zajęcia. Inna osoba marzy o pracy z samochodami, więc załatwiamy jej pracę w warsztacie.

Podopieczni BIZON najczęściej pracują w charakterze porządkowych. Niektórzy, by móc wykonywać taką pracę, musieli przejść kursy obsługi profesjonalnych maszyn sprzątających. Byli już zatrudniani przy sprzątaniu klubu studenckiego Kwadratowa. Ostatnio z propozycją sprzątania zgłosiła się Filharmonia Bałtycka.

Dzięki regularnej pracy osoby niepełnosprawne, które do tej pory przebywały w domu, zaczynają normalnie funkcjonować. Czują się potrzebne, docenione, zaczynają planować przyszłość i myśleć o samodzielnym życiu. Poprzez pracę realizują swoje drobne marzenia. – Mam nadzieję w najbliższym czasie rozpocząć pracę w Szpitalu Wojewódzkim. Na razie przechodzę tam trening pracy – mówi **Waldemar Krystowski**. – Lubię maszyny sprzątające. Poprzednio pracowałem w klubie Kwadratowa, ale tam był potrzebny tylko odkurzacz i froterka. Wcześniej wykonywałem proste prace porządkowe i odgarniałem śnieg w Zakładzie Pracy Chronionej POLWEST. Byłem tam zatrudniony przez cztery lata i dzięki temu mam wyższą rentę.

– Dla naszych podopiecznych ważna jest możliwość wyboru rodzaju zatrudnienia – mówi trener **Jakub Nowak**. – Ich czas pracy jest też krótszy. Pełen etat to siedem godzin, ale rzadko pracują tyle czasu. Zazwyczaj trzy-cztery. Nie możemy dopuścić do sytuacji, by zabierano im rentę. Jeśli z jakichś względów nie umieją utrzymać pracy, mają zapewnione minimum egzystencji. Pomagamy im też wdrażać się do nowych obowiązków. Początkowo odprowadzamy do pracy, sprawdzamy, jak sobie radzą. Pomagamy w wypracowaniu relacji pomiędzy pracodawcą a podopiecznym.

Nie tylko przy sprzątaniu pracują osoby zatrudnione przez biuro. Jeden z mężczyzn pracuje w pensjonacie „Stara Karczma" jako pomocnik kucharza, gdzie przyrządza surówki, inny lepi pierogi. Podczas realizacji poprzedniego projektu podopieczni pracowali w przedszkolu przy wykonywaniu pomocy dydaktycznych, a także przy sortowaniu bielizny do sterylizacji w Szpitalu Wojewódzkim.

– Najważniejsza jest dla nas satysfakcja naszych podopiecznych z wykonywanej pracy – mówi Iwona Florianowicz. – Staramy się spełniać ich małe marzenia, a jednocześnie zapewnić poczucie bezpieczeństwa, które daje posiadanie renty.

Stanisław Linda od początku listopada pracuje w Szpitalu Wojewódzkim im. M. Kopernika w Gdańsku. Wykonuje tam proste prace biurowe – kseruje druki, przycina papier, laminuje i zszywa. Już podczas poprzedniego projektu zyskał tam opinię rzetelnego i skrupulatnego pracownika. Niestety, umowa o pracę wygasła i dopiero dzięki kolejnemu projektowi realizowanemu za unijne pieniądze pan Stanisław miał możliwość powrotu do tej placówki. Pracuje 3,5 godziny dziennie. Ale od pieniędzy ważniejsza dla niego jest satysfakcja z wykonywanej pracy.

Pracodawcy zatrudniający osoby niepełnosprawne nie liczą na żadne ulgi ani przywileje. Robią to z potrzeby serca, wierząc, że w ten sposób pomagają komuś w potrzebie.

Terapeuci i psycholodzy w Biurze Integracji Zawodowej Osób Niepełnosprawnych są jednak przekonani, że zyskują oni solidnych, lojalnych pracowników, którzy cenią swoje miejsce pracy mimo niewielkich zarobków. Ci ludzie są naprawdę sumienni i rzetelni w pracy. Taka inwestycja się opłaca.

Dorota Trela-Godzwon

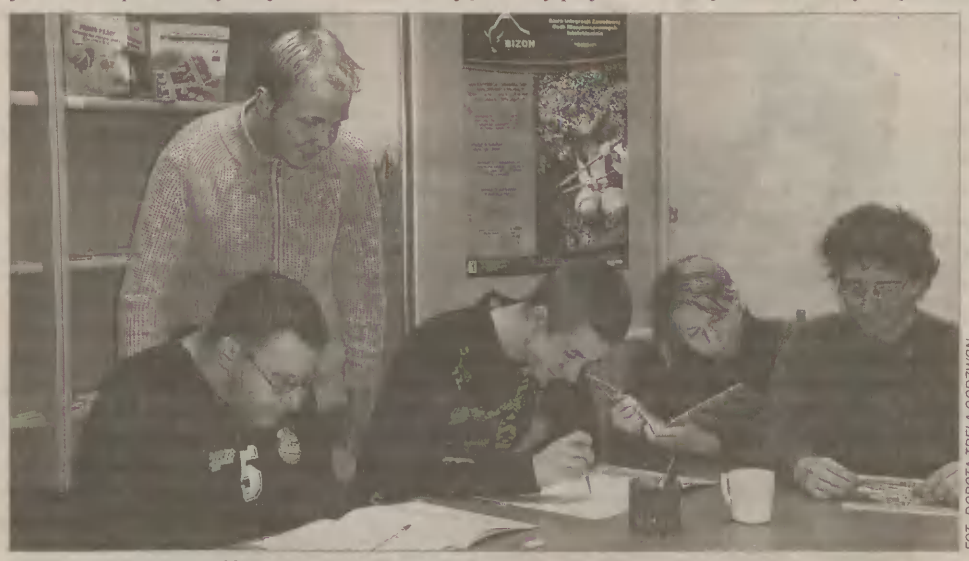

FOT. DOROTA TRELA-GODZWON

Trener Jakub Nowak. Obok Waldemar Krystowski.

Być potrzebną – nie zawieść zaufania

Rozmowa z MARIĄ DRAGAŃCZUK, zatrudnioną w Szkole Językowej „Distinction" w ramach projektu EFS, realizowanego przez Biuro Integracji Zawodowej Osób Niepełnosprawnych Intelektualnie

– Czy jest Pani zadowolona z pracy w Szkole Językowej „Distinction"?

– Jestem bardzo zadowolona, bo panuje tu miła atmosfera i jest ciepło. Odeszłam z poprzedniej pracy, która polegała na rozdawaniu bezpłatnej gazety „Metro", kiedy zrobiło się chłodniej. Nie chciałam już stać pięć godzin na powietrzu, bo bałam się, że się przeziębię. Teraz pracuję w pomieszczeniu.

– Na czym polega Pani praca?

– Wykonuję proste prace – sprzątam, ścieram kurze, zamiatam, myję podłogi. Ale dla mnie najważniejsze jest to, że jestem w innymi środowisku niż ludzie niepełnosprawni i mogę być potrzebna. To mnie cieszy.

– A jakie ma Pani marzenia związane z pracą?

– Odkładam pieniądze, bo bieżących potrzeb mam niewiele. Mam już ponad tysiąc złotych. Kiedyś chciałabym kupić samodzielne mieszkanie, ale wiem, że są one bardzo drogie. Teraz zajmuję mieszkanie socjalne razem z koleżanką przy Środowiskowym Domu Samopomocy nr 2 na Oruni. Mamy w nim ograniczoną samodzielność. Otrzymujemy pieniądze na drobne wydatki i sami gospodarujemy. Jednak trener – nasz opiekun nas odwiedza i sprawdza, czy wszystko jest w porządku. Jeśli wszystko będzie dobrze się układać, może kiedyś będę miała swój własny dom.

– Długo była Pani w domu nim znalazła pracę?

– Najpierw była szkoła. Skończyłam Specjalną Szkołę Zawodową w Wejherowie, gdzie uczyłam się trzy lata. Później jakiś czas nie miałam zajęcia, aż trafiłam na Warsztaty Terapii Zajęciowej „Sprawni Inaczej" na Niedźwiedniku. Lepiliśmy tam z gliny, a potem sprzedawaliśmy nasze prace. Wykonywaliśmy też inne prace plastyczne. Jednak chciałam coś zmienić. Zapisałam się na zajęcia do Środowiskowego Domu Samopomocy na ul. Wajdeloty we Wrzeszczu. Robimy tam ciekawe rzeczy. Mamy zajęcia plastyczne, muzyczne, chodzimy na konie i na basen. Najbardziej lubię warsztaty teatralne. Nasz środowiskowy teatr „Casablanka" zdobył pierwsze miejsce na Festiwalu Osób z Niepełnosprawnością Intelektualną. Był to już czwarty festiwal pod hasłem „Poza pozy". Teraz po pracy też tam chodzę. Jednak praca zawodowa to coś zupełnie innego. Trzeba być odpowiedzialnym, punktualnym. Ludzie na ciebie liczą i nie można zawieść ich zaufania.

Rozmawiała ***Dorota Trela-Godzwon***

Średnia płaca w listopadzie 2006 r. **2757,59 zł**

Sprzedaż w handlu detalicznym wzrosła w listopadzie 2006 r. **o 14%** w porównaniu z październikiem

W ciągu ostatnich dwóch miesięcy sprzedaż nowych mieszkań wzrosła **o 20%**

Wzrost eksportu w skali ostatniego roku to **ok. 20%**

W listopadzie 2006 r. w porównaniu z poprzednim miesiącem, **o 11,4%** wzrosły wynagrodzenia w budownictwie, to największy wzrost w kraju

Liczba bezrobotnych w województwie pomorskim zmniejszyła się w październiku 2006 r. **o 2,7%** w porównaniu z wrześniem. Stopa bezrobocia wynosiła **15,6%**.

Europejczycy lubią *polskie jedzenie*

W pierwszych dziewięciu miesiącach 2006 r. wartość eksportu polskiej żywności do krajów UE wyniosła około 6,2 mld euro. Oznacza to w stosunku do tego samego okresu z 2005 roku wzrost o 21 proc. Rośnie głównie eksport polskich wyrobów cukierniczych, mięs, serów, czekolad, mrożonych owoców, papierosów oraz cukru. Największymi odbiorcami są Niemcy, Holandia, Wielka Brytania i Czechy. ❑

Ochroniarz za 4 zł

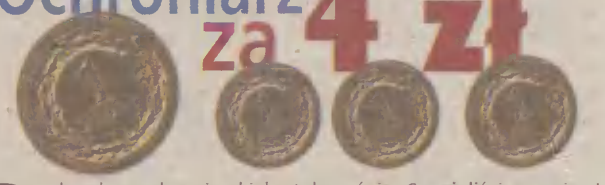

Rynek usług ochroniarskich stale rośnie. Specjaliści szacują, że wart jest obecnie prawie 5 miliardów zł. Ale również w tej branży zaczyna brakować pracowników, bo masowo wyjeżdżają za granicę. Wyjściem z sytuacji byłyby podwyżki płac, ale są one niemożliwe ze względu na szaloną konkurencję firm ochroniarskich. Najważniejsi klienci branży ochroniarskiej to państwowe instytucje i urzędy, które muszą zapewnić sobie strażników. Szukają jednak one najtańszych ofert. Niedawno Państwowy Instytut Maszyn Matematycznych zatrudnił agencję gotową strzec budynku za 4,30 zł za godzinę. To za mało, twierdzą właściciele firm ochroniarskich, by zapewnić pracownikowi godziwą zapłatę, dać ubranie i wyszkolić. Większość agencji ochroniarskich korzysta z dotacji dla wsparcia osób niepełnosprawnych. Rocznie 700 mln zł z 4,5 mld zł trafia do tych firm. ❑

RYNEK FIRM OCHRONIARSKICH W POLSCE

Firma	Przychody (w mln zł)		Wynik netto (w mln zł)	
	2004	2005	2004	2005
Impel	635,4	697,1	-1,5	20,4
Grupa Solid	447,3	564,5	18,5	11,9
Konsalnet	168,8	277,5	7,5	7,7
Group 4 Securitor	207,0	200,8	b.d.	b.d.
Ekotrade	68,8	96,9	b.d.	b.d.
Juventus	73,2	82,5	6,7	3,8
Komandos	16,8	15,6	0,127	0,271
Sezam	10,0	11,0	b.d.	b.d
Matpol	9,2	9,9	b.d.	b.d.

Pomoc z BRUKSELI

Za niecałe dziesięć lat, dzięki funduszom z Unii, polska gospodarka będzie się rozwijać o 7,1 proc. szybciej. Takie są dane Instytutu Badań nad Gospodarką Rynkową. Formalnie pieniądze zaczną do nas napływać w 2007 r. Nie od razu jednak korzyści będą odczuwalne. Dopiero po trzech, czterech latach będą widoczne zyski z przeprowadzonych inwestycji. Specjaliści wskazują, że nie wszystkie regiony zostaną wsparte finansowo w takim samym stopniu. Najwięcej otrzymają województwa wschodnie. ❑

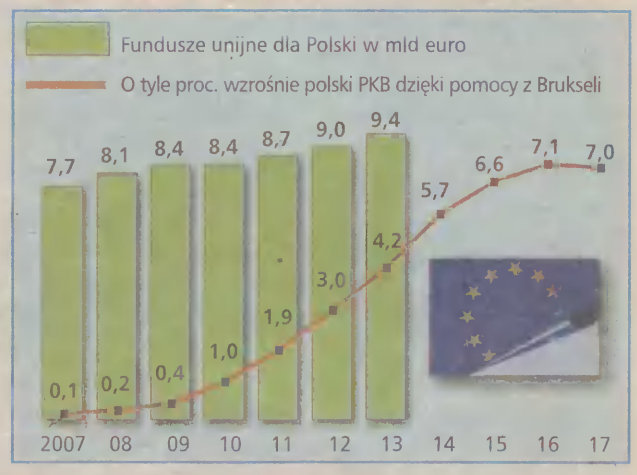

Więcej ŚMIECI

Polskie firmy wytwarzają z roku na rok coraz więcej opakowań. Ale nie rośnie z tego tytułu wysokość pieniędzy przeznaczonych na przetwarzanie odpadów. Kwota ta wynosi od lat 75 mln zł rocznie. Dzieje się tak za sprawą organizacji odzysku, które zawierają umowy z przedsiębiorstwami produkującymi opakowania. Przedsiębiorstwa te muszą rozliczyć się z recyklingu opakowań. Podpisują więc umowy z organizacjami odzysku. Te z kolei, ze spółkami komunalnymi odbierającymi śmieci oraz z firmami zajmującymi się recyklingiem. Problem w tym, że organizacje prześcigają się w obniżaniu cen, a tylko niewielkie opłaty trafiają do zakładów, które rzeczywiście zajmują się przetwarzaniem odpadów. Nie ma więc pieniędzy ani na nowe maszyny, ani na pojemniki na selektywną zbiórkę odpadów.

Marian Matocha komentuje...

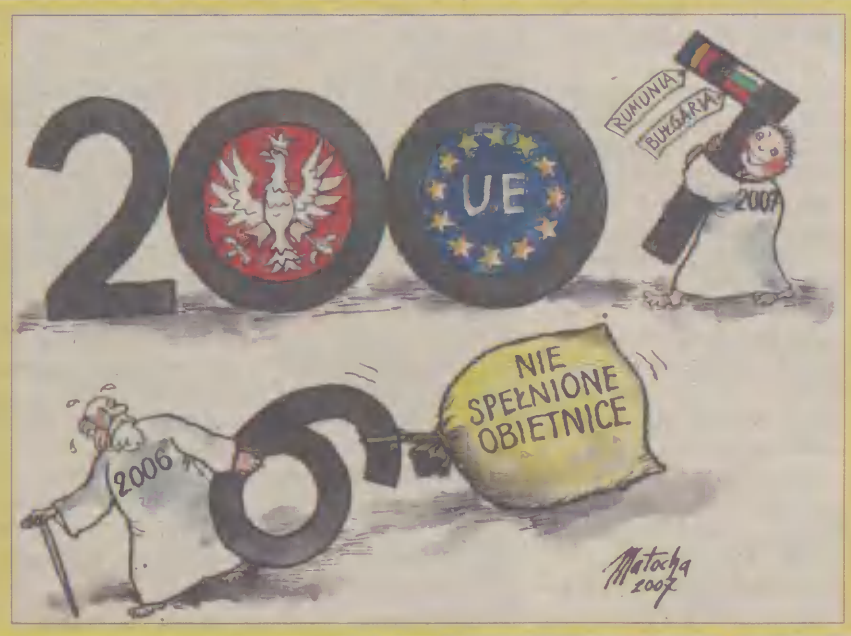

Polska *na szarym końcu*

Jak wynika z badań przeprowadzonych przez World Economic Forum (WEF), nasz kraj znajduje się na 25 miejscu w UE, jeżeli chodzi o konkurencyjność gospodarki. Brano pod uwagę m.in. rozwój społeczeństwa informatycznego, nakłady na badania naukowe oraz stopień liberalizacji rynku. Prawie we wszystkich kategoriach, jakie uwzględniała WEF, Polska zajmowała jedno z ostatnich miejsc. W rankingu zwyciężyła Dania. ❑

Cytat miesiąca

Prezydent Kaczyński zapraszał swoich przeciwników do debaty politycznej, a nasz klient z tego skorzystał. Oskarżony ma prawo do krytyki w języku swojego środowiska.

Obrońca Huberta K., bezdomnego, oskarżonego o znieważenie prezydenta

TRUDNA SYTUACJA RODZINY

Z miłości do dzieci

Sześcioro osób, w tym troje ciężko chorych dzieci, i 1600 zł – tyle musi wystarczyć pani Halinie co miesiąc na życie. Na dodatek chorzy chłopcy potrzebują drogich i specjalistycznych lekarstw. Ich ojciec nie może zapewnić im ani wsparcia materialnego, ani uczuciowego. Ma kłopoty z prawem – wyrok w zawieszeniu za znęcanie się psychiczne nad rodziną.

W małym mieszkaniu w Gdańsku Wrzeszczu nastroje bywają bardzo zmienne.

– Najgorzej jest, kiedy w domu pojawia się ojciec dzieci – mówi pani Halina. – On najbardziej lubi wyżywać się na czternastoletnim Arku. Wyzywa go od debili, wyśmiewa się z niego.

Arek ma astmę oskrzelową i zaburzenia emocjonalne. Do niedawna jeszcze był nieco opóźniony w rozwoju, ale obecnie, jak stwierdził szkolny psycholog, zaczął wszystko nadrabiać.

– On jest bardzo opiekuńczy w stosunku do swoich młodszych braci bliźniaków – zapewnia pani Halina. – Bartek i Kubuś są ciężko chorzy z powodu fatalnej pomyłki lekarskiej. Lekarz za późno zdecydował się na cesarskie cięcie. Spowodowało to niedotlenienie mózgów u chłopców i miało bardzo poważne następstwa dla ich zdrowia.

Bliźniacy mają 11 lat, Bartek cierpi na porażenie mózgowe i padaczkę, a Kubuś jest chory na autyzm. Obaj wymagają bezustannej opieki i drogich leków. Bartek potrzebuje codziennie kilku kompletów pieluchomajtek. Kubuś natomiast musi mieć odpowiednie jedzenie. Jeżeli nie dostanie tego, co lubi, rzuca jedzenie na podłogę. Potem nie chce nic jeść. Takie zachowania spowodowane są tym, że dziecko cierpi na autyzm. To bardzo trudna dla domowników choroba.

– Kiedy Kubuś ma atak, staje się nieobliczalny. Drzwi lecą z futryną, Bartek krzyczy. Naprawdę trzeba mieć bardzo mocne nerwy, żeby to wytrzymać – mówi pani Halina.

Arek też jest nadpobudliwy. Badanie EEG wykazało zmiany w mózgu. Ale bardzo kocha swoich chorych braciszków. Często głaszcze i przytula Bartka.

Pani Halina ma jeszcze dwie córki – dwunastoletnią Dominikę i dwudziestoletnią Karolinę. Są zdrowe. Chodzą do szkoły i też mają swoje potrzeby, a pieniędzy naprawdę jest bardzo mało.

Nie mogę iść do pracy

W domu się nie przelewa. Trzeba trzymać reżim finansowy, bo inaczej nie będzie pieniędzy ani na chleb, ani na lekarstwa.

– Bardzo chciałabym iść do pracy – mówi pani Halina. – Ale kto wtedy zajmie się moimi dziećmi? Nie mogę, a przez to nasza sytuacja nie może się poprawić.

FOT. OLGA ZIELIŃSKA

Pani Halina z Bartkiem.

Pani Halina dostaje pomoc finansową z MOPS. Są to jednak małe kwoty pieniędzy. Mieszkanie do niedawna było bardzo mocno zadłużone, na szczęście władze Gdańska umorzyły blisko 14 tysięcy zł zaległych czynszów, rozumiejąc trudną sytuację rodziny. Ale ostatnio znowu powiększyła się liczba niezapłaconych rachunków za mieszkanie. Pani Halina stara się przynajmniej płacić za prąd.

– Dziwię się, że rodziny zastępcze mogą otrzymywać na jedno dziecko niepełnosprawne nawet 2 tysiące zł, a ja na własne dostaję 400 zł. To znaczy, że jakbym się pozbyła moich dzieci i oddała je, to ktoś inny dostawałby na ich utrzymanie pięć razy więcej pieniędzy niż ja. To jakiś absurd.

Problemem jest ojciec

Największym jednak zmartwieniem pani Haliny nie są chore dzieci, ale ich zdrowy ojciec. Za znęcanie się psychiczne nad rodziną został skazany na pół roku więzienia w zawieszeniu. Mimo że nie zmienił swojego stosunku do dzieci i nadal jest dla nich okrutny, pani Halina nie powiadamia organów ścigania o tych faktach.

– Gdyby poszedł do więzienia, to nic by nam z tego nie przyszło – mówi. – Przecież natychmiast straciłby pracę. Po pobycie w więzieniu nikt by go nie zatrudnił. Teraz udaje mi się ściągać alimenty bezpośrednio z jego pensji. To 1000 zł. Nie wiem, co bym bez tego zrobiła.

Niestety, trzeba przyznać pani Halinie rację. Po likwidacji funduszu alimentacyjnego mogłaby ubiegać się jedynie o zaliczki z tego tytułu. Marzeniem pani Haliny jest tylko to, by ojciec nie mieszkał już z nimi i żeby nie przychodził wyżywać się nad chorymi synami.

Przez to, że ojciec jest alkoholikiem i przez lata były awantury w domu, dzieci pani Haliny są bardzo wrażliwe. Kiedyś musiała iść do szpitala i wtedy na osiem dni oddała chłopców do Domu Dziecka.

– Kiedy wróciłam, byli kompletnie zablokowani psychicznie – wspomina. – Przez następne pół roku musiałam ciężko z nimi pracować, odrobić to, co w tym czasie zostało zniszczone. Oni po prostu nie rozumieli, dlaczego musieli opuścić swój dom i ja znikłam.

Pani Halina jest teraz znowu ciężko chora. Ma skierowanie do szpitala, ale nie chce zostawić dzieci samych. Mówi, że musi być z nimi i wytrzymać jakoś ból.

– Daję sobie jakoś radę, bo muszę – mówi z uśmiechem. – Kocham moje dzieci i dzięki temu mam siłę do życia.

Olga Zielińska

Od redakcji

Zwracamy się do naszych Czytelników z prośbą o pomoc. Jeśli możecie Państwo w jakiś sposób wesprzeć panią Halinę i jej dzieci, prosimy o kontakt z nami.

Z DZIEJÓW FLOTY POLSKIEJ

80 lat temu zaczęło się od „Wilna"

6 stycznia 1927 r., w święto Trzech Króli, poświęcono w porcie gdyńskim statek Żeglugi Polskiej „Wilno". Był pierwszą jednostką tego armatora, powołanego rok wcześniej z inicjatywy ministra przemysłu i handlu **Eugeniusza Kwiatkowskiego**. Podczas tej podniosłej uroczystości z udziałem przedstawicieli rządu, władz miasta Gdyni i licznej rzeszy jej mieszkańców, ksiądz **Ernest Jesionowski**, pierwszy proboszcz nowo utworzonej tam parafii, poświęcił nie tyko banderę „Wilna", lecz także czterech pozostałych statków tego armatora, które znajdowały się w tym czasie w drodze do Gdyni. Zakupione zostały podobnie jak „Wilno" we Francji i nosiły nazwy miast polskich: „Katowice", „Kraków", „Poznań" i „Toruń".

FOT. ZE ZBIORÓW MUZEUM MIASTA GDYNI

Statek „Poznań", tak wyglądało „Wilno" i pozostałe „francuzy".

Kiedy w 1919 r. w wyniku konferencji pokojowej w Paryżu przyznano nam traktatem wersalskim, powiedzmy to sobie wyraźnie, z łaski, mały skrawek wybrzeża Bałtyku, nikt wówczas nie przypuszczał, że Polskę będzie stać na taki wysiłek, jak budowa miasta i portu, a także stworzenie własnej floty. Ale dzięki inicjatywie takich osób, jak wspomniany wyżej minister Kwiatkowski, wiceadmirał **Kazimierz Porębski**, inżynierowie **Antoni Garnuszewski** i **Tadeusz Wenda**, a także wielu innych im podobnych, entuzjastów budowy naszej potęgi na Bałtyku, sprawa Polski morskiej stała się sprawą całego kraju. Inicjatywa ministra Kwiatkowskiego, aby stworzyć państwowe towarzystwo żeglugowe i wejść na szlaki bałtyckie, a potem i oceaniczne, przyniosła powodzenie. W 1926 r. utworzono przedsiębiorstwo państwowe Żegluga Polska. „Wilno", pod dowództwem kpt. ż.w. **Mamerta Stankiewicza**, przybyło jako pierwsze do Gdyni. I właśnie temu statkowi, jak i jego załodze przypadł zaszczyt uczestniczenia w tej uroczystości.

„Francuzy" ministra Kwiatkowskiego, jak nazywano te statki, zapoczątkowały ciągły rozwój floty. Nie tylko Żegluga Polska stale powiększała liczbę swoich statków, ale także powstawały inne przedsiębiorstwa, do których należały m.in.: Gdynia – Ameryka Linie, słynny GAL, Polbryt, Robur i kilka innych. O nich napiszemy przy innej okazji.

Statki pod biało-czerwoną banderą weszły na tzw. linię węglową do portów skandynawskich, co wykorzystaliśmy wobec dłuższego strajku górników angielskich. Węgiel był naszym głównym towarem eksportowym. Woziliśmy także drewno, głównie do Anglii, tam też szły nasze wyroby wędliniarskie, obok tego nawozy sztuczne do Francji i Hiszpanii i wiele innych towarów. Przywoziliśmy rudę ze Szwecji, wełnę i bawełnę ze Stanów Zjednoczonych i Egiptu, trawę morską z francuskiej Algierii, owoce południowe z Hiszpanii i Palestyny. Pasażerowie z Polski na naszych transatlantykach pływali do Stanów Zjednoczonych i Kanady, do Brazylii i do Hajfy w Palestynie.

„Wilno" należało do statków szczęśliwych. W czasie swoich podróży, najdłuższych do portów Morza Śródziemnego, nigdy nie było w opałach podczas sztormów, i nie doznało też nigdy większych awarii. Podczas drugiej wojny światowej „Wilno" uczestniczyło w konwojach alianckich na Atlantyku i u wybrzeży Anglii. W 1944 r. wraz z dwoma innymi „francuzami" –„Katowicami" i „Krakowem" – przewoziło żołnierzy i sprzęt w dniach desantu do Normandii.

Po zakończeniu wojny wszystkie „francuzy" powróciły do Polski. Pierwszym z nich był „Kraków". „Wilno" przypłynęło później i znów zaczęło służbę w Żegludze Polskiej. W 1951 r. przeszło do nowego armatora – Polskiej Żeglugi Morskiej w Szczecinie, lecz już pod zmienioną nazwą na „Wieluń". Jako pierwszy z grupy statek ten odszedł ze służby w 1958 r. Po nim odeszły też „Kraków" i „Toruń", lecz zanim przeznaczono je do kasacji, przez dziesięć lat pełniły jeszcze rolę pływających magazynów portowych w Gdańsku i Szczecinie.

Aleksander Miśkiewicz

KS. PRAŁAT JÓZEF ZATOR-PRZYTOCKI

Ofiara komunistycznych represji

Nazywano go kapłanem niezłomnym, bo nie złamały go tortury stalinowskich więzień i próby wielokrotnego nakłaniania do współpracy z SB. Wielu pamięta go jako proboszcza bazyliki Mariackiej w Gdańsku. W tym miesiącu upływa 95 rocznica jego urodzin.

– Nie doczekał się powstania „Solidarności", bo zmarł w 1978 roku. Myślę jednak, że był jej ojcem duchowym – mówi o nim ks. **Krzysztof Niedałtowski**. – Miłował wolność i wspierał ludzi związanych z ruchem oporu. Miał żelazny charakter, nigdy nie wchodził w kompromisy z władzą komunistyczną.

Lata młodzieńcze na Ukrainie

Urodził się 21 stycznia 1912 roku w Wicyniu na Ukrainie. Seminarium duchowne ukończył we Lwowie. Po święceniach został proboszczem w Delatynie. Ta rozległa parafia swym zasięgiem obejmowała kościoły w promieniu 100 km. O jego gorliwości kapłańskiej świadczy fakt, że w jednym dniu prowadził trzy procesje Bożego Ciała i sam śpiewał dwanaście Ewangelii. Już wtedy dał się poznać jako gorliwy patriota. Wygłaszał płomienne kazania z okazji świąt 11 Listopada czy 3 Maja. Organizował punkty spółdzielcze, które zaopatrywały w żywność obozy harcerskie i obozy przysposobienia wojskowego stacjonujące nad rzeką Prut. Przystąpienie Związku Radzieckiego do wojny we wrześniu 1939 roku przerwało jego pracę duszpasterską.

Żołnierz AK i duszpasterz Polski Walczącej

W sierpniu 1939 r. ksiądz Przytocki zgłosił się jako ochotnik do wojska. Dowództwo wystąpiło z prośbą o zaciągnięcie w szeregi kapelanów. Zaangażował się w działalność konspiracyjną, organizował przerzuty uciekinierów na Węgry i do Rumunii. Gdy NKWD natrafiło na siatkę przerzutową, ks. Przytocki uciekł do Krakowa, gdzie organizował tajne komplety dla gimnazjalistów. Współpracował też z ruchem oporu. W 1942 został oddelegowany do Duszpasterstwa Polski Walczącej, w stopniu podpułkownika był dziekanem Korpusu AK w Krakowie. Tu zastał go koniec wojny, ale wzmogły się prześladowania ze strony NKWD. Ksiądz Przytocki, poszukiwany przez stalinowski aparat ścigania, zmienił swój wygląd, zgolił wąsy, założył okulary, wreszcie opuścił Kraków i osiadł w Gdańsku.

Odbudowa kościoła NSJ we Wrzeszczu

W Gdańsku wreszcie poczuł się bezpieczny. Po nominacji na proboszcza parafii Najświętszego Serca Jezusowego we Wrzeszczu z zapałem zabrał

FOT. ZE ZBIORÓW PRYWATNYCH KS. KRZYSZTOFA NIEDAŁTOWSKIEGO

Ks. prałat Józef Zator-Przytocki

się za odbudowę zniszczonej świątyni, która nie posiadała ani dachu, ani okien. Uroczystość poświęcenia repliki cudownego obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej była wielkim wydarzeniem w życiu parafii, na którą przybyli dostojnicy kościelni i liczni gdańszczanie. Życie duchowe parafian biegło dwutorowo, ludzie chodzili do kościoła, a później np. na pochody pierwszomajowe. Wszystkie poczynania księdza były pilnie śledzone przez komunistyczne władze. Zdarzały się otwarte zatargi. Podczas poświęcenia fabryki zapałek, w trakcie modlitwy puszczono w ruch maszyny, które zagłuszały słowa księdza. Ks. Przytocki czekał aż maszyny ucichną, a potem w ciszy dokończył poświęcenia. Sytuacja w Polsce w 1948 roku stawała się coraz bardziej napięta. Sporządzono listę księży, którzy ze względu na swój autorytet w społeczeństwie mogli zagrażać systemowi stalinowskiemu. Wielu z nich trafiło do więzienia. Rankiem 5 września 1948 roku funkcjonariusze UB zapukali do drzwi ks. Józefa Przytockiego.

Więzienna gehenna

Ks. Józef Zator-Przytocki w więzieniach stalinowskich spędził 7 lat, najpierw w więzieniu mokotowskim, później we Wronkach i Rawiczu. Na Mokotowie osadzono go w X pawilonie, zwanym pawilonem grozy i śmierci, gdzie był wielokrotnie przesłuchiwany, bity i poniżany. Nie zdołano jednak złamać jego ducha. Warunki higieniczne w celi przekraczały ludzkie pojęcie. Nie tylko nie było wody, ale nawet klozetów. Wodę dostarczano trzy razy dziennie po pół miednicy i musiała ona wystarczyć na toaletę więźniów, zmywanie celi i misek. Wyprowadzano ich tylko trzy razy dziennie do ustępu. *W celi było chłodno. Nerki nie mogły tak długo wytrzymać. Nie pozostawało nic innego jak oddać mocz do miski. Gdy wydawano zupę na obiad, pozwalano tylko na wylanie z miski moczu, popłukać nie pozwalano. Do takiej miski wlewano zupę* – czytamy we fragmencie pamiętników. Torturami usiłowano wymóc kłamliwe zeznania przeciwko innym kapłanom i zmusić do przyznania się do działalności na szkodę państwa i partii. Więźnia rozbierano do naga i polewano wodą przy otwartym oknie, kazano wykonywać przysiady, siadać na nóżce taboretu, przypalano wargi i nos papierosami. W wyniku tych okrucieństw ks. Przytockiemu zrobiła się straszna rana, zakażająca się ciągle z braku właściwych warunków higienicznych. W tych potwornych warunkach jedyną pociechą była modlitwa: *We Wronkach wino mszalne przyrządzano z suszonych rodzynek poddawanych fermentacji, a hostię z opłatków lekarskich lub bułki pszennej. Ołtarzem był skrawek siennika lub nawet taboret więzienny, kielichem była przykrywka metalowa od słoików z konfiturami lub więzienna łyżka Zamiast szat liturgicznych ksiądz zadowolić się musiał więzienną brudną bielizną lub więziennym drelichem. Mszę świętą celebrowano przed pobudką. Świadomość słów Pana Jezusa „Miłujcie nieprzyjaciół waszych" skłaniała do tego, by modlić się również za oprawców i wrogów.*

Akt oskarżenia przeczytano mu dopiero po roku spędzonym w więzieniu. Był to stek kłamstw i oszczerstw. Oskarżano go o próby obalenia przemocą PKWN, Rady Narodowej i rządu. Wyrok skazywał go na 15 lat ciężkiego więzienia, 5 lat pozbawienia praw obywatelskich i honorowych. W takiej atmosferze, z jednej strony nieludzkiego traktowania, a z drugiej hartowania ducha, doczekał się wolności. 8 marca 1955 roku opuścił więzienne mury na mocy wyroku sądu wojskowego.

Powrót do Gdańska

Udał się do Gdańska, do rodzinnej parafii Najświętszego Serca Jezusowego we Wrzeszczu. Pełnił tu obowiązki duszpasterskie, ale szykanom ze strony UB nie było końca. Szybko zakazano mu wykonywania posługi kapłańskiej, poza cichą mszą świętą. Ks. Przytocki wielokrotnie odwoływał się od tej decyzji, ale władze nie odpowiadały na żadne pisma. Nawet wtedy, gdy parafianie zebrali 10 tysięcy podpisów pod petycją o przywrócenie ks. Przytockiego do obowiązków duszpasterskich, nie wyrażano zgody na przyjęcie przez niego obowiązków proboszcza w jakiejkolwiek parafii. Zdeterminowany ksiądz pisał do Rady Państwa: *Zróbcie ponowne śledztwo, jeśli jestem winien, cela więzienna we Wronkach czy kula rewolwerowa rozstrzygnie mój problem. Jeśli jednak śledztwo wykaże, że jestem niewinny, to proszę tylko o pełną sprawiedliwość i danie mi należnej satysfakcji.* Wreszcie w grudniu 1956 roku kuria biskupia w Gdańsku została powiadomiona o przywróceniu ks. Przytockiemu wszystkich praw. Pełną satysfakcję dało mu dopiero umorzenie aktu oskarżenia przez Sąd Najwyższy i całkowite uniewinnienie.

Proboszcz bazyliki Mariackiej

W kwietniu 1958 roku rozpoczął się nowy okres w jego życiu – przejęcie obowiązków rektora bazyliki Mariackiej i proboszcza parafii Świętego Ducha w Gdańsku. Chociaż urząd konserwatorski odbudował mury, kościół był całkowicie pusty. Ks. Przytocki zwrócił się za pośrednictwem Polskiego Radia do Polonii o środki na odbudowę świątyni. Powoli bazylika Mariacka powstawała z gruzów. W kościele organizowano pierwsze kaplice, z Muzeum Narodowego w Gdańsku powracały nieliczne obrazy.

– Wojował z władzami komunistycznymi – mówi ks. infułat **Stanisław Bogdanowicz**. – Zawsze podczas świąt kościelnych wywieszał flagi papieskie i podświetlał krzyż na dachu kościoła. Władza za te praktyki nakładała na niego grzywnę. Nie miał pieniędzy, więc UB konfiskował cenniejsze serwisy. Po jakimś czasie były one wystawiane na sprzedaż, a parafianie je odkupywali. Przy kolejnej okazji znowu narażał się władzom i historia się powtarzała.

Co roku zwracał się do władz o akceptację wyznaczonej przez siebie trasy procesji Bożego Ciała. Chciał, aby przeszła ona głównymi ulicami miasta. Nigdy nie uzyskał na nią zgody.

– To była mocna osobowość, o wielu imponujących mi cechach – wspomina go ksiądz Niedałtowski. –W młodości byłem jego ministrantem. Towarzyszyłem mu podczas długich spacerów, kiedy to opowiadał mi o doświadczeniach więziennych. Jemu zawdzięczam swoją decyzję o studiach teologicznych.

Pomimo ślepoty i cierpienia, sprawował posługę duszpasterską do końca życia. Umarł przy ołtarzu, sprawując mszę świętą w uroczystość Chrystusa Króla 26 listopada 1978 roku. Pochowany został w bazylice Mariackiej, w prawej nawie bocznej, przy obrazie Matki Bożej Częstochowskiej.

Dorota Trela-Godzwon

W perspektywie roku 2007

Przed nami kolejny ważny rok – rok 2007. Tak się dobrze składa, że przypada w nim wiele ważnych i okrągłych rocznic oraz jubileuszy. Warto w naszym kalendarzu zwrócić uwagę jedynie na te najistotniejsze.

Ważniejsze wydarzenia rocznicowe

Zygmunt I Stary

W dawnej Polsce

■ 1040 lat temu, w 967 roku, **MIESZKO I** przy pomocy czeskiej przystąpił do skutecznego opanowywania Pomorza

■ 1010 lat temu, w 997 roku, miała miejsce sławna misja chrystianizacyjna biskupa **WOJCIECHA** w Prusach, zakończona jego męczeńską śmiercią

■ 1000 lat temu, w 1007 roku, Bolesław Chrobry przyłączył do Polski Łużyce i Milsko, po zachodniej stronie Odry

■ 700 lat temu, na przełomie 1386/1387, ruszyła polska misja chrystianizacyjna na Litwie pod przewodnictwem króla **WŁADYSŁAWA JAGIEŁŁY**

■ 560 lat temu, w 1447 roku, odbyła się koronacja **KAZIMIERZA JAGIELLOŃCZYKA** na króla Polski w Krakowie

■ 500 lat temu, w 1507 roku, dokonano koronacji **ZYGMUNTA I STAREGO** na króla Polski

■ 380 lat temu, w 1627 roku, miało miejsce zwycięstwo floty polskiej nad flotą szwedzką w bitwie pod Oliwą

■ 200 lat temu, w 1807 roku, utworzono Księstwo Warszawskie, powołano też do życia twór polityczny pod nazwą „Wolne Miasto Gdańsk"

■ 100 lat temu, w 1907 roku, władze rosyjskie rozwiązują Polską Macierz Szkolną, w tymże „Królestwie" powstaje jednakże Centralne Towarzystwo Rolnicze

Bitwa pod Oliwą.

W II Rzeczypospolitej, w PRL i w III Rzeczypospolitej

■ 80 lat temu, w 1927 roku, stacje Polskiego Radia zaczynają nadawać w Krakowie i w Poznaniu; na Wawelu złożono prochy **JULIUSZA SŁOWACKIEGO**

■ 60 lat temu, w 1947 roku odbyły się sfałszowane wybory do Sejmu Ustawodawczego, wyeliminowano opozycję polityczną na czele z PSL

■ 50 lat temu, w 1957 roku, zlikwidowano popularny tygodnik „Po prostu"; zlikwidowano większość reformatorskich przemian po przełomie 1956 roku

■ 40 lat temu, w 1967 roku, Stocznia Gdańska otrzymuje imię W. I. Lenina,

FOT. WOJCIECH MILEWSKI

W 1967 roku Stocznia Gdańska otrzymała imię W. I. Lenina.

FOT. LESZEK BIERNACKI

Gdańsk Zaspa, 1987 r. Ojciec Święty Jan Paweł II po raz pierwszy był w Gdyni i w Gdańsku.

Teatr Narodowy w Warszawie wystawia „Dziady" A. Mickiewicza

■ 30 lat temu, w 1977 roku, powstają KSS KOR, ROPCiO (Ruch Obrony Praw Człowieka i Obywatela) oraz SKS-y, tj. Studenckie Komitety Solidarności

■ 25 lat temu, w 1982 roku, 8 X rozwiązano NSZZ „Solidarność", strajk w Stoczni Gdańskiej, 10 X kanonizacja **MAKSYMILIANA KOLBE**

■ 20 lat temu, w 1987 roku, mała miejsce III Pielgrzymka **JANA PAWŁA II** do Ojczyzny – w tym po raz pierwszy do Gdyni i Gdańska

■ 10 lat temu, w 1997 roku, wybory parlamentarne wygrała AWS, powstaje rząd koalicyjny AWS-UW, na czele z premierem **JERZYM BUZKIEM**

■ 5 lat temu, w 2002 roku, w państwach Unii Europejskiej wprowadzono wspólną walutę – euro

■ 5 lat temu, 16-19 VIII 2002 roku, miała miejsce IX pielgrzymka **JANA PAWŁA II** do Ojczyzny.

Oprac. ***Jan Kulas***

Wybitne i zasłużone postaci dla Pomorza

■ 320 lat temu, w 1687 roku, zmarł **JAN HEWELIUSZ**, urodzony w Gdańsku wybitny astronom, założył obserwatorium astronomiczne, jego badania i dzieła (np. Selenographia) przyniosły mu europejski rozgłos, korzystał z mecenatu Jana III Sobieskiego. Dorobek astronoma doceniły brytyjskie i francuskie towarzystwa naukowe, w samorządzie miasta Gdańska niezwykle ceniona jest nagroda naukowa im. J. Heweliusza.

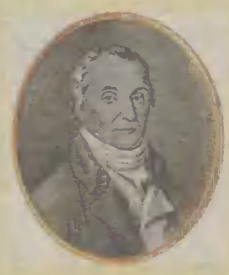

■ 260 lat temu, w 1747 roku, urodził się w Będominie, na pograniczu Kociewia i Kaszub, **JÓZEF WYBICKI**. Jako 20-letni poseł pomorski zaprotestował przeciwko gwałtom rosyjskim w Polsce, uczestnik powstania kościuszkowskiego, współorganizator Legionów Polskich we Włoszech, autor sławnej pieśni „Jeszcze Polska nie umarła", członek rządu Księstwa Warszawskiego, wojewoda, senator, ceniony pisarz, wybitny publicysta.

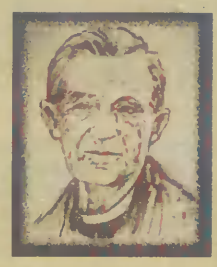

■ 100 lat temu, 21 marca 1907 roku, w Puzdrowie na Kaszubach urodził się niezwykle zasłużony ksiądz **BERNARD SYCHTA**, w środowisku naukowym wysoką pozycję zapewniły mu dwa wybitne dzieła: 7-tomowy „Słownik gwar kaszubskich na tle kultury ludowej" oraz 3-tomowy „Słownik gwar kociewskich na tle kultury ludowej", cenione są również jego utwory literackie o obyczajowości regionalnej, położył wybitne zasługi dla kultury Pomorza.

■ 20 lat temu, 22 października 1987 roku, umarł w Gdańsku **ROMAN LEWTAK**, jeden z głównych twórców „Solidarności" Oświaty w Polsce i na Pomorzu, autor fundamentalnego i żywotnego stwierdzenia, że „oszczędzanie na oświacie, to zjadanie ziarna przeznaczonego na siew", także znakomity publicysta czasopism oświatowych „Wiatr od Morza" i „Kontakty", również uznany autorytet w środowisku nauczycielskim, szlachetny i prawy człowiek.

■ 5 lat temu, 17 października 2002 roku, zmarła **ALINA PIENKOWSKA**, urodzona w Gdańsku działaczka Wolnych Związków Zawodowych, sygnatariusz Porozumień Sierpniowych, współtwórca NSZZ „Solidarność" – szczególnie regionalnej i krajowej struktury służby zdrowia, internowana, aktywna w podziemiu solidarnościowym, senator RP, przewodnicząca Komisji Zdrowia Rady Miasta Gdańska, Honorowy Obywatel Miasta Gdańska, wielka indywidualność, skromny, prawy i szlachetny człowiek, wzór działacza związkowego.

■ 60 lat temu, 14 września 1947 roku, urodził się ksiądz **JERZY POPIEŁUSZKO**, duszpasterz w kościele św. Stanisława Kostki w Warszawie, kapelan „Solidarności", organizator pomocy dla internowanych i więzionych działaczy „Solidarności", współtwórca mszy świętych za ojczyznę na Żoliborzu, inicjator pielgrzymek ludzi pracy na Jasną Górę, porwany przez SB – poniósł męczeńską śmierć w 1984 r. Zakończył się niedawno pierwszy krajowy etap procesu jego beatyfikacji. ❑

NIEZALEŻNE ZRZESZENIE STUDENTÓW

Nowe oblicze

Rozmowa ze studentami Uniwersytetu Gdańskiego, kierującymi Niezależnym Zrzeszeniem Studentów na uczelni – przewodniczącym FILIPEM CZUCHWICKIM, DOROTĄ TOMCZAK, wiceprzewodniczącą do spraw administracyjnych oraz BARTŁOMIEJEM GIERZEM, koordynatorem programu praktyk studenckich „Cień Menedżera"

FOT. JAROSŁAW WIERZCHOŁOWSKI

Dorota Tomczak, Filip Czuchwicki oraz Bartłomiej Gierz.

– Wasza organizacja powstała zaledwie kilka miesięcy temu, jednak samo Niezależne Zrzeszenie Studentów ma za sobą długą historię. Była ona szczególnie ważna tu, na Uniwersytecie Gdańskim. Czy nawiązujecie do niej?

– Tak, szczególnie właśnie do naszych bezpośrednich poprzedników. NZS był obecny na naszej uczelni do końca XX wieku, potem niestety nastąpiła przerwa. Postanowiliśmy kontynuować ideę tej organizacji.

– Jakie były wasze motywacje? Dlaczego postanowiliście założyć NZS, a nie jakąś inną organizację studencką?

– Zależało nam na działaniu w strukturach, które są otwarte na rozmaite działania i nie ograniczają się do jakiejś jednej, wąskiej dziedziny. Na uniwersytecie działa wiele ugrupowań w rodzaju kół naukowych, brakowało jednak organizacji, która działałaby międzywydziałowo i inicjowała przedsięwzięcia ogólnouczelniane o charakterze społecznym czy wręcz rozrywkowym.

– Jak wygląda sytuacja NZS w kraju?

– Organizacje NZS działają obecnie na większości wiodących uczelni. Właśnie zmieniamy oblicze naszego zrzeszenia, chcemy umiejętnie wykorzystać bagaż doświadczeń z przeszłości, aby stworzyć nowoczesny wizerunek NZS-u.

– Powstanie NZS w 1980 wynikało z pobudek politycznych. Czy obecnie jest w waszej organizacji miejsce na politykę, czy też nie chcecie się w nią bawić?

– Oczywiście, opowiadamy się za tymi samymi wartościami, którymi kierowało się NZS w momencie powstawania. Jednak nastawiliśmy się wyłącznie na działania społeczne, środowiskowe, które z polityką nie mają wiele, a w większości wręcz nic wspólnego. Chcemy, by należeli do nas studenci, sympatyzujący z różnymi partiami politycznymi. Działalność studencka ma być w naszym rozumieniu działalnością obywatelską, jednak nie powinniśmy dzielić naszego środowiska. Działania, które prowadzimy, nie mają żadnego oblicza politycznego, poza tym, że są dobre, pożyteczne dla samych studentów i społeczeństwa i dlatego nie mają prawa nas dzielić.

– Jakie to działania?

– Organizowaliśmy już dwie „Wampiriady", czyli akcje oddawania krwi. Zainicjował je NZS, we współpracy z regionalnymi centrami krwiodawstwa. Na Uniwersytecie Gdańskim krew oddało prawie 70 osób. Jesteśmy także w trakcie prowadzenia akcji „Cień Menedżera", która ma za zadanie umożliwić naszym studentom zapoznanie się z ofertami różnych firm i podjęcie w nich praktyk. W Polsce program organizowany jest od 1999 roku. W bieżącej edycji praktyki będą odbywały się w okresie od lipca 2007 do czerwca 2008 r. Nawiązujemy kontakt z firmami i zachęcamy je do udziału w projekcie. Reszta należy już w zasadzie do firm rekrutacyjnych. Inna nasza akcja polega na współpracy z Domem Dziecka z Gdyni, w którym mieszkają dzieci niepełnosprawne ruchowo. Razem organizować będziemy wielką galę świąteczno-karnawałową w styczniu na około 200 osób. Nasi wolontariusze będą opiekować się dziećmi w czasie tej imprezy. Planujemy także organizowanie w kwietniu imprez integracyjnych i wyjazdów szkoleniowych, jednocześnie promujących nasze stowarzyszenie, a także Akcję Promocji Zdrowia. W naszych planach znajduje się także akcja „Konsument", której celem będzie informowanie społeczeństwa o prawach i obowiązkach wynikających z faktu dostosowania polskiego porządku prawnego do norm Unii Europejskiej z zakresu prawa konsumenckiego. Inny ważny projekt, który ruszy niebawem, polegać będzie na współpracy ze studentami z Białorusi. Polski rząd zaprosił do naszego kraju blisko 300 studentów, relegowanych z tamtejszych uczelni za poglądy polityczne. NZS stanie się organizacją, która włączy wszystkie osoby z tej grupy chętne do wzięcia udziału w programie, tak aby mogły realizować w Polsce swoje pomysły i pasje w ramach NZS, dopóki nie powstanie oddzielne stowarzyszenie dla Białorusinów, działające przy Zarządzie Krajowym NZS.

– Plany są więc ambitne. W naszej rozmowie nie mogło zabraknąć oczywiście pytania o relacje z NSZZ „Solidarność".

– Zawsze mogliśmy liczyć na pomoc „Solidarności" przy tworzeniu NZS na uniwersytecie. Prowadzimy właśnie rozmowy, które mają sprecyzować zasady naszej współpracy. Na pewno będziemy wspólnie organizować przedsięwzięcia, dotyczące zarówno „Solidarności", jak i NZS. Liczymy na dalszą pomoc ze strony Zarządu Regionu Gdańskiego „Solidarności".

– Jak jesteście postrzegani na uczelni?

– Władze uniwersytetu są nam bardzo przychylne, umożliwiają na przykład nieodpłatne wynajmowanie sal. Współpracowaliśmy z rektorem np. przy organizowaniu „Wampiriady". Myślę, że studenci darzą nas dużą sympatią, wciąż przybywają nam nowi członkowie. Nasze imprezy są dobrze zorganizowane i uważam, że są atrakcyjne dla studentów. Jeżeli utrzymamy ten poziom, to mamy nadzieję, że będziemy mieli dobrą pozycję w naszym środowisku.

Rozmawiał
Jarosław Wierzchołowski

Uniwersytet Gdański

12 maja 2006 r. grupa pięćdziesięciu osób zebrała się, by wspólnymi siłami reaktywować Niezależne Zrzeszenie Studentów, którego korzenie sięgają właśnie Gdańska. W ten sposób powstało Niezależne Zrzeszenie Studentów Uniwersytetu Gdańskiego, którego celem jest rozwijanie zainteresowań i zachęcanie do aktywności społecznej na uczelni.

Niezależne Zrzeszenie Studentów powstało **22 września 1980 roku**. Skupiało młodych ludzi, chcących niezależnej od władz państwowych organizacji studenckiej, a ponadto demokratyzacji życia akademickiego, przestrzegania podstawowych swobód politycznych w kraju oraz praw człowieka, szanowania polskich tradycji niepodległościowych i patriotycznych. Przez długi czas władze PRL zwlekały z rejestracją NZS. Dopiero w wyniku strajków studenckich ówczesny rząd zgodził się na rejestrację organizacji **17 lutego 1981 roku**. Pierwszym szefem NZS został **Jarosław Guzy.** Organizacja, obok działań typowo prostudenckich, związanych między innymi z postulatami reformy szkolnictwa wyższego, zajmowała się także wspieraniem działań „Solidarności" o charakterze typowo politycznym.

Po wprowadzeniu stanu wojennego NZS został zdelegalizowany, a wielu jego działaczy aresztowanych. W kilku ośrodkach akademickich NZS prowadził jednak działalność podziemną. Po roku 1989 NZS został ponownie zalegalizowany. Stopniowo zmieniał też profil swojej działalności, zdecydowanie ograniczając inicjatywy polityczne na rzecz reprezentowania interesów studentów oraz realizowania przedsięwzięć kulturalno-rozrywkowych, stając się tym samym organizacją o typowo studenckim charakterze.

Przez NZS w ciągu blisko 25 lat działalności przewinęło się prawie 200 tysięcy osób.

OTWARTE FUNDUSZE EMERYTALNE

Dziedziczenie środków pieniężnych

Prawa i obowiązki członków otwartych funduszy emerytalnych reguluje ustawa z dnia 28 sierpnia 1997 r. o organizacji i funkcjonowaniu funduszy emerytalnych (tekst jednolity w Dz. U. z 2004 r., Nr 159, poz. 1667, z późn. zm.).

Uzyskanie członkostwa w otwartym funduszu następuje z chwilą zawarcia umowy z funduszem, jeżeli:

1. w dniu zawarcia pierwszej umowy z otwartym funduszem osoba przystępująca do funduszu podlega lub podlegała, w okresie 12 miesięcy przed dniem zawarcia umowy, ubezpieczeniu emerytalnemu w rozumieniu przepisów o systemie ubezpieczeń społecznych

2. ZUS dokona odpowiedniego wpisu lub zmian w Centralnym Rejestrze Członków Otwartych Funduszy Emerytalnych, o których mowa w przepisach o systemie ubezpieczeń społecznych.

Otwarty fundusz nie może odmówić zawarcia umowy, o ile osoba występująca z wnioskiem do funduszu spełnia warunki określone w przepisach o systemie ubezpieczeń społecznych.

Umowa, co do której nie został spełniony którykolwiek z warunków, nie wywołuje skutków prawnych. ZUS ma obowiązek w terminie 30 dni roboczych poinformować otwarty fundusz, czy osoba, która zawarła umowę z funduszem, spełnia wszystkie wymagane warunki. Można być członkiem tylko jednego otwartego funduszu. W przypadku zmiany funduszu, uzyskanie członkostwa w nowym następuje z dniem dokonania zmian w Centralnym Rejestrze Członków Otwartych Funduszy Emerytalnych.

Zawierając umowę z otwartym funduszem, osoba występująca z wnioskiem o przyjęcie do funduszu może wskazać imiennie jedną lub więcej osób fizycznych, na których rzecz ma nastąpić, po jej śmierci, wypłata środków pieniężnych niewykorzystanych w sposób określony w art. 131 ustawy o organizacji i funkcjonowaniu funduszy emerytalnych.

Jeżeli w chwili śmierci członek otwartego funduszu pozostawał w związku małżeńskim, fundusz dokonuje wypłaty transferowej połowy środków zgromadzonych na rachunku zmarłego na rachunek jego małżonka. Wypłata transferowa dokonana jest w ostatnim roboczym dniu lutego, maja sierpnia i listopada, po przedstawieniu przez małżonka zmarłego odpisu aktu zgonu, odpisu aktu małżeństwa oraz pisemnego oświadczenia, stwierdzającego, czy do chwili śmierci członka funduszu nie zaszły żadne zmiany w stosunkach majątkowych, a jeżeli te zmiany miały miejsce – udokumentowanie ich. Jeżeli małżonek zmarłego członka funduszu nie posiada rachunku w otwartym funduszu i w terminie 2 miesięcy nie wskaże rachunku w jakimkolwiek otwartym funduszu – fundusz otworzy niezwłocznie rachunek na nazwisko małżonka uprawnionego i przekaże na ten rachunek zgromadzone środki.

W przypadku wskazania kilku osób uprawnionych oprócz małżonka do dziedziczenia środków bez oznaczenia ich udziałów – uważa się, że udziały tych osób są równe.

Członek funduszu może w każdym czasie zmienić poprzednią dyspozycję, wskazując inne osoby fizyczne uprawnione do otrzymania środka po jego śmierci zamiast lub oprócz osób wcześniej wskazanych, jak również oznaczając w inny sposób udział wskazanych osób w tych środkach, albo odwołać poprzednią dyspozycję, nie wskazując żadnych innych osób.

Środki zgromadzone na rachunku członka otwartego funduszu nie podlegają egzekucji, co oznacza że komornik nie może ich zająć. Środki zgromadzone na rachunku zmarłego członka funduszu przekazywane są więc po pierwsze małżonkowi, osobom wskazanym przez zmarłego, a w przypadku ich braku wchodzą w skład spadku.

Iwona Jarosz-Lipkowska

Dłuższe urlopy macierzyńskie

18 października 2006 r. parlament znowelizował art. 180 Kodeksu pracy i wydłużył o dwa tygodnie urlopy macierzyńskie.

Dotychczas na pierwsze dziecko przysługiwało 16 tygodni, na drugie i każde następne – 18 tygodni, na bliźniaki, trojaczki itd. – 26 tygodni, na dziecko urodzone w trakcie wychowywania dziecka przysposobionego lub przyjętego do rodziny zastępczej (z wyjątkiem pogotowia opiekuńczego) – 18 tygodni, na obce dziecko przyjęte do przysposobienia lub rodziny zastępczej – 16 tygodni, ale nie krócej niż 8 tygodni i najwyżej do ukończenia przez dziecko roku. Nie dotyczy to opieki w ramach zastępczego pogotowia rodzinnego.

Od 19 grudnia 2006 r. urlopy macierzyńskie wynoszą: 18 tygodni na pierwsze dziecko, 20 tygodni na drugie dziecko i każde następne, 28 tygodni na bliźniaki, trojaczki itd., 20 tygodni na dziecko urodzone w trakcie wychowywania dziecka przysposobionego lub przyjętego do rodziny zastępczej, z wyjątkiem pogotowia rodzinnego, 18 tygodni, ale nie krócej niż 8 tygodni i najwyżej do ukończenia przez dziecko 7 lat lub 10, jeśli odroczono obowiązek szkolny. Nie dotyczy to rodziny zastępczej zawodowej, niespokrewnionej z dzieckiem. Z prawa do wydłużonego urlopu skorzystają kobiety będące na urlopach macierzyńskich w dniu 30 listopada 2006 r. oraz opiekunowie przebywający w tym dniu na urlopach udzielonych na zasadach urlopów macierzyńskich.

Do wydłużonego urlopu będą miały prawo także pracownice, które łącznie spełniają następujące warunki:

- urodziły 1 stycznia 2006 r. lub później i do chwili wejścia w życie noweli nie wykorzystały całego urlopu
- nie będą na urlopie macierzyńskim w dniu wejścia w życie noweli z powodu hospitalizacji, przebywania na urlopie bezpłatnym lub wychowawczym.

Przy udzielaniu urlopu macierzyńskiego i urlopu na warunkach urlopu macierzyńskiego tydzień urlopu odpowiada 7 dniom kalendarzowym.

Co najmniej 2 tygodnie urlopu mogą przypadać przed przewidywaną datą porodu. Jeżeli pracownica z tego nie skorzysta, pierwszym dniem urlopu macierzyńskiego jest dzień porodu.

Iwona Jarosz-Lipkowska

Książki nie tylko dla prawników

Kodeks pracy z komentarzem

Wydanie czwarte zaktualizowane Kodeksu pracy z komentarzem zostało przygotowane przez zespół pracowników Katedry Prawa Pracy Uniwersytetu Gdańskiego, pod kierownictwem prof. dr hab. **Urszuli Jackowiak**. Do każdego egzemplarza dołączona jest informacja nt. zmian do kodeksu pracy dokonanych po 1 lipca 2004 r.

U. Jackowiak, M. Piankowski, J. Stelina, W. Uziak, A. Wypych-Żywicka, M. Zieleniecki, Kodeks pracy z komentarzem, cena: 75 zł

Pracownicy muszą być informowani

Na rynku księgarskim ukazała się publikacja pt. „Ustawa o informowaniu pracowników i przeprowadzaniu z nimi konsultacji z komentarzem" autorstwa dr. **Jakuba Steliny** i dr. **Marcina Zieleniecki**ego (pracowników Katedry Prawa Pracy na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Gdańskiego), wydana przez Fundację Gospodarczą w Gdyni. Publikacja skierowana jest do wszystkich osób biorących udział we wdrażaniu ustawy – pracodawców, działaczy związkowych, członków rad pracowników, radców prawnych i adwokatów zajmujących się problematyką zbiorowego prawa pracy, a także studentów na wydziałach prawa i administracji.

dr Jakub Stelina, dr Marcin Zieleniecki, Ustawa o informowaniu pracowników i przeprowadzaniu z nimi konsultacji z komentarzem

Książki poleca **Fundacja Gospodarcza**
www.fundacjagospodarcza.pl
81-538 Gdynia, ul. Olimpijska 2, tel. (0-58) 622 60 17 lub 622 20 52, fax: (0-58) 622 59 85
e-mail: wydawnictwo@fungo.com.pl

Porady prawne

tel. 058 305-55-12, 058 308-44-69, 058 308-42-74
dzial.prawny@solidarnoasc.gda.pl

- **porady dla komisji zakładowych**
- dr **Waldemar Uziak**, pn. 12-16, śr. 8-16, czw. 11-16
- Radca prawny **Iwona Jarosz-Lipkowska**, wt. 9-16, czw. 9-12, pt. 9-16
- Radca prawny **Tomasz Wiecki**, pn. 9-13, wt. 8-15, czw. 9-15

- **porady dla członków indywidualnych**
- Radca prawny **Joanna Kobus-Michalewska** wt. 8.30-11, czw. 8.30-16, śr. 11-17 (Oddział w Gdyni)
- Doradca prawny **Maria Szwajkiewicz**, pn. – pt. 9-16

- **dyżury w oddziałach**
- Gdynia, w każdą środę, 9-17, tel. 058 620-61-82
- Tczew – w terminie do uzgodnienia z kierownikiem Oddziału: tel. 058 531-29-96
- Kościerzyna – raz w miesiącu, informacja tel. 058 686-44-26
- Kartuzy – raz w miesiącu, informacja tel. 058 681-31-00

Zapraszamy do siedziby ZR w Gdańsku, Wały Piastowskie 24, pok. 106 oraz do Oddziału ZR w Gdyni, ul. Śląska 52 oraz w Tczewie, ul. Podmurna 11. Biuro przyjmuje wyłącznie członków NSZZ „Solidarność" z aktualną legitymacją związkową. Przed przyjściem prosimy o upewnienie się telefoniczne, czy prawnik będzie obecny.

Wsparcie dla dzieci ze Wschodu

Regionalna Sekcja Emerytów i Rencistów NSZZ „Solidarność" Regionu Gdańskiego zwraca się z prośbą o wsparcie finansowe, które przeznaczone ma być dla biednych dzieci z terenów wschodnich (Litwa, Białoruś). Do tej pory sekcja zebrała już pewną sumę pieniędzy, zbyt małą jednak, aby w znaczący sposób można było pomóc domom dziecka w tychże krajach.

Podajemy więc nr konta, na które można dokonywać wpłat:

Zarząd Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność", 80-855 Gdańsk, ul. Wały Piastowskie 24, nr rach: **34 1160 2202 0000 00 00 6189 1527**, z dopiskiem: „Dzieciom na Kresach". Wpłat można dokonywać również bezpośrednio w kasie ZR.

Wszystkim serdecznie dziękujemy!

Sukcesy i plany

O najważniejszych wydarzeniach minionego roku i priorytetach Związku na rok 2007 opowiada STANISŁAW SZUKAŁA, przewodniczący ZRS NSZZ „S

Najważniejsze wydarzenia 2006 r...

– Miniony rok upłynął w dużej mierze pod znakiem kampanii wyborczej, a więc wyborów władz w komisjach i podstawowych organizacjach związkowych, w Zarządzie Regionu Słupskiego oraz na poziomie krajowym. Wybrano władze na nową kadencję 2006-2010 r. W naszym regionie odbyło się to bardzo sprawnie. Tylko cztery komisje przekroczyły wyznaczony termin. To świadczy o mobilności naszego Związku. Bardzo dobrze wypadły też wybory na poziomie regionalnym, władze zostały wyłonione w pierwszych turach. To jest świadectwo zaufania, jakim darzą członkowie swoich przedstawicieli.

Trudne tematy...

– To, co działo się w Scanii. Sukcesem było założenie związku zawodowego w tym zakładzie. Niestety, potem był spór zbiorowy. Na szczęście został on zakończony w grudniu i podpisano z pracodawcą umowę.

Rozwój „Solidarności"...

– To jeden z naszych priorytetów. W tym celu powołaliśmy osobny dział, zajmujący się rozwojem i promocją „Solidarności", na etacie pracuje tam jedna osoba oraz stażyści. Mam nadzieję, że już wkrótce będą widoczne efekty ich pracy. Innym priorytetem są także szkolenia związkowców. Chcemy sukcesywnie zwiększać liczbę przeszkolonych członków. Bo związkowiec posiadający wiedzę nie tylko zadba o interesy zakładu oraz „Solidarności", ale także przyciągnie do nas osoby nienależące do Związku.

Powód do zadowolenia...

– Cieszę się, że nie spadła liczebność Związku. Mamy nawet o 60 członków więcej. Wszyscy wiemy, jak trudno jest założyć komisję zakładową w firmie, w której nie funkcjonuje żadna organizacja związkowa. Zamierzamy zwiększyć liczebność Związku poprzez dotarcie m.in. do sklepów wielkopowierzchniowych i innych zakładów, również tych, które znajdują się na obrzeżach Słupska.

Co należy poprawić...

– Na pewno przepływ informacji. Chcemy wiedzieć, co się dzieje w komisjach w poszczególnych zakładach pracy, ale zależy nam także, żeby docierały do nich informacje z Zarządu Regionu Słupskiego. W wielu firmach nie ma związkowców na etatach. Z tego powodu właśnie utrudniona jest komunikacja. Trzeba popracować nad tym, żeby była skuteczna. Poza tym rola i zadania związku zawodowego muszą być dostosowywane do sytuacji gospodarczej kraju.

Plany i możliwości...

– Nie dysponujemy dużymi funduszami, dlatego musimy dostosować marzenia do rzeczywistości. Chcielibyśmy jednak, żeby kolejny Festiwal Brydża Sportowego nadal utrzymywał wysoki poziom, a nawet, aby jego ranga wzrastała. Kiedyś główną nagrodą dla zwycięzcy był samochód osobowy. Pragnąłbym, by znowu tak było.

Największe zagrożenia...

– Niespodziewany exodus ludzi z naszego regionu, którzy wyjeżdżają do Europy do pracy. Tam otrzymują zarobki, które ich satysfakcjonują. Nasi pracodawcy muszą zapewnić po prostu płace na odpowiednim poziomie, żeby zatrzymać pracowników.

Powód do zadowolenia...

– Po ostatnich wyborach samorządowych w Radzie Miasta Słupska większość mandatów otrzymali członkowie PO i PiS. To duży sukces, że udało się prawicy wygrać. Prezydent Kobyliński będzie musiał się więc dogadywać. Nie będzie już tak, jak w poprzedniej kadencji, że radni zgadzali się na wszystko, co im zaproponował.

Not. ***Olga Zielińska***

„SOLIDARNOŚĆ" ZAPRASZA
XVII Międzynarodowy Festiwal Brydża Sportowego w Słupsku w 2007 roku

Najważniejsze sportowe wydarzenie roku w Słupsku, czyli Festiwal Brydża Sportowego, odbędzie się w dniach **10 do 19 sierpnia.** Ta najbardziej licząca się w Polsce tego typu impreza organizowana jest przez Stowarzyszenie Międzynarodowy Festiwal Brydża Sportowego „Solidarność".

W tym roku organizatorzy przeznaczyli na nagrody 150 tys. zł. Główna nagroda to 20 tys. zł. Tyle samo otrzymają najlepsi w punktacji generalnej turniejów otwartych. Organizatorzy zapewniają również kilkadziesiąt nagród rzeczowych. Przy okazji słupskiego festiwalu dbywają się dla młodzieży turnieje o puchary ministra edukacji. Stowarzyszenie jest także organizatorem ligi i turniejów szachowych, Memoriału Szachowego im. Sotero Wismonta, Kongresu Brydża Sportowego z okazji Dnia Niepodległości, Ogólnopolskich Mistrzostw Ziemi Słupskiej w Scrabble.

Więcej: www.bridgefestival.hg.pl

Spotkanie opłatkowe

Życzenia, serdeczne rozmowy i dużo humoru – tak było podczas spotkania opłatkowego, które zorganizował ZRS NSZZ „Solidarność". Przy wspólnym stole spotkało się 60 osób: przedstawiciele władz regionalnych „Solidarności", posłowie i radni miasta Słupska.

Słupską kolumnę w „Magazynie Solidarność" opracowała Olga Zielińska, ZR Słupskiego NSZZ „Solidarność", ul. Jedności Narodowej 2, 76-200 Słupsk, tel. (0-59) 84-28-747 Napisz do autorki: o.zielinska@solidarnosc.gda.pl

Zapraszamy na wycieczkę do Moskwy

Termin: 29.04. – 5.05.2007 r.

Dzień I – 29.04.2007 – zbiórka uczestników wycieczki na dworcu kolejowym Warszawa Wschodnia o godz. 10.15; odjazd pociągu (wagony sypialne) do Moskwy – godz. 10.43; na czas podróży należy zabrać wyżywienie oraz napoje.

Dzień II – 30.04 – przyjazd na Dworzec Białoruski ok. godz. 9.20. Objazdowe zwiedzanie Moskwy autokarem, czas wolny do indywidualnego wykorzystania. Odwiedzenie GUM-u (ekskluzywnego pasażu handlowego). Wieczór na Arbacie, nocleg.

Dzień III – 1.05 – śniadanie w hotelu, po śniadaniu poznawanie Kremla. Po wyjściu z Kremla: Ogród Aleksandrowski, Grób Nieznanego Żołnierza i plac manieżowy. Po przerwie zwiedzanie klasztoru oraz cmentarza Nowodziewiczego. Czas wolny, obiadokolacja. Nocleg.

Dzień IV – 2.05 – kontynuacja zwiedzania Moskwy.

Dzień V – 3.05 – po śniadaniu zwiedzanie m.in. mauzoleum Lenina.

Dzień VI i VII – 4.05., 5.05 – Czas wolny na indywidualne zwiedzanie i zakupy. Około godziny 19.00 transfer na dworzec kolejowy. Około godz. 22.00 wyjazd do Polski pociągiem (wagony sypialne). Przyjazd do Warszawy około 16.37. Zakończenie imprezy dnia VII.

W cenie przejazd pociągiem (wagony sypialne) – 2 strony, 4 noclegi w hotelu w Moskwie (***), 4 śniadania (bufet), 4 obiadokolacje (bufet), pilot na całej trasie, przewodnik miejscowy w trakcie zwiedzania, transfery do i z hotelu, autokar na trasie zwiedzania, klimatyzacja, ubezpieczenie KL i NNW

Cena od 1 osoby – 1450 zł plus koszt wizy (50 lub 100 zł) i bilety do zwiedzanych obiektów (ok. 50 euro)

Szczegółowe informacje na temat wycieczki oraz zapisy prowadzi **Jan Szewczyk, tel. 603-934-165; 058 308-43-01**

Serdecznie zapraszamy!!!

SKANSKA

Opłatek seniorów

FOT. MAŁGORZATA KUŹMA

– Przyjechałam na związkowe spotkanie opłatkowe aż z Elbląga, ale nic żałuję, gdyż póki zdrowie pozwala, staram się utrzymywać dawne kontakty – mówi jedna z członkiń Koła Emerytów i Rencistów, działającego przy Komisji Oddziałowej NSZZ „Solidarność" Skanska SA Oddział w Gdańsku. 15 grudnia 2006 roku do siedziby Zarządu Regionu Gdańskiego na uroczyste spotkanie przybyło około stu członków koła, aby podzielić się opłatkiem i życzyć sobie wszystkiego co najlepsze. Modlitwę poprowadził **ks. Ludwik Kowalski**,wikariusz w parafii Wniebowzięcia NMP w Gdańsku. Gośćmi seniorów byli przedstawiciele prezydium ZRG **Zbigniew Kowalczyk** i **Stefan Gawroński** oraz przewodniczący Komisji Oddziałowej **Romuald Dunst**. Koło Emerytów i Rencistów w Skanska SA Oddział w Gdańsku jest jedną z największych organizacji związkowych seniorów w regionie. Koło, którego przewodniczącą jest **Maria Wójcik**, organizuje dla swoich członków nie tylko spotkania świąteczne, ale różnego rodzaju wyjazdy turystyczne.

(mk)

Krzyżówka ze spadającą gwiazdą

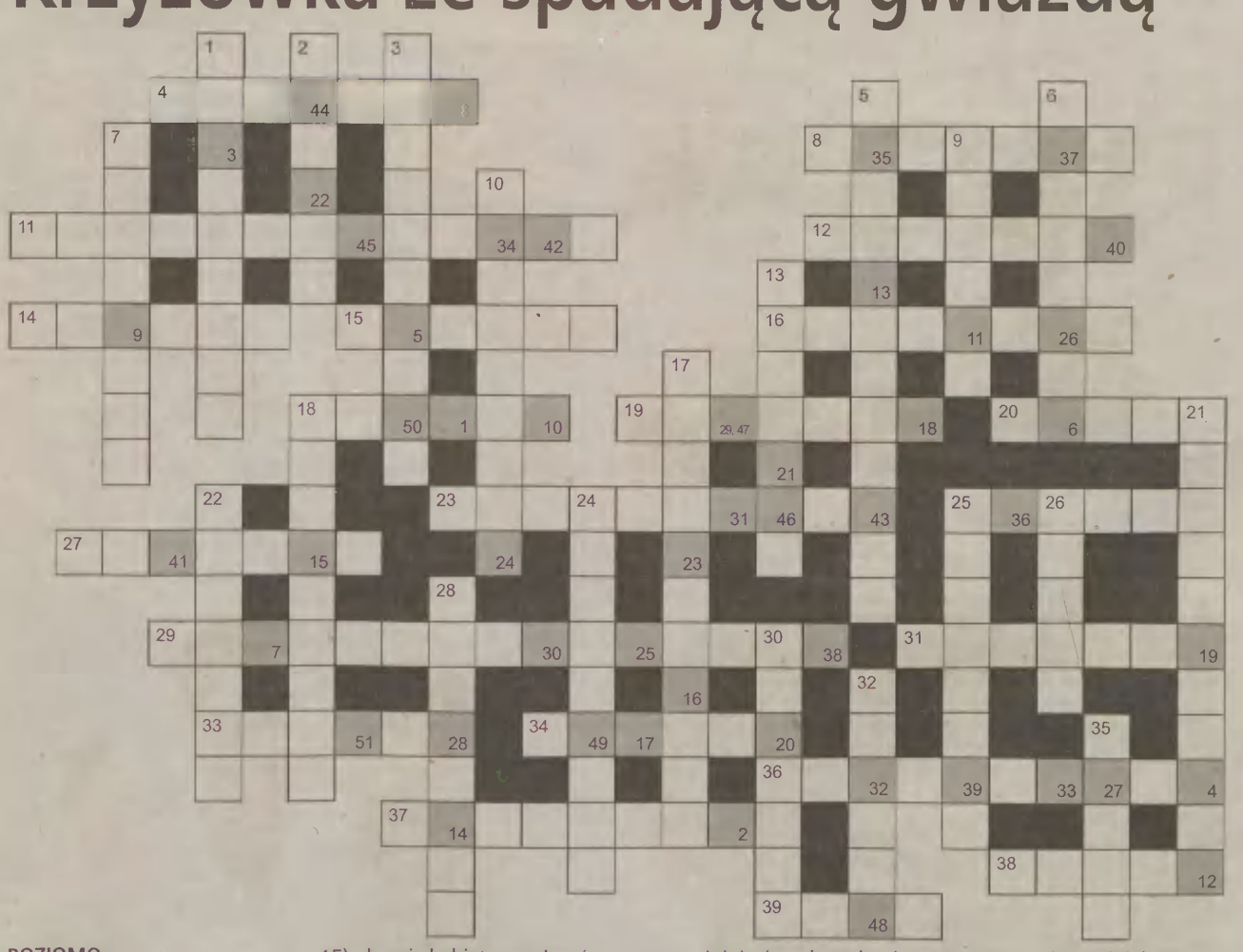

POZIOMO

4) dzień przed Bożym Narodzeniem z uroczystą kolacją, 8) ołtarz składający się z trzech części, 11) wolność, suwerenność, 12) kardynalski kolor, 14) ozdoba choinkowa w postaci metalowych nitek, 15) ubranie kobiet muzułmańskich, osłaniające całą postać, 16) dochodzenie prawdy, 18) najpopularniejsze ozdoby choinkowe, 19) powstała z żebra mężczyzny, 20) jałmużna, 23) grudniowo-styczniowy znak zodiaku, 25) używany przez alpinistów do rąbania stopni, 27) bożonarodzeniowe drzewko, 29) regularność, 31) dzielimy się nim przy stole wigilijnym, 33) pieśń związana z narodzeniem Chrystusa, 34) dawna nazwa marynarzy, 36) promieniotwórczy metal używany w reaktorach jako materiał rozszczepialny, 37) miasto nad Wisłą w powiecie płockim na pograniczu Wysoczyzny Płońskiej i Kotliny Warszawskiej, 38) tradycyjna potrawa wigilijna z pszenicy, miodu i bakalii, 39) świąteczna ryba

PIONOWO

1) automatycznie reguluje wilgotność względną powietrza; humidostat, 2) zawód św. Józefa, 3) pątnicy, 5) przekonywanie za pomocą dowodów, 6) otrzymuje ją pierwszoklasista, 7) odpust, jarmark, 9) system rządów papieskich, 10) potocznie zwany „kanarem", 13) wewnętrzna powierzchnia otworu okiennego, 17) kieruje działaniami, 18) gruba tkanina półjedwabna z atłasowym wzorem, używana m.in. na szaty liturgiczne, 21) główna część mszy; przeistoczenie, 22) żeński zakon kontemplacyjny (skojarz z odwiedzinami), 24) projektodawca, 25) grzywa, 26) surogat, 28) bezkrytyczna wiara w słuszność jakiejś sprawy, 30) Janusz, przewodniczący NSZZ „Solidarność", 32) „spadająca gwiazda", 35) zioło, które można poczuć do drugiej osoby

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu kratki od 1 do 51 utworzą rozwiązanie, przysłowie niemieckie.

Rozlosowaliśmy nagrodę za rozwiązanie „Krzyżówki z nadwyżką wagową" z nr. 11/2006. Otrzymuje ją pani **Józefa Lipka** ze Starogardu Gd. Nagrodę wyślemy pocztą. Gratulujemy.

Hasło brzmiało: „Śpieszmy się kochać ludzi, tak szybko odchodzą".

Zarząd Regionu Gdańskiego
NSZZ „Solidarność”
Wały Piastowskie 24,
80-855 Gdańsk
www.solidarnosc.gda.pl

Uwaga! przed każdym nr. telefonu dodajemy 058

Przewodniczący i sekretariat pok. 107, 308-43-52, 301-88-54 fax: 308-44-18 prezydium@solidarnosc.gda.pl

Skarbnik pok. 110a, 308-43 39 s.gawronski@solidarnosc.gda.pl

Członkowie prezydium, pok. 107 308-42-60, 308-43-61, 308-42-89

Dział Rozwoju Związku, pok. 131 308-43-01, 0/603-934-165 j.szewczyk@solidarnosc.gda.pl

Kadry, pok. 124, 308-42-97, 305-54-80

Księgowość i kasa, pok. 122, 308-43-16, 346-21-74

Administracja budynku i rezerwacja sali „Akwen”, pok.125 i 127, 346-22-12, 308-42-50, administracja@solidarnosc.gda.pl

Dział Kontaktów z KZ, pok. 105 301-04-44, 308-44-54 dzial.kontaktow@solidarnosc.gda.pl

„Magazyn Solidarność”, pok. 114, 301-71-21, 308-42-72 magazyn@solidarnosc.gda.pl

Dział Szkoleń, pok. 117 305-54-79, 308-42-76, dzial.szkolen@solidarnosc.gda.pl

Dział Prawny, pok. 106 308-42-74, 308-44-69, 305-55-12, dzial.prawny@solidarnosc.gda.pl

Koordynator ds. projektów UE, pok. 130, 308-43-37 s.gatz@solidarnosc.gda.pl

Komisja Terenowa Emerytów i Rencistów, pok. 119a, 308-43-71

Reg. Sekcja Emerytów i Rencistów, pok. 120, 308-42-70

Komisja Rewizyjna ZR „S” pok. 116a, 308-43-02

Biuro Pracy, pok. 9, 301-34-67 308-43-47, biuro.pracy@solidarnosc.gda.pl

Reg. Sekcja Służby Zdrowia, pok. 116a, 308-43-93, fax: 308-43-93

Reg. Sekcja Oświaty i Wychowania, pok. 118 , 308-44-22, fax: 305-71-72 oswiata@solidarnosc.gda.pl

Reg. Sekcja Osób Niepełnosprawnych, pok. 120, 308-42-69

Okręgowa Sekcja Kolejarzy Gdynia, pl. Konstytucji 1/1 721-25-05, fax 721-24-79

Zarząd Główny Związku Solidarności Kombatantów oddz. Gdańsk, pok. 10, 308-44-40

Pomorskie Stowarzyszenie Kultury Zdrowotnej i Sportu NSZZ „Solidarność”, pok. 131 308-43-00

Maraton, pok. 126, 308-44-90 fax: 346-30-34

Spółka z o.o. Akwen, pok. 121 305-81-83, 308-44-00

Drukarnia Akwen, pok. 32 308-44-01

Ośrodek Nieinwazyjnej Diagnostyki Kardiologicznej, pok. 104, 301-06-22, 308-44-50

Dla użytkowników sieci ORANGE: 0/502 443 150 + wewn. 4 ostatnie cyfry numeru rozpoczynającego się na 308

Biura oddziałów ZR

Gdynia, ul. Śląska 52, 620-61-82 0502 172284 gdynia@solidarnosc.gda.pl

Kartuzy, ul. Hallera 1, pok. 325a 0-502 172283, 681-31-00

Starogard Gd., ul. Paderewskiego 11 0502 172281, 562-22-20 starogard@solidarnosc.gda.pl

Tczew, ul. Podmurna 11 0506 074609, 531-29-96 tczew@solidarnosc.gda.pl

Kościerzyna, ul. Długa 31 0502 172282, 686-44-26

Puck, ul. Sambora 16 0502 172289, 673-16-15

Wejherowo, ul. Hallera 1A/1 0502 486003, 672-37-76

Pruszcz Gdański, ul. Chopina 12 0502 172286, 683-30-11

Chojnice, ul. 31 Stycznia 56 0502 172285, (0-52) 39-72-001

Biuro Terenowe w Lęborku al. Wolności 22 0600 391798, (0-59) 86-23-651 msiergiej@wp.pl

Malbork, ul. Jagiellońska 11 tel./fax 0-55 647 23 32

CUDZE CHWALICIE, SWEGO NIE ZNACIE

Kontynuujemy nasz cykl artykułów, w których ukazujemy piękno Pomorza. Tym razem proponujemy zimowy, aktywny weekendowy wypad za miasto.

Marzenie o zimie

Jeśli spadnie śnieg i mróz zaiskrzy za oknami (miejmy nadzieję, że będzie tak tej zimy!), zrobi się wymarzona pogoda **na narciarskie spacery**. **Okolice Trójmiasta** znakomicie się do tego nadają, nie mówiąc już o **Borach Tucholskich**, **Kaszubach**, a nawet **Kociewiu**. Na biegówkach można przecież jeździć wszystkimi leśnymi traktami, szlakami turystycznymi, no może za wyjątkiem tego przechodzącego przez **Jar Raduni** i to na krótkim odcinku. Na narciarskie wypady świetne są tereny **Trójmiejskiego Parku Krajobrazowego**, **lasy pasa nadmorskiego**, a przy dużych opadach nawet **plaża**. Doskonale wędruje się też przez pola.

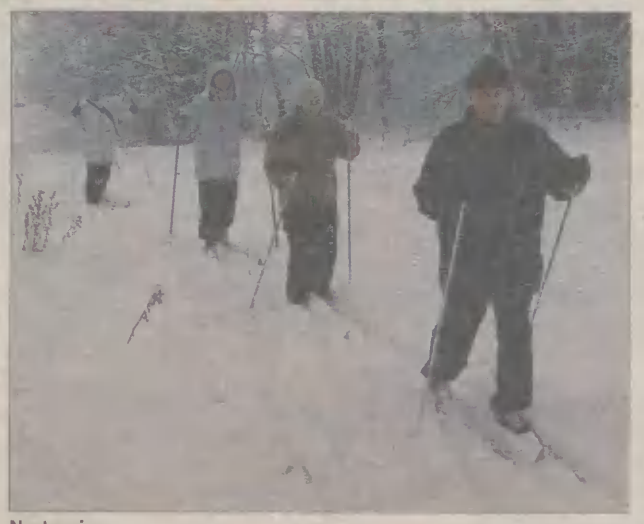

Na trasie.

Reasumując, Pomorze to doskonały teren na biegówki. Co prawda specjalnych szlaków narciarskich nie ma, ale np. mieszkańcy **Otomina**, **Kiełpina**, **Sobieszewa**, **Witomina**, a nawet **Łeby** chętnie zakładają ślady, dzięki którym jeździ się wygodniej i dociera do celu. Przy dużych mrozach można wybrać się na jeziora (polecam **Kółko Raduńskie**), ale uwaga! – miejsca, w których wypływa lub wpływa do jeziora rzeka, są bardzo zdradliwe i można się wykąpać. Na jezioro wolno wejść dopiero wtedy, kiedy ludność miejscowa jeździ po nim np. traktorem.

Zanim jednak wybierzemy się na narciarski spacer, warto pomyśleć o sprzęcie. Mankamentem jest to, że narty biegowe w pomorskich sklepach sportowych występują w ilości śladowej. Ratunkiem są giełdy narciarskie. W Gdańsku z nartami biegowymi mamy dwie giełdy: w **hali Olivia**, czynna codziennie, dobrze zaopatrzona. Jej wadą jest niemiła obsługa. Drugim miejscem (czynna w soboty i niedziele) z uboższym asortymentem, prowadzonym przez dwóch wyjątkowo uprzejmych i chętnie doradzających starszych panów, jest tzw. **Zielona Szkoła** przy ul. Czyżewskiego, naprzeciwko AWFiS. Cena niezłego, ale używanego sprzętu za narty z wiązaniami, buty i kijki oscyluje w okolicach 400 zł.

Przy zakupie używanych nart warto wybierać tzw. plastyki, najlepiej z łuską od spodu, bo ułatwia ona podchodzenie pod niewielkie wzniesienia. Długość nart nie powinna przekroczyć odległości od ziemi do podniesionej do góry ręki ze zgiętą dłonią. Mogą być też nieco krótsze, ale nie za krótkie. Systemów wiązań jest kilka, kupuje się je wraz z butami. W narciarstwie biegowym nie ma butów uniwersalnych, każdy but pasuje tylko do jednego typu wiązania. Kijki – to najprostszy zakup. Muszą być wyższe niż do nart zjazdowych. Powinny sięgać do pachy.

Zamiast miecha. Dobrą tradycją jest palenie ogniska i pieczenie kiełbasek.

Wbrew powszechnej opinii, że współczesnych nart, a zwłaszcza biegowych, się nie smaruje, polecam przed wyruszeniem na trasę narty nasmarować, zwłaszcza kiedy świeci ostre słońce i podtapia śnieg, albo przy temperaturach w okolicach zera. Dobrze nasmarowane narty ułatwiają poruszanie się w kopnym śniegu, a tam, gdzie mamy ślad, jazda staje się prawdziwą przyjemnością. Nie trzeba kupować specjalnych smarów. Wystarczy zwyczajna, najlepiej biała świeczka przecięta wzdłuż, tak aby miała prostą płaszczyznę, którą smarujemy spód narty.

Poruszanie się na biegówkach jest bardzo proste i każdy może nauczyć się tego sam. Wystarczy przypiąć narty, zrobić kilka kroków, odpychać się na przemian kijkami i już jesteśmy na trasie. Tereny płaskie, jak np. **Wyspa Sobieszewska** czy leśna droga z **Demptowa do Witomina**, znakomicie nadają się do stawiania pierwszych kroków. Problem pojawia się, kiedy docieramy do niewielkich wzniesień i trzeba z nich zjechać, a to wymaga umiejętności hamowania. Oczywiście, początkujący robią to za pomocą pośladków. Warto jednak nauczyć się hamowania profesjonalnego i zjeżdżać tzw. pługiem, czyli nogi ustawiamy w lekkim rozkroku, kierując czuby nart ku sobie. Tak zresztą, przerzucając ciężar ciała z jednej nogi na drugą, można jechać wężykiem albo skręcać. Biegówki nie są najlepsze do takich „wyczynów”, bo narta nie ma kantów jak w nartach zjazdowych, a but trzyma się tylko z przodu – pięta jest ruchoma. Z niedużych, łagodnych wzniesień najsympatyczniej jedzie się po prostu do przodu – nogi złączone, narty ustawione równolegle i w drogę!

Tekst i zdjęcia ***Maria Giedz***

REKLAMA